



PRAWORZĄDNOŚĆ

**PISMO O PRAWIE
I BEZPRAWIU**

**ROK
IV**

NUMER MONOTEMATYCZNY: WŁADZA PRZECIWKO
NIEZALEŻNYM DZIAŁANIOM SPOŁECZNYM ZWIĄ-
ZANYM Z KOŚCIOŁEM KATOLICKIM W POLSCE



NR 17

TRAKTAT O METODZIE

wybrał i opracował

Paweł D. Jankowski

Od redakcji. Numer 17 "Praworządności" nie jest zwykłym numerem naszego pisma. Zawiera jeden tylko tekst którego, choćby ze względu na meandryczne drogi kolportażu, nie chcieliśmy publikować w odcinkach. Przedstawiane opracowanie nie jest wyczerpujące. Nawet w ramach tak wąskiego tematu pominieliśmy między innymi utrudnienia w działaniu Klubów Inteligencji Katolickiej, sprawy związane z "walką o krzyż", atakowanie pielgrzymujących grup czy też ograniczenia prasy katolickiej. Zaledwie wspomnieliśmy o znanych i nieznanych sprawcach, którzy zatrują życie występującym w kościołach artystom. Przykłady można mnożyć.

Celem naszym było ukazanie problemu i przedstawienie metod, jakimi władze usiłują rozbić niezależne działania społeczne związane z kościołem katolickim. Warto też zwrócić uwagę, iż w działaniach tych biorą udział obok katolików ludzie spoza ich kręgu.

Wśród podejmowanych działań należy wyróżnić szczególną, historyczną rolę, jaką po 13 grudnia odegrał Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Udzielając pomocy ekonomicznej i prawnej, ewidencjonując represje i interweniując za pośrednictwem władz kościelnych w szczególnie drastycznych przypadkach - stwarzał tym istnieniem poczucie pewnego bezpieczeństwa działającym, a cierpiącym niósł ulgę. Dlatego też filie komitetu stały się obiektami najbardziej brutalnych ataków policji.

Wstęp

Reakcja Kościoła katolickiego w Polsce na wyzwanie rzucone społeczeństwu w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku była szybka i zdecydowana. Kościół towarzyszył wprowadzie narodzinom "Solidarności" - pamiętamy zdjęcia polowych otłarży i konfesjonatów w Stoczni Gdańskiej - a w czasie Pięćset Dni ochoczo odpowiadał na jej prośby o poświęcanie siedzib i sztafeterów. Nie wykraczał w tym jednak poza ramy swych duszpasterskich powinności. Świadomie nie mówię tu o mediacyjnych wysiłkach Kościoła w chwilach największych napięć, przynależą one bowiem do innego porządku rzeczy.

Grudniowa noc dokonała krystalizacji postawy Kościoła, której proces w innych warunkach trwałby zapewne znacznie dłużej. Na internowanie w ciągu kilku godzin tysięcy kobiet i mężczyzn, rozbięcie legalnie działających struktur, pogrążenie społeczeństwa w rozpacz i lęk - Kościół katolicki odpowiadał natychmiastowym podjęciem akcji ratunkowej. To w jego siedzibach znalazły od pierwszych chwil oparcie grupy świeckich ochotników starających się uporządkować chaos, ogarnąć obszar klęski. Tam, gdzie grup takich na początku zabrakło - Kościół sam inspirował ich powstanie. Jednym i drugim dawał warunki względnie bezpiecznego działania i materialne środki pomocy.

Datę 17 grudnia 1981 roku nosi Dekret Prymasa Polski powołujący Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Biskup podlaski powołuje swój komitet w styczniu 82, biskupi chełmiński, warszawski i krakowski w pierwszych dniach lutego, katowicki i wrocławski w marcu, opolski w pierwszych dniach kwietnia - i tak dalej.

Komitety te stały się od pierwszej chwili domeną ludzi świeckich - wszelkiego wieku, cenzusu, profesji, a także, co istotne, światopoglądu i wyznania. Kościół wykazał tu wielkoduszność i tolerancję: uznał, że jedynym "wyznaniem wiary" tych ludzi winna być wola niesienia pomocy potrzebującym, solidarność ze skrzywdzonymi i wybaczyć się uczuć nienawiści w stosunku do krzywdzicieli.

Tak wyznaczona płaszczyzna pozwoliła zidentyfikować się z ratunkową misją Kościoła bardzo szerokiemu gronu ludzi świeckich. Znaleźli się oni jak Polska długa i szeroka, gotowi, w obliczu nierozeznanych jeszcze zagrożeń, nieść pod osłoną Kościoła skuteczną pomoc ofiarom wszelkiego rodzaju represji.

I ta właśnie powszechność i liczebność, a także szeroki wachlarz postaw i osobowości uczestników akcji stały się katalizatorami z trudem tylko maskowanej nienawiści, z jaką władze PRL - państwowe, partyjne, policyjne - przyjęły ten fenomen.

Nie jest możliwe stworzenie już dziś pełnego rejestru szykan i represji, dolegliwości i nękań, jakimi władze PRL starały się zwalczać tę działalność. Niedostępne są nam także, niewątpliwie istniejące, dokumenty urzędowych nacisków na Kościół, by rozwiązał to, co powołał dla ratowania kondycji zniewolonego i upokorzonego społeczeństwa. Nie przyniosło to rezultatów - nigdy i nigdzie.

Ale już dziś dostępne materiały mówią wystarczająco dobitnie o metodach, którymi totalitarna władza usiłuje walczyć z tym, na co nie ma żadnego wpływu, czym nie może manipulować, czego nie powołała sama, więc i rozstrząsać nie jest w stanie.

Będzie to zatem rozprawa o metodzie, choć nie cień Kartezjusza pochyla się nad nią, a raczej ponure widmo Dzierżyńskiego. "Samogonny Makiawel w leninowskiej kurtce" - by sparafrazować wiersz Zbigniewa Herberta - ciąży nad tym tekstem.

Ta rozprawa o metodzie jest w swej istocie traktatem o niepraworządności w jej różnorodnych, wypracowanych w państwie policyjnym przejawach.

METODA NR 1 : ZASTRASZYĆ !

"Działalność charytatywna może i powinna dziś ogarnąć swym zasięgiem wszystkich bez wyjątku ludzi i wszystkie potrzeby. Gdziekolwiek znajdują się ludzie, którym brak pokarmu i napoju, ubrania, mieszkania, lekarstwa, pracy, oświaty, środków do prowadzenia życia godnego człowieka, ludzie nękani chorobami i przeciwnościami, cierpiący wygnaniem i więzieniem, tam miłość chrześcijańska winna ich szukać i znajdować, troskliwie pocieszać i wspierać..." /DA, 8/

*Dekret o apostołstwie
świeckich
dokumenty Soboru Watykańskiego II*

3 maja 1983 roku o godzinie 12, w sali konferencyjnej P.A. Interpressu rozpoczęła się kolejna cotygodniowa konferencja prasowa dla korespondentów zagranicznych akredytowanych w Warszawie. Obok rzecznika prasowego rządu PRL, min. Jerzego Urbana, wziął w niej udział kierownik Urzędu do spraw Wyznań, min. Adam Topatka. W świetle mającej nastąpić w czerwcu tego roku drugiej wizyty papieża Jana Pawła II w Polsce referował on zebrany stan przygotowań do wizyty na tle ogólnych stosunków między władzami PRL a Kościołem.

"Adam Topatka stwierdził, że postępuje proces normalizacji między państwem a Kościołem rzymsko-katolickim. Wskazał przy tym, iż są oczywiście ludzie w kraju, a głównie na Zachodzie, których bardzo martwi ten proces

poprawy i normalizacji stosunków między państwem a Kościołem..."

/za: "Rzeczpospolita" nr 104, 4.55.1983/

Prorocze słowa: tego samego dnia wieczorem miało miejsce wydarzenie, którego analogii szukać można jedynie trzydzieści lat wcześniej: w okresie stalinowskim, kiedy to gwałtem i brutalnie, często zbrojnie, a zawsze bezprawnie, siły milicyjne wdzierały się na teren instytucji kościelnych, aresztując, niszcząc, wyrzucając prawowitych właścicieli. Od 1956 roku kroniki kościelne nie zanotowały podobnej napaści.

OPIS wydarzeń na terenie klasztoru SS. Franciszkanek Służebnic Krzyża w Warszawie, przy ul. Piwnej 9/11, w dniu 3 maja 1983 roku

Na terenie klasztoru SS. Franciszkanek mieści się - od grudnia 1981 roku - Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Wrodzinom, zajmując część pomieszczeń na parterze gmachu klasztorowego.

Dzień 3 maja 1983 roku był normalnym dniem pracy Komitetu. O godzinie 18, w jego pomieszczeniach znajdowała się znaczna grupa społecznych pracowników, zajętych pracą w różnych jego komórkach. Ze względu na odbywającą się w tym czasie uroczystą Mszę św. w Katedrze i związany z tym znaczny napływ ludzi na teren Starego Miasta - furta klasztoru od ulicy Piwnej była zamknięta. W wirydarzu klasztornym, przylegającym do kościoła znajdowali się w tym czasie pracownicy Komitetu Jacek Sieradzki i Włodzimierz Zannec, kilka osób przebywało w ogrodzie klasztornym przylegającym do murów Starego Miasta. Na ulicach Piwnej, Piekarskiej, Rycerskiej, Podwale i Placu Zamkowym panował całkowity spokój, nie było najmniejszych oznak demonstracji czy niepokoju. Na wszystkich ulicach wokół katedry i na przebiegach Starego Miasta stacjonowały znaczne siły MO i ZOMO, legitymowano i spisano osoby wchodzące na Stare Miasto.

O godzinie 19.15 na teren ogrodu klasztorowego wtargnęła niespodziewanie grupa około 20 mężczyzn w cywilu, forsując siatkę ogrodową na tyłach posesji Piwna 13. Mężczyźni ci, w wieku od 20 do 30 lat, uzbrojeni byli w czarne pałki gumowe, jeden z nich posługiwał się krótkofalówką. Na widok tego ataku, pracownicy Komitetu Prymasowskiego schronili się do budynku klasztorowego, zamykając drzwi prowadzące z ogrodu do przedsionka na zewnątrz. Napastnicy zaczęli atakować drzwi łomocąc w nie białem ławą z ogrodu i wielkim kamieniem, wyrywając w końcu zasuwę z futryny. Pracownicy Komitetu schronili się za drugimi drzwiami prowadzącymi do pomieszczenia aptecznego, w którym pracowało w tym czasie kilka osób. Po chwili płyta drzwiowa została wyłamana rzuconym z rozmachem głazem granitowym o rozmiarach ok. 30 x 29 x 20 cm. i wadze ok. 20 kg.

Do pomieszczenia apteki wtargnęła grupa kilkunastu mężczyzn w cywilu, którzy rozpoczęli demolowanie pomieszczenia aptecznego: przewracali kartony z lekami, wyrzucali ich zawartość na ziemię, deptali leki, rozrywali kartony. Inni w tym czasie rzucali kartonami leków w osoby znajdujące się w aptece i bili je, używając do tego krzesła i taboretu, które zostały całkowicie połamane.

W aptece pobici zostali: Barbara Sadowska, Łukasz Kądziera i Wojciech Sawicki. Mężczyzn wyciągnięto z apteki do przedsionka, gdzie byli w dalszym ciągu bici i kopani. Napastnicy odpychali także zakonnicę, starając się bronić bitych.

Z pomieszczeń aptecznych grupa cywilów uzbrojonych w pałki i żerdzie drewniane z ogrodu wbiegła do długiego korytarza klasztorowego służącego jako magazyn. Na ich czele biegł mężczyzna uzbrojony w zabraną z ogrodu

łopatę. Łopatą tą została ciężko pobita pracownica Komitetu, Ligia Iłako-wicz-Grajnert. Przewróconą na ziemię bili ją również inni nadbiegający młodzi. W tym samym czasie dalsza grupa mężczyzn wybiegła na wirydarz klasztoru: część z nich atakowała boczne zamknięte i zakratowane wejście do Kościoła, część wywlekła z wirydarza pracowników Komitetu - Jacka Sieradzkiego i Włodzimierza Żarneckiego. Obaj byli przy tym brutalnie bici, Sieradzkiemu zrzucono okulary i oślepieno go strumieniem gazu z ręcznego miotacza. Na wirydarzu pobita została ponownie przywleczona tam Ligia Grajnert. W czasie bicia podarto na niej ubranie. Na krzyk Siostry Furtianki, że jest to teren klasztoru napastnicy nie zwracali uwagi, nie reagowali też na próby zakonnice odebrania im bitych.

W tym momencie zbiegli schodami z góry zaalarmowany Rektor kościoła św. Marcina, ks. prałat Bronisław Dembowski. Cywilni napastnicy znajdowali się wówczas: część w wirydarzu, gdzie bili Sieradzkiego i L. Grajnert, część na furcie klasztornej, część w korytarzu magazynowym. Nie zwracając najmniejszej uwagi na interwencje ks. Rektora - bili nadal na jego oczach obie wymienione osoby. Następnie zaczęli wycofywać się korytarzem, ciągnąc Jacka Sieradzkiego, popychanego i bitego. Za wycofującą się grupą biegł ks. Rektor, kilka Sióstr i pracownicy Komitetu, usiłując bezskutecznie odebrać m. uprowadzonych. Napastnicy wymyślali obecnym i brutalnie odpychali osoby duchowne i świeckie.

Ostatnia część napadu rozegrała się w ogrodzie klasztornym. Napastnicy wycofali się ciągnąc ze sobą Sieradzkiego i Żarneckiego, wcześniej uprowadzone Sawickiego i Kadzielę, każąc im przeskakować przez siatkę dzielącą ogród od sąsiedniej posesji. Na odgłos zajścia z zakrytą kościoła wychodzącej na ogród wybiegli księża odprowadzający nabożeństwo majowe - jeden z nich jeszcze w szatach liturgicznych. Napastnicy nie zwracali uwagi na ich protesty, na stwierdzenia, że jest to teren kościelny, a uprowadzeni są współpracownikami Kościoła, odpychali brutalnie interweniujących i wymyślali im w sposób szczególnie brutalny. Na okrzyk jednego z księży: "Co robicie, zaraz weźmiemy milicję" jeden z napastników odpowiadał bez skrępowania: "My jesteśmy milicją". Ciężko pobity, pozbawiony okularów, wleczony po ziemi Jacek Sieradzki wołał o ratunek i jako ostatni uprowadzony został z terenu klasztoru.

Cały ten napad trwał zaledwie około 10 minut.

O zajściu powiadomieni zostali bezzwłocznie przez ks. Dembowskiego przebywający w tym dniu na Jasnej Górze Prymas Polski i Arcybiskup Bronisław Dąbrowski. Ks. Dembowski rozmawiał także dwukrotnie z płk. Romanowskim z MSW żądając przysłania stosownej ekipy śledczej. Żądanie to nie zostało spełnione.

Czterech uprowadzonych pracowników Komitetu cywile wyprowadzili na ul. Podwałe przed szpalerem funkcjonariuszy MO do samochodu ciężarowego Star bez widocznych numerów rejestracyjnych; otoczonego umundurowanymi milicjantami. Cywile wraz z mundurowymi rozpedzali gromadzących się przechodniów. Zatrzymanym polecono usiąść na podłodze samochodu, a kilku cywilów zajęło miejsca na ławkach. Do samochodu wprowadzono również młodych mężczyzn i kobietę, których traktowano w podobny sposób. Kobieta doprowadzili do samochodu umundurowani funkcjonariusze MO. W samochodzie kilkakrotnie zadawano zatrzymanym uderzenia pałkami, kazano milczeć. Przewieziono ich następnie w okolice Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, gdzie przez 2 godziny oczekiwano na dalsze instrukcje, porozumiewając się przez radiotelefon z jakimiś jednostkami wierzchniemi. Grobno zatrzymanym zabiciem, nadto pouczone ich, że to oni są sprawcami napaści na klasztor i poniosą za to karę. Zebrano zatrzymanym dokumenty, pieniądze i inne przedmioty; a także wierzchnie okrycia. Dowódca zwracał się do cywilów, określając ich mianem "drużyna".

Następnie powieziono zatrzymanych w kierunku Modlina, skręcając z Łazienki na Pionie. Na odcinku leśnym między szosy między Kazuniem a Julinkiem wyszczazano zatrzymanych pojedynczo co kilka kilometrów - pobitych, bez wierzchniej odzieży, bez dokumentów i pieniędzy, późnym wieczorem w czasie wiatownej burzy.

W chwili obecnej jeden z uprowadzonych nadal przebywa w szpitalu z porażeniem krwaka śródczaszkowego - w stanie ciężkim.

Warszawa, dn. 8 maja 1983 r.

Świadcstwa pracowników Komitetu Prymasowskiego spisane 3 i 4 maja 1983

Świadcstwo I

Ok. godz. 19.00 będąc w ogrodzie byłem świadkiem pozorowanego bicia na ul. Rycerskiej. Scenę obserwował oddział ZOMO. Byłam przekonana, że chcą nas sprowokować do otwarcia bramy i wystąpienia w obronie bitych. Nie zareagowaliśmy nawet najmniejszym komentarzem. Pozornosc bicia potwierdziła się w momencie, gdy na podwórku posesji Piwna 13 zobaczyłam bijących i bitych w najlepszej komitywie. Widziałam to przeszedłszy wzdłuż plotu. Pomyślałam sobie: skoro prowokacja się nie powiodła, to może będą chcieli nam podrzucić jakieś kompromitujące materiały, albo wedrzeć się, żeby wyrządzić szkody".

Świadcstwo II i III

Byli w ogrodzie klasztornym. Około godz. 18.30 pod bramę od strony Rycerskiej podszedł patrol MO lub ZOMO. Rozmowa: "co to jest?" - "teren klasztoru". W parę minut później na rogu Rycerskiej i Piekarskiej zajął miejsce pluton mundurowych funkcjonariuszy. W połowie Rycerskiej 8 cywili fingowało bicie 2 młodych mężczyzn. Po chwili przewalili bicie i razem z rzekomo pobitymi weszli na podwórko sąsiedniej posesji. Po 10 minutach grupa co najmniej 20 mężczyzn w cywilu sforsowała plot dzielący od tamtego podwórka. Obaj uciekli do klasztoru i zamknęli drzwi na zasuwę. Usłyszeli łoskot, huk wpadającego kamienia. Dalej nastąpiło bicie. Jedną z Sióstr próbowała zatrzymać napastników, którzy sprawiali wrażenie oszołomionych jakimś środkiem - szarpali oni i odpychali Siostrę.

Świadcstwo IV

Był w ogrodzie przy drzwiach, nadbiegło 2 dyżurnych z ogrodu krzycząc, że grupa cywili przeskokowała przez plot i że trzeba się schować do klasztoru. Wbiegli tylnymi drzwiami zamykając je na zasuwę. Przez okno obok drzwi widział, jak jeden z napastników wziął duży głaz i ruszył biegiem w kierunku drzwi.

Świadcstwo V

Ok. godz. 19.00 byłem w aptece. Od drzwi zewnętrznych nadbiegli dyżurni krzycząc, że zamknął drzwi. Usłyszałem trzy uderzenia o te drzwi jakimś ciężkim przedmiotem. Zatrzasnąłem drzwi wewnętrzne, trzymałem rękę na klamce, stojąc na pierwszym schodku - nie w świetle drzwi. Po chwili pękła drewniana została wyłamana kolejnym rzutem dużego kamienia o wadze ok. 20 kg. Uciekłem do toalety męskiej. Następnie słyszałem krzyki, odgłosy demolowania apteki. Gdy odgłosy oddaliły się - wbiegłem na drugie piętro i z okna jadłalni obserwowałem dalszy przebieg zdarzeń. Agresorzy posługiwali się radiotelefonem, byli to osobnicy od 20 do 35 lat. Widziałem jak wyprowadzano pracowników Komitetu z wyłamanymi do tyłu rękami. W trakcie wyprowadzania byli bici pałkami i kopani, pałki były chyba drewniane".

Świadcstwo VI

Około godz. 19.10 - 19.15 do apteki, gdzie pracowałem przy segregowaniu leków i ich identyfikacji, wbiegło kilku pracowników Komitetu, zamykając

drzwi od ogrodu. Wtedy rozległ się bardzo silny odgłos uderzenia w drzwi. Potem d. apteki wleciał wielki kamień, który tylko dzięki unikowi obecnej tam lekarki nie spowodował w niej obrażeń ciała. Następnie rzuciliśmy się do ucieczki widząc wbiegających do budynku kilkunastu mężczyzn, ubranych po cywilnemu, uzbrojonych w kije i wydających nieartykułowane dźwięki. Na wszystkich zdążyli uciec: dwóch z nas pochwycili napastnicy. W tym czasie dw. Siostry, które usiłowały powstrzymać bojówkarzy, zostały brutalnie odepchnięte. Bojówkarze bili zatrzymanych mężczyzn kijami, łopatami, a także krzesłami i stołkami. Jednego - przewróconego - kopano w głowę. Widziałam też, jak jeden z bijących uderzył łopatą o okolicę łedziową kregostupa p. Li-gię Grajner. Bojówkarze zniszczyli mnóstwo lekarstw - rzucając kartonami z lekami. Następnie część napastników zaczęła biec w kierunku wirydarza - byli uzbrojeni w kije i łopaty. Widząc to zacząłem uciekać przed nimi. Wbiegłem na wirydarz. Za mną biegli trzej mężczyźni. Wbiegłem do kościoła, w którym odbywało się nabożeństwo majowe. Bojówkarze usiłowali sforsować oszklone drzwi z kratą wiodącą do kościoła. Następnie odbiegli - jeden z nich trzymający w rękach łopatę wydawał dzikie wrzaski".

Świadek VII /Barbara Sadowska/

"W momencie najcięższej znajdowałam się w pobliżu punktu aptecznego. Po usłyszeniu huku /wyważenie drzwi z ogrodu/ i rozbiciu drzwi wewnętrznych, zobaczyłam grupę nieznaną mi osób, które rzuciły się na znajdujących się w aptece i w jej pobliżu, m.in. na Włodka Żarneckiego, bijąc ich krzesłami, rzucając w nich kartonami z lekami i demolując aptekę. Napastnicy bili pracowników Komitetu po głowie, chwytały ich za włosy. W pobliżu znajdowała się również Siostra, która próbowała interweniować, przypominając napastnikom, że znajdują się na terenie klasztoru. W tym momencie otrzymałam silny cios stołkiem w ramię, po czym wraz z częścią osób ewakuowałam się do kościoła. Z wnętrza kościoła przez oszklone drzwi widziałam jednego z najbardziej aktywnych napastników szarpiącego z łopatą na drzwi kościoła od strony wirydarza.

Napastnicy robili wrażenie znajdujących się pod wpływem środków odurzających, wykazywali dobrą znajomość terenu".

Świadek VIII

Usiłowała wyrwać Żarneckiego i wtedy została uderzona po raz pierwszy twym narzędziem. Wycofując się korytarzem zobaczyła przed sobą łopatę, odwróciła się i została uderzona w plecy. Przewróciła się. Ktoś zaczął ją ciągnąć. Wstała, wybiegła na wirydarz i tam, gwałtownie pchnięta, przewróciła się znowu. Przez chwilę trudno jej było wstać. Wstała z trudem i zobaczyła, że napastnicy cofają się od drzwi kościoła do furty. Pobiegła za nimi do ogrodu i widziałam, jak kogoś przerzucali przez płot, inni wymyślali w tym czasie ks. Dembowskiemu.

Świadek IX

"O godz. 19.10 - 19.15 byłem w pobliżu furty. Nagle usłyszałem jakiś łomot i krzyki, usłyszałem krzyk: "wszyscy do kościoła" i "zatarasować drzwi kościelne". Hałas i łomot były coraz bliższe, przebiegliśmy w kilka osób przez wirydarz do bocznych drzwi kościelnych. Już w kościele odwróciłam się i zobaczyłam tuż koło drzwi w wirydarzu, jak cywil szarpie Tadeusza i zamierza się na niego kawałem drewna ze strzaskanego krzesła. Miał nieprzytomny wyraz twarzy i coś niezrozumiałe wrzeszczał".

Świadek X

"W dniu 3 maja znajdowałem się w kościele św. Marcina przy drzwiach do wirydarza. Kończyło się nabożeństwo majowe. Nagle wbiegła do kościoła Siostra krzycząc: "Ratunku, pomocy, ludzie, tam dzieje się coś strasznego".

Wybiegłem z kościoła przez wirydarz do furty. Wbiegłem na prawo do drzwi korytarza. Drzwi były otwarte. Usłyszałem huk łamanych krzesła. Zobaczyłem leżącą na ziemi p. Grajnerową, uciekających ludzi i bijących ich cywili. Wybiegłem na wirydarz i dobiegłem do drzwi kościoła. Obejrzałem się i zobaczyłem przewróconą p. Grajnerową. Zawróciłem i pobiegłem w jej stronę. Leżącą bliżej cywil. Nadbiegli inni cywile i zacząłem uciekać do drzwi kościoła. Obcy mężczyzna chwycił mnie z tyłu chcąc uderzyć częścią strzaskanego krzesła - nogą wraz z częścią oparcia. Zdołałem się wyrwać, ale zdarł ze siebie torbę, którą miałem przewieszoną przez ramię. Uciekłem do kościoła, drzwi zostały zamknięte. W tym momencie nadbiegli cywile ze szpadlem w rękę, wrzeszcząc niezrozumiałe słowa. Zatrzymał się przed zamkniętymi drzwiami - skupnym spojrzeniem wpatrywał się w ludzi stojących za kratą oszklonych drzwi kościoła".

Świadek XI

"Po godzinie 19.10 wyszedłem do wirydarza. Nagle usłyszałem tumult, krzyki. Pochyliłem się na furcie i zobaczyłem przez otwarte drzwi do korytarza kłębiącą się grupę naszych kolegów biegnących w stronę furty. W centrum biegnącej się grupie naszego kolegi w rękę. Ktoś krzyczał: "Wdarli się do klasztoru". Obcy człowiek z drągłem w rękę. Wbiegłem do kościoła powtarzając okrzyki. Wpadłem z powrotem do wirydarza i biegiem do kościoła powtarzając okrzyki. W kościele, podbiegłem do kleryków pełniących służbę porządkową przy naszym wejściu, prosiłam o zamknięcie drzwi, żeby nie wdarli się do kościoła. Pobiegłem do zakrystii. Z jej okien zobaczyłam przed wejściem do ogrodu do klasztoru 6 - 8 cywili. Jeden z nich trzymał za kurtkę na plecach leżącego mężczyznę i kopął go, kopął go także drugi - w szyję, głowę, pierś, ze wszystkich sił. Kopano Wojciecha Sawickiego. Jego ciało zwisało bezwładnie. Reszta cywili przyglądała się spokojnie".

Świadek XII

"Z okna zakrystii widziałem, jak kopano leżącego na ziemi Wojciecha Sawickiego i bito go pałką po plecach. Widziałem również, jak prowadzono Łukasza Kądziałę z wykręconymi do tyłu rękami i kopano go".

Świadek XIII

"Widziałam jak od strony furty wlekli do ogrodu Żarneckiego, którego broniła Siostra. Usiłowała go wyrwać z rąk cywili, a oni wołali: "Zostawcie go, on jest nasz". Wybiegłam za tą grupą do ogrodu, gdzie widziałam, jak wyprowadzili Jacka Sieradzkiego, bez okularów, w poszarpanym ubraniu, a następnie widziałam, jak wloką po ceglach przy płocie Łukasza Kądziałę. Cywili było około 20".

Świadek XIV

W chwili napadu znajdowała się na furcie klasztoru. Usłyszała krzyki "Wdarli się do klasztoru", hałas, odgłos wielu biegnących ludzi. Nie czekając na dalsze wydarzenia pobiegła dwa piętra w górę po ks. Rektora. Zastukała do drzwi ks. Rektora, wbiegła, zawołała: "Proszę księdza, wdarli się do klasztoru", ksiądz wybiegł, ona za nim, po schodach w dół, na furcie. Ksiądz wybiegł do wirydarza, ona została na furcie. Widziałam grupę mężczyzn wybiegających z korytarza magazynowego. Na podłodze furty leżały połamane części krzesła. W tej chwili z wirydarza grupa mężczyzn zaczęła ciągnąć Jacka Sieradzkiego, był bez okularów, czerwony, robił wrażenie osłabionego, opierał się. Obie grupy napastników połączyły się, zaczęły wycofywać się korytarzem ciągnąc za sobą Sieradzkiego. Ksiądz, ona sama i inne osoby biegły za nimi. W głębi ogrodu, niedaleko wyjścia z zakrystii zobaczyła księży, zakonnic - a naprzeciwko nich grupę napastników. Jedni z nich kazali przechodzić przez siatkę któremuś z porwanych, inni ciągnęli za ręce i nogi Jacka Sieradzkiego, który opierał się i

krzyczał bardzo głośno. Księża i Siostry usiłowali powstrzymać napastników którzy odszczekiwali się niesłychanie wulgarnie, a nawet bluźnierczo: "To przez was straciłem wiarę, kiedy patrzę na te okropności, które robicie tu w kościele" - wołał jeden z nich. Po chwili ostatni z napastników przekroczył przez siatkę, a stojąc okrzakiem na niej, przeżegnał się szyderczo i powiedział: "do widzenia".

Opowiadania poszkodowanych

Włodzimierz Żarnecki Znajdował się w wirydarzu, gdy rozległ się krzyk: "Wdarli się do klasztoru". Pobiegł do wnętrza razem z Jackiem Sieradzkim. Już w korytarzu zobaczył, że gromada napastników wlecze Łukasza Kądziele, którego przytrzymywała Ligia Grajntertowa. Jeden z napastników uderzył go stołkiem w plecy - stołek się rozleciał,

Napastnicy zaczęli rzucać kartonami z lekami w stronę osób znajdujących się na korytarzu. Łukasza Kądziele ciągnęli w stronę ogrodu. Jeden z napastników uderzył łopatą Żarneckiego. Zamierzył się również na Ligę Grajntertową. Wówczas Żarnecki starał się ją zasłonić - atakowali go drewnianymi kołkami - nie wie, czy były to nogi rozbitego stołka. Kilku napastników obezwładniło go i zaczęło wlec w kierunku wyjścia do ogrodu. Siostra zakonna próbowała go bronić, krzyczała, że go nie puści, przytrzymała - wtedy usnał, że nie będzie się dłużej opierał, gdyż mogą ją pobić. Wyszedł spokojnie na teren ogrodu; gdzie zobaczył, jak biją Wojciecha Sawickiego.

Na prawo od bramy wyjazdowej z ogrodu kazano im przeskakować przez murek, dzielący ogród klasztorny od przedszkola. Potem kazano usiąść w ogródku na tyłach domów wychodzących na Piwną, pilnowano. Po chwili przeprowadzono pobitego Wojciecha Sawickiego, Jacka Sieradzkiego i Łukasza Kądziele. Przeprowadzono również nieznanego pobitego chłopca i dziewczynę, która rzuciła się bitemu na pomoc; ją również bili. Dziewczyna mieszkała na Piwnej. Wszystkim kazano szybko przejść przez furtkę pod mur staromiejski od strony Podwału i dalej, na skos, koło wylotu Piekarskiej, pomnika Kilińskiego, do ciężarówki stojącej na Podwalu. Tam byli znowu bici pałkami. Kazano im usiąść na podłodze w głębi ciężarówki. Następnie zostali przewiezieni pod Wytwórnię Papierów Wartościowych, gdzie stali około dwóch godzin. Zabrano im dokumenty, wierzchnią odzież, pieniądze, notatniki - wszystko. Napastnicy, siedzący w kabinie Stara, kontaktowali się z kimś przez radiotelefon, mówili, że zaraz przyjedzie ktoś z komendy MO. Po pewnym czasie ktoś istotnie przyjechał - byli to dwa samochody, jeden radiowóz, drugi polonez - ale nie zabrano pobitych. Co pewien czas bito ich pałkami i pięściami. Przed wyjazdem spod PWPW wsiadł do ciężarówki potężnie zbudowany mężczyzna, kazał im następnego dnia zgłosić się do klasztoru i przeprosić Siostry za to, że wdarli się na teren klasztoru. Około 21-ej samochód ruszył i pojechał wzdłuż Wisły w kierunku Gdańska. Przed Modlinem skręcili w lewo, po kilku kilometrach wypuścili dziewczynę i chłopaka, potem, kolejno, co kilka kilometrów - Łukasza Kądziele, Jacka Sieradzkiego, Wojciecha Sawickiego., kiedy zostali z samym Żarneckim - zmasakrowali go. Był kopany na podłodze Stara w brzuch; głowę, szcękę, w oko. Bawili się z nim w "telefon" - bili go z dwóch stron w uszy i pytali, czy dzwoni. Wyrzucili go z samochodu przy tablicy "Julinek".

Po pewnym czasie ruszył w przeciwną stronę. Próbował zatrzymać jadącą w kierunku Błonia ciężarówkę - byli w niej Sawicki i Kądziele. Kierowca zawiózł ich do Błonia, stamtąd inny kierowca zawiózł ich do Warszawy. Gdy wyrzucano go z samochodu była burza, lał deszcz.

Wojciech Sawicki W chwili napadu na klasztor znajdował się wraz z Łukaszem Kądziele w bibliotece - usłyszał łomot i zamieszanie na korytarzu. Wyszedł spokojnie. Zobaczył zamęt w poprzecznym korytarzyku przy aptece. W przejściu do ogródka kłębił się tłum męczczyzn. Siostra krzyczała: "to jest klasztor". Zaczęli szarpać Siostrę. Na Wojciecha Sawickiego rzuciło się kilkunastu napastników znajdujących się na korytarzu. Nie próbował ich bić, starał się tylko wyrwać z ich rąk. Atakujących było co najmniej 20-tu. Kiedy wyprowadzono go do ogrodu klasztornego, zobaczył wielu innych. Już w korytarzu był bity - nie umie powiedzieć, czym był bity. Ma złamane i naruszone przednie zęby. Najpierw trzymano go w ogrodzie przy wejściu do klasztoru. Potem zobaczył jak z wnętrza napastnicy wloką Łukasza Kądziele. Zaczęli obu prowadzić w stronę bramy wjazdowej. Tam znajdowali się księża - ks. Jan i ks. Stanisław i chyba siostry - którzy próbowali bronić uprowadzanych chłopców. Napastnicy krzyczeli coś, chyba szturchnęli i potracali księży. Wyprowadzili obu chłopców pod ogrodzenie przy bramie wjazdowej, kazali im wejść na stos pustaków, przeszkodzić w przejściu między żłobkiem a siatką ogrodzenia. Musieli dwa razy przełazić przez ogrodzenie, grozili im, że ich będą przerzucać. Kazali im siedzieć w ogródku przy rogu żłobka na tyłach domów wychodzących na Piwną. Widział, jak w bramie przy sklepie warzywnym sześciu albo siedmiu cywilów biło leżącą na ziemi kobietę. Z podwórka - ogródka przy żłobku wyprowadzono ich przez furtkę na zewnątrz, pod mury Starego Miasta, stamtąd koło pomnika Kilińskiego, przeciąwszy uprzednio Piekarską, której wylot zamykał kordon milicji, przyglądający się biernie prowadzonym. Po przeciwniej stronie Podwału, przy Ośrodku Szkolenia Zawodowego stał Star, przy którym był szpalier milicjantów, dalej gapię. Milicja razem z cywilami prowadzącymi Sawickiego zaczęła krzyczeć do gapiów, żeby się rozeszli. Zatrzymanych razem z Sawickim - było ich już czterech: Sawicki, Kądziele, Jacek Sieradzki i W. Żarnecki - wrzucono do wnętrza samochodu. Oprócz nich znalazł się tam jeszcze nieznanym chłopak i dziewczyna. Kazano wszystkim zatrzymanym usiąść w głębi samochodu na podłodze. Za nimi napastnicy usiedli na ławeczce i na bocznych ławkach. Jeden z nich wyciągnął pałkę i kilkakrotnie uderzył Żarneckiego. Wszyscy byli już ciężko pobici. Napastników było ok. dwunastu, oprócz nich jeszcze kilku w szoferce. Ruszyli Podwalem do Długiej i w lewo Zakroczymską. Stanęli przy Parku Traugutta. Tam zaczęli mówić, że ich zamiarem jest zabicie zatrzymanych. Używali określeń, że "dół już wykopany" i zastanawiali się, kto pierwszy będzie strzelać. Twierdzili, że pobici i porwani przez nich chłopcy szykowali pały i łomy i napadli na klasztor. Jeden z nich uderzył Wojciecha Sawickiego, grożąc, że go zastrzeli.

Koło parku stali bardzo długo, jakby na coś czekając. Zabrali dowody osobiste pobitych i obszukali ich pobieżnie. Od chwili sprawdzenia ich tożsamości zaczęli mówić do nich per "pan", zapytali, gdzie pracują. Potem nastąpiła dość dziwna sytuacja, napastnicy mówili do siebie coś o tym, że się "wpakowali". W pewnym momencie podjechał gazik i polonez. Z gazika dochodził rozkaz do MO, żeby siły milicji przesunęły się ze Starówki na Krakowskie Przedmieście i Nowy Świat. Siedzący w obu samochodach rozmawiali z napastnikami, poczem odjechali. Wówczas napastnicy kazali zatrzymanym wychodzić pojedynczo z samochodu, zabrali im wierzchnią odzież - swetry, kurtki oraz wszystkie pozostałe dokumenty, portfele z zawartością itp.

Na Zakroczymskiej stali do ok. godz. 21.00. W pewnej chwili ciężarówka ruszyła do przodu i wjechała tyłem do parku, w kierunku krzyża Traugutta.

Stanęła i wtedy do wozu wsiadł ogromny mężczyzna, robiący wrażenie prowadzącego grupę. Oświadczył pobitym, że to oni byli napastnikami w klasztorze i jak jeszcze raz będą łamać porządek, to ich zabije. Wypuszczają ich, Alarano pobici mają iść do siostr i przeprosić za napad, który był ich dziełem. Następnie zwrócił się do swoich: "Drużyna - dalej według instrukcji. Kto będzie podkaskiwał, ten także według instrukcji".

Z rozmów "drużyny" między sobą wynikało, że o 7 rano następnego dnia jada na jakiś spływ, a rzeczy jeszcze nie przygotowane. Następnie ruszono /wóz nie chciał zapalić, musiano go pchnąć/ - ruszyli Wisłostradą w stronę Gdańska. Pod Cytadela jeden z napastników wysiadł. Star pojechał dalej. W czasie jazdy napastnicy dalej bili Żarneckiego. Koło Kazunia skręcili na Błonie, w lewo, po 2-3 km kazali wysiąść dziewczynie, potem chłopcu /to był zdaje się jej szwagier/, potem kazali wysiąść Łukaszowi Kądzielei, dalej Jackowi Sieradzkiemu i wreszcie Wojciechowi Sawickiemu - była to miejscowość Roztoka.

Napastnicy w szoferce powiedzieli, że następnego dnia ich rzeczy będą do odebrania w kościele. Była burza. W. Sawicki szedł z powrotem w stronę Kazunia. Zatrzymał ciężarówkę z Błonia. Był w niej Łukasz Kądziele. Jadąc dalej znaleźli w Julinku Żarneckiego. W Błoniu wsiadli do innej ciężarówki jadącej do Warszawy. Spisano dn. 4.05.83

Jacek Sieradzki W chwili napadu znajdował się przy wejściu do klasztoru od ulicy Piwnej, wewnątrz, na terenie klasztornym. Usłyszał wrzawę od strony wnętrza klasztoru, wyszedł na wirydarz. Z furtki klasztornej /wewnętrznej/wybiegła Ranka wołając, że wdarli się do klasztoru od strony ogrodu, przesłot. Pobiegł korytarzem w kierunku ogrodu - przy apteczce kiął się tłum napastników. Próbowali wyciągnąć Łukasza Kądziele do ogrodu. Chwylił go i starał się powstrzymać. Wówczas otrzymał pierwszy cios stołkiem w głowę. Inni napastnicy zaczęli rzucać pudkami lekarstw z apteki. Wrócił do furtki wołając: "Wzwięjcie księżkę" i chwycił krzesło, chcąc zahaczyć o przejście. Z korytarza biegli przerażeni mieszkańcy klasztoru wołając "kryjmy się w kościele". Zobaczył jak Ligia Grajnerowa potyka się i upada. Zaczął ją ciągnąć w kierunku furtki. Dopadli go napastnicy - stracili mu okulary. Zdołał wyciągnąć Ligę na wirydarz. Kiedy ją częściowo ciągnął, częściowo prowadził, dostał silny cios w plecy, tak, że upadł na twarz przygniatając Ligę. Ktoś ciągnął go dalej, nagle jeden z napastników pusił mu w twarz strumień gazu z ręcznego miotacza. Dwóch napastników schwyliło go za ręce, jeden powiedział: "wyłamię ci palce, jak się będziesz szarpał". Wszystko to już działo się na wirydarzu, na betonie, pod arkadami. Był już tam ka. Dembowski - protestował, napastnicy nie zwracali uwagi na jego protesty. Wyprowadzono Sieradzkiego do ogrodu - osłepłego od gazu, bez okularów. Po drodze próbowały go zatrzymać siostry, napastnicy pchali go i wlekli dalej.

W ogrodzie kazali mu wejść na przysmę pustaków, stamtąd przeskoczyć do wąskiego przejścia między żłobkiem a klasztorem. Potem kazano mu skakać przez drugą zamkniętą furtkę - do ogródka na tyłach domów wychodzących na Piwną. Stamtąd wyprowadzono go wraz z kolegami do murów staromiejskich. Przez odcinek drogi, gdzie znajdowali się przechodnie, kazali im biec. Na Podwalu, po przeciwną stronę niż mur staromiejski, stał "Star" - kazano wszystkim czołarem pobitym wejść do środka i siedzieć na podłodze. W samochodzie jeden z napastników bił pałką Sawickiego albo Żarneckiego. Oprócz nich był tam jeszcze chłopak i dziewczyna. Sieradzki niewiele widział - był osłepły gazem. Dojechali na Zakroczymską. Tam pozwolono im usiąść na

ławkach wewnątrz ciężarówki. Napastnicy rozmawiali między sobą: "Rozwydrzyło się chrześcijaństwo, jak by mogli, to by wszystkich, co inaczej myślą, posłali na stopy". Zapowiadali pobitym, że wiozą ich "na rozwałkę" i że "dół już jest wykopany".

Po pewnym czasie nastąpiło coś w rodzaju przesłuchania - zabrano pobitym dowody osobiste. Następnie kazano im po kolei wysiadać, zabrano im wierzchnią odzież oraz wszystko, co mieli przy sobie - portfele, kalendarzyki, dokumenty. Nie pozwalano im rozmawiać - grożono biciem.

W pewnym momencie jeden z napastników zwrócił się do drugiego mówiąc, że wzywa go porucznik Malinowski. Wzwany natychmiast wyszedł z samochodu. Następnie samochód ruszył, cofnął się tak, żeby wejścia nie oświetlało światło latarni. W ciemnościach wszedł do wnętrza wysoki, barczysty osobnik, którego twarzy nie mogli zobaczyć. Zaczął od: "Wy, w kurwę jebani! Jak was jeszcze raz zobaczę, to zabiję. Jutro wróćcie tam, skąd byliście - wzięci przeprosicie duchownych za to, coście zrobili tymi pałkami i łomami". Po każdym takim "rozkazie" mówił: "Zrozumiano?" - i każdy z pobitych musiał odpowiedzieć "zrozumiano". Następnie wydał rozkaz: "Drużyna dalej według instrukcji, jak będą rozrabiali, to także według instrukcji".

W rozmowach między sobą mówili o ZOMO jako imieniu jednostki, wynikało również, że zostali tu skądś przetrzuceni i że jutro odlatują gdzieś, zdaje się się śmigłowcem. Była również mowa o wodzie, forsowaniu rzeki. Wynikało z ich rozmów, że byli to komandosi, powiedzieli, że oni są "fizyczni" - wykonują fizyczną robotę.

Po opuszczeniu ciężarówki przez "porucznika Malinowskiego" - "Star" ruszył - pchnięty przez napastników, gdyż nie mógł zapalić, i ruszyli Wisłostradą na Modlin, przed Kazuniem skręcili w lewo. Pierwszą wypuszczono dziewczynę i chłopaka, potem Kądziele, dalej Sieradzki. Wyrzucono go w Aleksandrowie.

Tam wszedł do jakiejś chałupy, pożyczyl płaszcz, podjechał "okazją" do Warszawy.

F. miak Iwona Bożena Wychodząc z domu przy ul. Piwnej wraz ze szwagrem, Romanem Femiakiem, natrafili na zamieszanie na podwórzu graniczącym z klasztorem. Roman został zaatakowany przez kilkunastu młodych mężczyzn /po cywilnemu/. Stanęłam w obronie szwagra, krzycząc, by go nie bili i zostawili w spokoju. Odepchnięto mnie na bok, a trzech młodych ludzi odprowadziło Romana Femiaka. Zaniepokojona szłam za nimi w pewnej odległości. Na rogu ul. Piekarskiej i murów obronnych młody mężczyzna w cywilnym ubraniu wskazał mnie uzbrojonym milicjantom i kazał odprowadzić mnie do samochodu Star 66 /w bardzo złym stanie technicznym, bez znaków rejestracyjnych z tyłu i z boku/. W samochodzie znajdował się 5 mężczyzn zatrzymanych, wśród nich mój szwagier. Usłyszałam parę epitetów pod moim adresem /"ty kurwo, ty dziwko" itd./, kazano usiąść na podłodze /nie na ławce/. Z Podwala pojechaliśmy w okolice wytwórni P.W. wraz z dwięcioma, pilnującymi zatrzymanych, młodymi mężczyznami. Po długim oczekiwaniu wzywano pojedynczo zatrzymanych mężczyzn, którzy później wracali bez wierzchnich okryć, w samych koszulach. Było już ciemno, gdy samochód ruszył. Zorientowałam się, że jedziemy drogą E-81 /kierunek północny/. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów /później sprawdzałam na mapie - 32 km/ - samochód skręcił w lewo na drogę prowadzącą przez Puszcę Kampinoską do Błonia. Po pewnym czasie samochód stanął. Kazano mi wyjść, spytano się

HELSIŃSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA

Biblioteka

00-028 Warszawa, ul. Bracka 18 m. 62

tel./fax (48-22) 828 10 08, 828 69 96

826 98 75, 828 96 50

o szwagra /gdzie, k... jest ten pan! mał/ i kazano również wysiąść. Dowodem grupy /tak do niego mówiono/ - starszy mężczyzna, siwy, dobrze zbudowany - stwierdził, że nie chce nas więcej widzieć. Zapytałam, co z dokumentami. Odpowiedział, że "odbierzemy w miejscu zatrzymania". Odjechali, zostawiając nas w środku lasu, w deszcz, bez dokumentów, rzeczy osobistych i okryć.

Wróciliśmy pieszo do szosy nr 81 gdzie zabrała nas betoniarka. W domu znalazłam się około 20 min. po północy. Od razu wraz z mężem i siostrą zgłosiłam się do Komendy MO ul. Jezuicka informując o wydarzeniu i pytając o dokumenty. Kazano nam czekać na wiadomości. Następnego dnia na RD MO na ul. Wilczej złożyłam opis zajścia i prosiłam o pomoc w odzyskaniu dokumentów. Powiedziano, że zostaną wezwani na przesłuchanie i kazano czekać na zawiadomienie.

Wszyscy wydawali się bardzo zdziwieni i trudno im było uwierzyć, że podobny wypadek miał miejsce.

Przedtem zgłosiłam się do KGMO przy ul. Puławskiej oraz do KSMO ul. Nowolipie 2. W KGMO spisano moje dane, oficer dyżurny wysłuchał opowiadania. Stwierdził, że nie może pomóc i kazał zgłosić się do KSMO. Tam oficer dyżurny telefonicznie /nie schodził nawet do dyżurki/ odasiał miłe do RD na ul. Wilczą.

x x x

10 maja 1983 roku - konferencja prasowa dla korespondentów zagranicznych

Don Fisher, "Los Angeles Times"

Czy mógłby nam Pan podać reakcję rządu i określić, jaka jest sytuacja po ostatnim incydencie w kościele św. Marcina i proteście ze strony Kościoła? Jerzy Urban, rzecznik prasowy rządu PRL:

Jest niedziśnię, że otrzymaliśmy protest ze strony Kościoła. Po prostu sprawa ta jest przedmiotem rozmów pomiędzy organami państwa i odpowiednimi instytucjami kościelnymi. Organy państwa zgłosiły pewne protesty do organów kościelnych, ale sprawa ta jest wyjaśniana w naszych wewnętrznych stosunkach pomiędzy państwem a Kościołem i nie wymaga publicznego objaśnienia, ponieważ dobre stosunki pomiędzy państwem a Kościołem wymaga, aby ona została wyjaśniona w toku rozmów wewnętrznych. Obie strony, jak sądzę, nie mają żadnej ingerencji w publicznym debatowaniu na temat jednego incydentu, jaki się zdarzył.

Geoff Baumgarten, korespondent prasy RFN:

Czy odpowiedź Pana ministra Urbana należy w ten sposób rozumieć, że ci ludzie, którzy wykonali ten napad na klasztor na ulicy Piwnej, byli funkcjonariuszami państwowymi?

Jerzy Urban: Ja nie mam zamiaru swojej odpowiedzi potwierdzać w jakikolwiek sposób polskich insynuacji, że miał miejsce jakikolwiek napad. Jak powiedziałem, sprawa ta jest przedmiotem rozmów wewnętrznych między organami państwa i Kościołem i nie będę jej komentować.

/Za: "Rzeczpospolita" nr 120
23.05.83/

Opis oględzin miejsca wiamania do Prymasowskiego Komitetu Pomocy w klasztorze SS. Franciszkanek Służebnic Krzyża w Warszawie, ul. Piwna 9/11

Przwi zewnętrzne wejścia do korytarza od strony murów obronnych noszą wyraźne ślady użycia ciężkiego narzędzia: wylupany kawałek drzwi, na podłodze oderwana obejma zasuw, ślady wyrwania jej z furtyny dębowej. W drugich drzwiach z korytarza wejściowego do pomieszczenia aptecznego wyłamana płyta drzwiowa, leżąca na podłodze.

W pomieszczeniach apteki na podłodze kamień cwalny o wymiarach przybliżonych 30x29x20 cm.

Na podłodze, poza kamieniem - rozrzucone - na powierzchni 1,5x8 m wyrzucone z opakowań lekarstwa, podeptane, rozbite ampułki i flakony, pogniecione i zdeptane opakowania. Wśród potłuczonych leków leżą dwa połamane krzesła, rozrzucone na terenie apteki. W szafie bibliotecznej, w której przechowywane są leki, zbita szyba.

Na terenie zewnętrznym /ogródki klasztorne/ - leżąca noga od jednego z krzeseł połamanych wewnątrz klasztoru. Przed drzwiami - przewrócona jedna z ław ogrodowych.

Na wirydarzu przy bocznym wejściu do kościoła - 2 kije leżące na ziemi, w tym jeden połamany w czasie bicia człowieka.

Warszawa, 3 maja 1983 r.

Warszawa, dnia 6 maja 1983 r.

Do
Wojskowej Prokuratury
Okręgu Warszawskiego
w Warszawie
ul. Nowowiejska 26

Zawiadomienie o przestępstwie

W dniu 3.05.1983 r. o godzinie 19.15 do Klasztoru Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża przy ul. Piwnej 9/11 w Warszawie wdarła się od strony ogrodu klasztornej grupa około 20 młodych mężczyzn, uzbrojonych w gumowe, czarnego koloru pałki. Jeden z mężczyzn posługiwał się radiotelefonem.

Mężczyźni ci sforsowali przy pomocy łąwy z ogrodu i ogromnego kamienia drwi prowadzące do pomieszczeń klasztornych, przeznaczonych do wykonywania prac przez Prymasowski Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. W chwili napadu w pomieszczeniach tych znajdowały się osoby wykonujące swe normalne funkcje religijne i społeczne.

Mężczyźni, którzy w brutalny sposób wdarli się do klasztoru, ciężko pobili szereg obecnych tam osób, w tym kobiety, używając jako narzędzi różnych ciężkich przedmiotów, w tym m.in. łopaty ogrodniczej.

Napastnicy zdemolowali i częściowo zniszczyli aptekę Komitetu, rozrzucając i deptając cenne leki, będące darami nadesłanymi z wielu krajów.

Wycofując się napastnicy wywlekli ze sobą przemocą czterech pracowników Komitetu, zmuszając ich siłą do przejścia przez siatkę okalającą z jednej strony ogród klasztorny.

Zatrzymanych wyprowadzono przy współpracy mundurowych funkcjonariuszy M.O. do samochodu ciężarowego, z którego przez radiotelefon porozumiewano się z Komendą Stołeczną M.O. Osobom zatrzymanym zabrano: dokumenty,

pieniądze i wierzchnią odzież z zawartością kieszeni.

Osoby te zostały następnie wywiezione kilkadziesiąt kilometrów poza Warszawę, gdzie w nocy, bez odzieży, bez dokumentów, porzucono je na szosie, skąd w ciężkim stanie zdrowia powróciły do Warszawy.

Poszkodowani zostali:

1. Łukasz Kadziela
2. Wojciech Sawicki
3. Jacek Sieradzki
4. Włodzimierz Żarnecki
5. Ligia Iłłakowicz-Grajnert x

O zaistniałym napadzie powiadomione zostało Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w osobie płk. Romanowskiego, w dniu 3.05.83 ok. godz. 19.45 - z żądaniem natychmiastowego przysłania ekipy śledczej. Ponowne rozmowy z płk. Romanowskim miały miejsce: tego samego dnia ok. godz. 21 oraz w dniu 4.05.83 przed południem. W dniu 5.05.83, po bezskutecznej próbie telefonicznego skontaktowania się z płk. Romanowskim, na jego ręce została skierowana depesza, której treść załączam.

Podkreślić należy, że napad nie miał charakteru rabunkowego i że celem jego mogło być jedynie zastraszenie i sterroryzowanie pracowników Komitetu Prymasowskiego, działającego z upoważnienia Prymasa Polski, za zgodą najwyższych władz państwowych - co wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 246 kk, a także art. 156 i 163 kk i innych.

W tym stanie rzeczy proszę o niezwłoczne wszczęcie w sprawie śledztwa celem ustalenia sprawców napadu i pociągnięcia ich do odpowiedzialności karnej, a przede wszystkim dokonanie na miejscu przestępstwa koniecznych ustaleń. Równocześnie, z uwagi na charakter zdarzenia, proszę o przeprowadzenie sprawy w trybie śledztwa bez zlecania postępowania przygotowawczego innym organom.

Załącznik 1: 5 opisów badania lekarskiego

Załącznik 2: odpis tekstu depeszy

Do wiadomości:

Arcybiskup Warszawski, Prymas Polski

Pułkownik Romanowski - Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Prokurator Wojewódzki w Warszawie

Minister d/s Wyznań

ks.B. Dembowski
Rektor
kościół św. Marcina
Warszawa, Piwna 9/11

x W tekście "Zawiadomienia" występują nazwiska pięciu poszkodowanych w czasie napadu; brak nazwiska Barbary Sadowskiej. Zawsze cicha i usuwająca się w cień - później od innych zgłosiła informacje o doznanych obrażeniach, a w ogólnym rozgardiaszu i szoku po napadzie fakt jej pobicia uszedł uwagi. W późniejszych dokumentach występują już nazwiska wszystkich sześciu pobitych.

Telegram - odpis

Warszawa, dnia 5 maja 1983 r.

Do Pana Płk. Romanowskiego
Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
ul. Rakowiecka
Warszawa

Wobec braku odpowiedzi na telefoniczne prośby o przysłanie ekipy śledczej wyrażone w dniu 3 maja br o godz. 19.40 i ponowione w tymże dniu oraz w dniach 4 i 5 maja - niniejszym komunikuję, iż ze względu na konieczność przywrócenia normalnego funkcjonowania klasztoru zmuszony jestem zarządzić doprowadzenie pomieszczeń, w których dokonany został napad, do stanu poprzedniego - poczynając od dnia 6 maja godz. 12.00

Tekst depeszy potwierdzony zostaje pismem.

Ks.B. Dembowski

Opis badania lekarskiego

Ligia Iłłakowicz-Grajnert, poszkodowana w dniu 3 maja 1983 r.

W dniu 3 maja 1983 r. uderzona drewnianym przedmiotem w okolicę prawego biodra, łopatą w okolicę pleców. Dwukrotnie została wywrócona. Po upadku miała krótkotrwałą utratę przytomności. Skarży się na ból głowy i karku, chwilami ma mdłości. Ponadto uskarża się na silny ból lewej stopy utrudniający chodzenie, ból w klatce piersiowej i biodra po prawej stronie oraz ból prawej dłoni.

Badaniem przedmiotowym stwierdza się stan ogólny dość ciężki.

Stwierdzono następujące obrażenia:

- krwiak w torebce stawowej lewego stawu skokowego z dużym obrzękiem części miękkich;
- krwiak prawej dłoni i okolicy stawu nadgarstkowego;
- stłuczenie żeber po prawej stronie;
- liczne otarcia naskórka na kolanach, brodzie, przedramionach i w okolicy karkowej.

Skierowano chorą na konsultację chirurgiczną i na badania rentgenowskie

Rozpoznanie wstępne:

Stan po mnogich urazach. Krewak w lewym stawie skokowym i w prawym stawie nadgarstkowym. Podejrzanie wstrząśnienia mózgu.

Warszawa, dnia 4 maja 1983 r.

Doc.dr hab. Z. Kuratowska
/pieczętka lekarska/

Opis badania lekarskiegoWojciech Sawicki, poszkodowany w dniu 3 maja 1983 r.

W dniu 3 maja 1983 r. bity twardymi przedmiotami oraz pięścią w okolicę klatki piersiowej, akroni i w szczękę.

Skarży się na silny ból w klatce piersiowej przy oddychaniu, kaszlu i ruchach. Ból ten uniemożliwia mu podnoszenie się i chodzenie. Ponadto skarży się na ból zębów uniemożliwiający jedzenie.

Badaniem przedmiotowym stwierdza się ogólny stan chorego średnio ciężki.

Stwierdzono następujące obrażenia:

- zasinienie dolnej powieki lewego oka z dużą bolesnością na podstawie oczodołu przy ucisku i obrzękiem przechodzącym na nos;
- wylewy krwawe i wzdłuż mięśnia sutkowo-obończykowo-mostkowego, na szyi, w okolicy łędźwiowej prawej i na plecach;
- silna bolesność przy ucisku na dolną część klatki piersiowej po stronie prawej - możliwość złamania żeber VIII - XII;
- złamany ząb /lewa jedynka górna/, stwierdza się ponadto silną bolesność przednich zębów w dolnej szczękę;
- liczne otarcia naskórka;

Skierowano chorego na badania rentgenowskie oraz konsultacje ortopedyczną i stomatologiczną.

Rozpoznanie wstępne:

Uraz twarzoczaszki z możliwością złamania kości podstawy lewego oczodołu oraz przegrody nosa. Uraz klatki piersiowej ze stłuczeniem lub złamaniem żeber po stronie prawej.

Warszawa, dnia 4 maja 1983 r.

Doc.dr hab. Z.Kuratowska
/pieczętka lekarska/

Opis badania lekarskiegoWłodzimierz Żarnecki, poszkodowany w dniu 3 maja 1983 r.

W dniu 3 maja 1983 r. kopany, bity pałą gumową i drewnianą, bity pięścią i otwartymi dłońmi /w uszy/. Po uderzeniu twardym przedmiotem w korytarzu klasztornym zrobiło mu się słabo, był bliski omdlenia; po kolejnych uderzeniach w głowę kilkakrotnie, krótkotrwała /sekundowa/ utrata przytomności. W nocy było mu niedobrze, miał mdłości, nie wymiotował. Ponadto skarży się na silny ból w lewej okolicy łędźwiowej; zauważył, że oddaje czerwony mocz.

Badaniem przedmiotowym stwierdza się ogólny stan chorego ciężki, znaczne trudności w poruszaniu się.

Stwierdzono następujące obrażenia:

- krwiak dolnej i górnej powieki lewego oka ze znacznym obrzękiem uniemożliwiającym otwieranie oka. Po rozchyleniu oka stwierdza się rozległy wylew podspojówkowy;

- wylew pod prawym okiem obejmujący dolną powiekę;
- rozległe zaczerwienienia i zasinienia z drobnymi wybroczynami na plecach i karku, prawdopodobnie po uderzeniu pałą;
- wylew krwawy znacznych rozmiarów w lewej okolicy łędźwiowej z dużym obrzękiem w tej okolicy i bardzo silną bolesnością zarówno uciskową jak i samoistną; bolesność przy ucisku na wyrostki ościste kręgów łędźwiowych;
- zasinienie nosa z bolesnością przy ucisku na przegrodę i część kostną podstawy nosa /możliwość złamania/;
- liczne otarcia naskórka;
- objawy oponowe słabo dodatnie.

Chory został skierowany do Szpitala Bródnowskiego, gdzie został przyjęty do oddziału chirurgii ogólnej.

Wniosek:

Stwierdzono skutki ciężkiego pobicia.

Rozpoznanie wstępne:

Uraz głowy z krwiakiem obu powiek i spojówki lewego oka i z objawami wstrząśnienia mózgu. Podejrzanie złamania przegrody nosa. Kwiak lewej okolicy łędźwiowej - możliwość uszkodzenia lewej nerki.

Warszawa, dnia 4 maja 1983 r.

Doc.dr med.hab.Z.Kuratowska
/pieczętka lekarska/

Barbara Sadowska
Warszawa
ul.Hibnera 13 m.94

Warszawa, dnia 7.V.1983 r.

Do
Okręgowej Prokuratury Wojskowej

w Warszawie
ul.Nowowiejska 26

W nawiązaniu do Zawiadomienia o przestępstwie, złożonego przez ks. rektora Kościoła św.Marcina w Warszawie, ul.Piwna 9/11 w dniu 6 maja 1983 składam niniejszym indywidualne zawiadomienie o przestępstwie jako również pokrzywdzona w wyżej wymienionej sprawie.

W dniu 3 maja 1983, w związku z pełnionymi funkcjami w Prymasowskim Komitecie Pomocy przebywałam na terenie klasztoru SS.Franciszekanek w Warszawie przy ul.Piwniej 9/11. Parę minut po godz.10.00 na teren klasztoru stargnęła grupa - według wszelkich objawów - cywilnych funkcjonariuszy M.O., którzy pobili mnie.

Podczas pobicia uderzona zostałam krzesłem, doznałam następujących obrażeń: krwiak ramienia i przedramienia.

Jestem w posiadaniu zaświadczenia wydanego przez Pogotowie Ratunkowe.

Pragnę zaznaczyć, że nikt z atakujących nas ludzi nie okazywał się legitymacją M.O. i nie mówił o celu działania, nie zgłaszał żadnych żądań, kto mnie tylko i szarpano.

Działania tego rodzaju odpowiadają przestępstwu z art.156, 159 Kodeksu karnego.

Wobec całkowitej bezprawności działań i spowodowania pobicia - pro-
szę o bezzwłoczne wszczęcie postępowania karnego celem ustalenia sprawców
bezpośrednich i ewentualnie innych osób - i pociągnięcia ich do stosownej
odpowiedzialności karnej.

/ - - - - /
/Barbara Sadowska/

Tę samą treść indywidualne Zawiadomienia o przestępstwie złożyła pozo-
stała piątka poszkodowanych.

x x
x x x

7 czerwca 1983 roku - konferencja prasowa dla korespondentów zagranicznych

Brian Brumley, Associated Press

Chciałbym dla jasności spytać, czy potwierdza pan, że to właśnie funkcyj-
nariusze milicji wkroczyli tego dnia na teren klasztoru św. Marcina i pobi-
li sześć osób?

Jerzy Urban:

Proszę nie konstruować pytań w ten sposób. Ja potwierdzam, że funkcyj-
nariusze sił porządkowych weszli na ten teren, natomiast nie potwierdzam po-
bicia osób. To znaczy, po prostu nie mam żadnych wiarygodnych informacji
dotyczących przebiegu zdarzeń. Są one przedmiotem dochodzeń, które się je-
szcze toczą.

/Za: "Rzeczpospolita" nr 138, 13.06.

Oficjalne śledztwo w sprawie napaści na siedzibę Prymasowskiego Komit-
tetu Pomocy i jego pracowników, wystartowawszy z czterodniowym opóźnieniem
rozciąga się następnie ospale i wykrętnie przez 10 miesięcy. Pełnomocni-
kiem powoła, Rektora kościoła św. Marcina, byli adwokaci Maciej Bednarkle-
wicz i Andrzej Grabiński. 11 stycznia 1984 r. mec. Bednarkiewicz został
aresztowany pod sfinansowanymi zarzutami próby przekupstwa, namawiania do
ujawnienia tajemnic wojskowych itp. 16 lutego 1984 roku wybitny adwokat
warszawski - mec. Władysław Siła-Nowicki, skierował list oświarty do gene-
rała Wojciecha Jaruzelskiego. Pisał w nim m.in.

"...Skierowanie tego listu do Pana uważam za swój obywatelski obowiązek
/.../ Mój do niedawna wykonywany zawód adwokata prowadzącego wiele spraw
karnych o charakterze politycznym, jak i moje doświadczenia i przeżycia, z
związku z którymi znam wyjątkowo dobrze kręte i często tragiczne w wy-
miarze moralnym drogi naszego wymiaru sprawiedliwości, zobowiązują mnie
do publicznego przedstawienia prawdy, tak jak ją widzę i jak gotów jestem
ją udowodnić.

Adwokat Maciej Bednarkiewicz prowadził - niezależnie od wielu innych
spraw o charakterze politycznym - jako pełnomocnik pokrzywdzonych dwie
sprawy szczególnie drażliwe. Jedną była sprawa napaści dokonanej na klasz-
tor św. Marcina w dniu 3 maja ub.r., drugą sprawa tragicznej śmierci Grze-
gorza Przemyka, pobitego w dniu 14 maja ub.r. i zmarłego w dniu 16 maja

1983 r.^x Obie te sprawy są wysoce kompromitujące dla organów ścigania PRL.
W pierwszej z nich znakomicie zorganizowana bojówka dokonana w biały
dzień, w środku stolicy państwa, terrorystycznej napaści na kościelną insty-
tucję charytatywną. Działanie sprawców wyszkolonych na poziomie komandosów
było względnie umiarkowane - nikt nie stracił życia, ani nie odniósł trwa-
wych uszkodzeń ciała, mocno bito tylko tych, którzy odważyli się stawiać
opór.^{xx} Straty w zniszczonym mieniu, aczkolwiek poważne, nie przybrały
wielkich rozmiarów. Przyznając ten stan rzeczy, stwierdzić przecież trze-
ba, że wysoce kompromitującym dla organów władzy państwowej jest fakt
absolutnej bezkarności i nieujawnienia sprawców, którzy naszym organom
ścigania, znanym ze swojej operatywności, muszą być znani. Jest to jasne
dla każdego myślącego człowieka, a ludzi myślących w Polsce nie brakuje..^{xxx}
List mec. Siły-Nowickiego doczekał się natychmiastowego odzewu ze stro-
ny adresata: po kilku dniach prasa doniosła, że Prokuratura wdrożyła prze-
ciwko niemu śledztwo w sprawie "szkalujących treści" zawartych w liście.^{xxx}
Zaś po niecałych dwóch tygodniach PAP rozesłał do wszystkich gazet codzien-
nych tekst artykułu "Jerzego Nowomiejskiego" pt. "O środkach godnych celu",
którego fragmenty poniżej.

"...Siła-Nowicki pisze, że 3 maja 1983 r. zorganizowana bojówka doko-
nała nagle terrorystycznej napaści na klasztor św. Marcina w Warszawie.
Sugeruje, że aparat ścigania udawał, że nie umie wykryć terrorystów. /.../
3 maja 1983 r. na Starym Mieście zorganizowano nielegalną demonstrac-
ję. Następnie na ulicach pozostały awanturujące się grupy, które m.in.
obrzucali kamieniami milicję. Jedną z takich grup uciekając przed funkcyj-
nariuszami milicji w cywilu poszukiwała schronienia na terenie przylegają-
cym do kościoła św. Marcina. Należało to do zwykłego sposobu postępowania
rozwydrzonych osobników. W czasie niemal wszystkich występów ulicznych
wykorzystywali oni miejsca sakralne lub ich bezpośrednie sąsiedztwo, aby
się schronić, przegrupować i ponownie ruszyć na ulice. Jest to ogólnie
znany sposób nadużywania miejsc kultu religijnego.

mec. Siła-Nowicki pomylił daty: pobicie Grzegorza Przemyka miało miejsce
12 maja, jego śmierć - 14 maja 1983 r. /przyp.aut./

^{xx} Jak wiadomo z drukowanych wyżej "Świadectw" - czynnego oporu nie sta-
wiał nikt /przyp.aut./

^{xxx} Na marginesie warto wspomnieć o dalszych losach listu i jego autora:
z lipca 1984 r. uwolniła go od śledztwa prokuratorskiego, nie
zatrzymała wszakże biegu sprawy dyscyplinarnej w Radzie Adwokackiej.
Rozprawy na temat: złał czy nie złał mec. Siła-Nowicki zasady etyczne
swego zawodu - toczyły się przez blisko trzy lata /! / przed różnymi
trybunałami i instytucjami. Ostateczny wyrok - uniewinniający - zapadł
dopiero 30 stycznia 1987 r. /przyp.aut./

Katę kościoła św. Marcina uciekający poczuł się pewniej i zaatakował ścigających ich milicjantów. Sita-Nowicki przedstawia sprawę tak, jakby to ścigający, a nie ściga i wszedł w konflikt z prawem i tworzy wróżenie, że milicja konspi i za tożsamość osób, które w pogoni za demonstrantami przebieły się na terenie kościelnym. Tymczasem niki nigdy nie przeżył, że by to funkcjonariusze milicji, spełniający swoje obowiązki. Natomiast osoby winne przestępstwu, polegając go na atakowaniu sił porządkowych, broniąc się przed odpowiadającą siłą twierdzą, że nie wiedzieli, że mają do czynienia z osobami urzędowymi. To one więc wymyśliły "nieznanych sprawców" z udziałem funkcjonariuszy. W toku zajścia otwarcie okładczy i kim są. Metoda Sita-Nowicki całą sytuację odwraca sztorcem wobec prawdy oraz przemienia fakt, że funkcjonariusze MO należeli się wobec demonstrantów atakujących ich kijami, wspomnianych zresztą przez "Inteligentów z opozycji", którzy wybiegli z budynku kościoła i wzięli się do rękoczynów".

/za: "Rzeczpospolita" nr 52/561
1.03.1984/

Artykuł "Jacek Nowowiejski" wyznaczał przeżytnie kierunek, jaki w sprawie przybrało śledztwo.

Prokuratura Rejonowa
dla Dzielnicy
Warszawa Śródmieście
Pl. Dąbrowskiego Nr 1
0067 Warszawa
1 Ds 436/83

Warszawa, dnia 14 marca 1984

POSTANOWIENIE

o umorzeniu śledztwa

Wojciech Śliwiński - podprokurator Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Warszawa-Śródmieście w sprawie zajścia w dniu 3 maja 1983 r. na terenie klasztoru Sióstr Franciszkanek w Warszawie - tj. o czyn z art. 158 §1 i art. 234 §1 kk; - na zasadzie art. 11 pkt 1 i 280 §1 kpk

postanowił:

umorzyć śledztwo w sprawie:

- I/pobicia w Warszawie w dniu 3 maja 1983 r. na terenie klasztoru Sióstr Franciszkanek L. ILLAKOWICZ-GRAJNERT, B. SADOWSKIEJ, L. KADZIELI, J. SIERADZKIEGO, W. SAWICKIEGO i W. WŁODZIMIERZA ŻARNECKIEGO, że spowodowali w pokrzywdzonych i w innych cieleśnych naruszających prawidłowe funkcjonowanie i organizmów na okresy poniżej i powyżej siedmiu dni - tj. o czyn z art. 156 §1 w zw. z art. 156 §2 i 156 §3 kk;
- II/czynnej napaści dokonanej w tym samym miejscu i czasie na działających obywateli służbowe funkcjonariuszy MO J. SOWIŃSKIEGO, W. MRÓWCZYŃSKIEGO, A. MILEWICZA i P. LAUDAN-SKIEGO i innych ze spowodowaniem w pokrzywdzonych uszkodzeń

cieleśnych naruszających prawidłowe funkcjonowanie ich organizmów na okres poniżej siedmiu dni - tj. o czyn z art. 234 §1 kk w zw. z art. 156 §2 kk;

- wobec braku dostatecznych dowodów popełnienia obu przestępstw.

UZASADNIENIE

Prokuratura Rejonowa dla Dzielnicy Warszawa-Śródmieście wszczęła i przeprowadziła śledztwo w sprawie zajścia na terenie klasztoru Sióstr Franciszkanek Służebnic Krzyża w dniu 3 maja 1983 roku.

Śledztwem tym objęto zarówno dokonanie czynnej napaści na funkcjonariuszy z Wydziału Bezpieczeństwa Komendy Stołecznej MO - Wojciecha Mrówczyńskiego, Józefa Sowińskiego, Andrzeja Milewicza oraz pobicie osób świeckich - Ligii Illakowicz-Grajnert, Barbary Sadowskiej, Wojciecha Sawickiego, Łukasza Kadzieli, Jacka Sieradzkiego i Włodzimierza Żarneckiego - będących współpracownikami Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom, mającego swoją siedzibę w klasztorze, bowiem oba te, odrębnie zgłoszone zdarzenia, miały miejsce w ramach tego samego zajścia.

W toku postępowania przygotowawczego zarysowały się dwie różniące się od siebie, wersje przebiegu zajścia objętego śledztwem. Z wersji przedstawionej przez funkcjonariuszy MO wynika, że podjęli oni interwencję w związku z rozrzucaniem ulotek i znieważaniem umundurowanych milicjantów przez młodych ludzi w rejonie przyległym do Rynku Starego Miasta. Funkcjonariusze Wydziału Bezpieczeństwa w pościgu za nimi dostali się przez ogrodzenie na teren ogrodu klasztorowego, będącego wówczas placem budowy w związku z wykonywaniem w klasztorze prac remontowych.

Zostali tam zaatakowani przez grupę mężczyzn uzbrojonych w łopaty, deski, pręty i inne tego typu narzędzia i mimo uprzedzenia napastników, że są milicjantami, atakujący nie zaprzestali napaści. Po pewnym czasie, gdy z pomocą pośpieszyli dalsi funkcjonariusze MO, zdołali opanować sytuację na tyle, że napastnicy rozbiegli się, z tym, że kilku z nich udało się zatrzymać. Zostali oni w nocy wywiezieni poza Warszawę, gdzie pojedynczo byli zwalniani.

Druga wersja przedstawiona przez osoby przebywające na terenie klasztoru, relacjonuje to zdarzenie jako bezpodstawne wtargnięcie na teren klasztoru zorganizowanej, lecz nieujawnionej co do przynależności, grupy młodych ludzi, którzy po wyłamaniu drzwi pobili przebywające tam osoby, a następnie kilka spośród nich wywieźli w okolice Puszczki Kampinoskiej.

W toku śledztwa ustalono, że w wyniku zajścia 3 zatrzymanych, to jest Łukasz Kadziela, Włodzimierz Żarnecki i Wojciech Sawicki doznało obrażeń ciała w rozumieniu art. 156 §1 kk, zaś pozostałe 3 osoby doznały uszkodzeń cieleśnych wyczerpujących dyspozycję art. 156 §2 kk. Uszkodzeń cieleśnych określonych w art. 156 §1 kk doznali

także funkcjonariusze MO - Wojciech Mrówczyński, Józef Sowiński, Andrzej Milewicz i Piotr Laudanski.

Straty materialne w mieniu klasztornym wyliczone zostały na sumę ponad 120.000 złotych, z czego dominującą pozycję stanowią lekarstwa pochodzące z darów zagranicznych.

Dla prawidłowej oceny charakteru, przebiegu i okoliczności przedmiotowego zajścia konieczne jest uwzględnienie, iż w dniu 3 maja 1983 roku, co wynika z dołączonych do sprawy dokumentów, miały miejsce w rejonie Śródmieścia incydenty zagrażające porządkowi publicznemu w związku z planowanymi przez polityczne podziemie demonstracjami. Okoliczność ta musi rzutować na ocenę sposobu działania uczestniczących w zdarzeniu funkcjonariuszy Wydziału Zabezpieczenia.

Analiza całości materiału dowodowego zebranego w toku postępowania przygotowawczego wskazuje, że obie zaprezentowane wersje zawierają w sobie elementy prawdy, które połączone w logiczną całość pozwalają odtworzyć przebieg zajścia. Zostało ono zapoczątkowane rozrzutaniem ulotek oraz znieważeniem milicjantów przez nieustalonych młodych ludzi, co spowodowało podjęcie pościgu i próbę ich zatrzymania przez funkcjonariuszy Wydziału Zabezpieczenia.

W momencie, gdy uciekający jak i milicjanci znaleźli się na terenie ogrodu klasztornego, doszło do starcia z innymi mężczyznami tam przebywającymi.

W tej fazie zdarzenia funkcjonariusze osiągnęli fizyczną przewagę i kontynuując pościg dostali się do pomieszczeń klasztornych, gdzie spotkali się z dalszym oporem. W trakcie jego pokonywania doszło do powstania obrażeń cielesnych po obu stronach, jak też związanych z przebiegiem zajścia zniszczeń lekarstw i sprzętu.

Przy tak ustalonym stanie faktycznym późniejsze odebranie osobom zatrzymanym, a także Tadeuszowi Smolińskiemu, przez funkcjonariuszy Wydziału Zabezpieczenia, dokumentów i innych przedmiotów osobistych musi być traktowane jako czynność podjęta dla ustalenia personaliów osób przebywających w tym czasie na terenie objętym zdarzeniem.

Jest faktem, że w działaniu funkcjonariuszy MO wystąpiły nieprawidłowości odnoszące się do postępowania z osobami zatrzymanymi. Polegało to na nieudokumentowaniu faktu zatrzymania i odebrania przedmiotów osobistych, a także na wywiezieniu tych osób poza Warszawę, zamiast doprowadzenia ich do właściwej Komendy Milicji Obywatelskiej.

Uchybienia te zostały potwierdzone w postępowaniu służbowym prowadzonym wobec osób kierujących grupą milicjantów i stanowiły podstawę do wymierzenia im stosownych kar dyscyplinarnych.

Oceniając z kolei relację o zaistniałym zdarzeniu przedstawioną przez funkcjonariuszy MO należy przyjąć, że zebrany materiał dowodowy nie pozwala na bezsporne przyjęcie, iż atakujący ich mężczyźni przebywający na terenie klasztoru mieli rozeznanie co do tego;

nie mają do czynienia z milicjantami. Z zeznań tych ostatnich wynika, że informowali osoby przebywające na terenie klasztoru o służbowym charakterze swojej interwencji, tym niemniej, jeśli się uwzględni zamieszanie panujące w czasie zajścia oraz fakt, że funkcjonariusze MO występowali w ubraniach cywilnych i nie posiadali widocznych oznak swej przynależności - nie można wykluczyć, iż osoby przebywające w klasztorze działały wówczas w błędnym przekonaniu co do tożsamości uczestników drugiej strony zajścia.

Reasumując przedstawione ustalenia należy przyjąć, że interwencja podjęta przez funkcjonariuszy MO była uzasadniona tak sytuacją ogólną, jak i poprzedzającym zajście rozwojem wydarzeń w tym dniu, zaś jego dalszy przebieg był konsekwencją napaści na tych milicjantów na terenie ogrodu klasztornego.

Uwzględniając zatem okoliczności zdarzenia stwierdzić trzeba, że działanie funkcjonariuszy MO i skala użytej przez nich siły nie przekraczała poza zakres niezbędny dla opanowania zaistniałej sytuacji i przywrócenia porządku.

Z tych względów postanowiono jak na wstępie.

PROKURATOR

/mgr Wojciech Śliwiński/
podpis nieczytelny

Podejrzanemu i pokrzywdzonemu przysługuje prawo przejrzania aktu i zażalenia na powyższe postanowienie do prokuratora nadzrędnego /art.280 §3 kpk/. Na rozstrzygnięcie co do dowodów rzeczowych zażalenie przysługuje również osobie, od której odebrano przedmioty, lub która zgłosiła do nich roszczenia /art.281 §2 kpk/. Zażalenie wnosi się za pośrednictwem prokuratora, który wydał postanowienie.

Termin do wniesienia zażalenia wynosi 7 dni od daty otrzymania odpisu postanowienia i jest zawity. Zażalenie wniesione po upływie tego terminu jest bezskuteczne /art.107 i 410 kpk/.

Załączniki:

Stosownie do art.91 §2 kpk odpis postanowienia doręczyć:

1. Rektorski kościół św. Marcina - W-wa, ul. Piwna 9/11,
2. Ligia IZŁAKOWICZ-GRAJNERT, W-wa, ul. Nowogrodzka 12 m 7,
3. Barbara SADOWSKA, W-wa, ul. Hibnera 13 m 94,
4. Wojciech SAWICKI, W-wa, ul. Puławska 5 m 2,
5. Jacek SIERADZKI, W-wa, ul. Marymoncka 39 m 10,
6. Zdzisław KADZIELA, W-wa, Al. Niepodległości 223 m 4,
7. Roman FEMIAK, W-wa, ul. Białobrzaska 1 m 75,
8. Tadeusz SMOLIŃSKI, W-wa, ul. Bełska 6,
9. Włodzisław ŻARNECKI, W-wa, ul. Szpitalna 4 m 12,
10. Iwona FEMIAK, W-wa, ul. Piwna 13,
1. adw. Andrzej GRABINSKI, Z.A.Nr.25, W-wa, pl. Zbawiciela 2,
2. adw. Ryszard SICIŃSKI, Z.A.Nr.7, W-wa, ul. Smolna 32,
3. adw. Jadwiga GORZKOWSKA, Z.A.Nr.25, W-wa, pl. Zbawiciela 2,

14. adw. Jerzy WOŹNIAK, Z.A.Nr.4 W-wa, ul. Nowowiejska 6,
15. adw. Witold FERET, Z.A.Nr.19 W-wa, ul. Piękna 66a,
16. Wojciech MRÓWCZYŃSKI - Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych
Wydział Zabezpieczenia - W-wa, ul.
Nowolipie 2.
17. Józef SOWIŃSKI - adres j.w.
18. Andrzej MILEWICZ - adres j.w.
19. Piotr LAUDAŃSKI - adres j.w.

PODPROKURATOR

/mgr Wojciech Śliwiński/
podpis nieczytelny

pieczęć okrągła z godłem Państwa

Warszawa, dnia 20 marca 1984 r.

Prokuratura Wojewódzka
w W a r s z a w i e
za pośrednictwem
Prokuratury Rejonowej
dla Dzielnicy Warszawa-Śródmieście
w W a r s z a w i e
Plac Dąbrowskiego 1

do Nr 1 Ds 436/83

Adwokata Andrzeja Grabieńskiego
pełnomocnika
Rektora Św. Marcina w Warszawie
ul. Piwna 9/11

Z A S A D E N I E

na postanowienie z dnia 14.III.1984 r.
o umorzenie śledztwa

Na zasadzie art.387 pkt.1,2 i 3 kpk zaskarżam

postanowienie powyższe, wnosząc o jego uchylenie, podjęcie
śledztwa i doprowadzenie do odpowiedzialności
osób winnych przestępstw ujawnionych w tym śledztwie.

1/ 2 treści zaskarżonego postanowienia wynika, iż

śledztwo było prowadzone wyłącznie o czyny z art.158 §1

w zw.z art.156 §2 i 156 §1 kk oraz o czyny z art.234

§1 w zw. z art.156 §2 kk - czyli o przestępstwa przeciwko
życiu i zdrowiu.

Władze dochodzące zostały powiadomione również
o innym przestępstwie, a mianowicie o przestępstwie wdarcia
się na teren pomieszczeń klasztornych i zniszczenia mienia
zarówno klasztoru, jak i prymasowskiego Komitetu Pomocy.
Żądanie wszczęcia postępowania w tej sprawie zawarte jest nie
tylko w doniesieniu o przestępstwie złożonym przez Rektora

Kościół, ale również wyraźnie sformułowane w przesłuchaniu
Rektora Kościoła, Rs. Bronisława Dembowskiego na k.113.

Wartość zniszczonego mienia jest znaczna, gdyż
wynosi według k.4 t.2 - 30.950.- zł, oraz według k.11 tego
tomu wartość zniszczonych leków wynosi 120.909.- zł.

Wbrew treści doniesienia i istnienia oczywis-
tości popełnienia przez sprawców najścia przestępstwa z art.
212 §1 k.k. w sprawie tej Prokuratura nie przeprowadziła
żadnego postępowania, ani nie uznała za stosowne oczywistym
sprawcom zajścia przedstawić zarzutu o popełnieniu tego prze-
stępstwa.

Zgodnie z wolą mego mocodawcy, pragnę podkreś-
lić, że uważają oni za szczególnie rażące niszczenie leków
przesłanych jako ofiary z zagranicy dla ludności polskiej.
Jaki te częstokroć nieosiągalne lub bardzo trudno dostęp-
ne na terenie Polski służyły nie tylko dla indywidualnych cho-
rych, ale były również przekazywane dla potrzeb szpitali i ośro-
dów leczonych w tych szpitalach. Z opisu zdarzenia racjonalnym
świadców, a zwłaszcza ś. Urszuli Nałęcz /k.120,121 t.1/
która widziała zarówno wyłamanie drzwi, jak i niszczenie le-
ków, wynika, iż to niszczenie leków nie mogło być czynnością
przypadkową, a było zamierzone. Tego rodzaju działanie godzą-
ce nie tylko w mienie prywatne, ale przynoszące szkodę naj-
bardziej potrzebującym pomocy - bo chorym, stanowi szczegól-
nie rażące naruszenie zasad moralnych, a więc i reprezentuje
szczególnie wysoki stopień społecznego niebezpieczeństwa.

Wobec powyższego, brak jakiegokolwiek reakcji
ze strony władz powołanych dla przestrzegania porządku prawne-
go, stanowiłby wysoce niebezpieczny precedens.

2/ Podstawą umorzenia postępowania były
przesłuchania w charakterze świadków tych wszystkich funkcyj-
nariuszy M.O., którzy brali udział w tym zajściu. Prokuratura
opierając się na tych zeznaniach, nie wzięła pod uwagę, iż
w sposób rażący mijają się one z prawdą. Według zeznań tych
właśnie funkcjonariuszy całość zajścia miała się toczyć na
terenie ogrodu klasztornego, określanego przez nich jako plac
budowy. Z zupełną niewątpliwych dowodów w postaci dokumenta-
cji fotograficznej oraz zeznań świadków - wynika, iż wbrew
tym twierdzeniom zajście toczyło się na terenie pomieszczeń
w budynku klasztornym, do którego napastnicy wdarli się po
wyłamaniu drzwi. Tego rodzaju rozbieżność nie pozwala oprzeć
się na ich zeznaniach, tym bardziej, że rozbieżności tych jest
więcej. I tak - Prokuratura na str.4 uzasadnienia stwierdza,
że zajście zostało zapoczątkowane rozrzuceniem ulotek oraz
znieważeniem milicjantów przez nie ustalonych młodych ludzi,
gdy tymczasem - z zeznań funkcjonariusza M.O. Laudąńskiego
/k.55,56 t.1/ wynika, iż ci młodzi ludzie zostali ustaleni
z imienia i nazwiska. Byli to młodzi ludzie w wieku 17-18 lat,
i że ci młodzi ludzie ścigani przez milicjantów - nie byli
wewnątrz pomieszczeń klasztornych, do których wdarli się funkcyj-
nariusze.

Zgodnie z wolą mego mocodawcy, chciałbym zadeklarować, że nie jest jego intencją sprowadzenie na kogokolwiek jakichkolwiek dolegliwości karnych, uważa on jednak, że byłoby niezgodne z jego przekonaniami i powołaniem kapłańskim, gdyby wyraził milczącą zgodę na takie czyny, jakie działy się w dniu 3 maja 1983 r. na terenie klasztoru. Szczególnie dotkliwą sprawą było obserwowanie brutalnego bicia niewinnych i nie uzbrojonych ludzi, w tym dwóch kobiet - przez grupę współdziałających ze sobą i uzbrojonych w niebezpieczne narzędzia, jak szpadel, fragmenty połamanych mebli, młotów i sprawnych fizycznie napastników. Takie bicia ludzi, poza dolegliwościami, stanowi rażące naruszenie godności osoby ludzkiej i nie może być w żadnym wypadku akceptowane przez katolików, którzy tę godność osoby ludzkiej uznają za jeden z fundamentalnych przymiotów człowieka. Należy przy tym zważyć, że dzieje się to na terenie siedziby Prymasowskiego Komitetu Pomocy, który właśnie ma za zadanie nieść pomoc wszystkim pokrzywdzonym i nieszczęśliwym, bez względu na to z jakich przyczyn.

Nie może również mój mocodawca zaakceptować chociażby milcząco oczywistych fałszów polegających na rozmiękaniu się z widzianym przez siebie przebiegiem zdarzeń.

Tego rodzaju akceptacja byłaby rzeczą amoralną, a przez to godziła w porządek prawny, który swe źródło posiada właśnie w zasadach moralności i etyki.

Z tych wszystkich przyczyn wnoszę jak na wstępie.

A d w o k a t
/podpis/

Prokuratura Wojewódzka w Warszawie nie podzieliła zastrzeżeń moralnych powoda i jego pełnomocnika, po raz wtóry umarzając śledztwo.

x x x

Sprawa napadów na siedzibę Prymasowskiego Komitetu Pomocy długo budziła pełną pasji dyskusję: co kryło się za ostentacyjnie brutalnym aktem przemocy, podjętym w tym właśnie miejscu i czasie? Hipotez było wiele: walki frakcyjnej w ekipie rządzącej - rywalizacja o władzę w tońle MSW - próba stordowania wizyty Papieża w Polsce - użycie "bogactw środków" nacisku na hierarchię kościelną - itd. itp. Jednoznaczna odpowiedź na te pytania jest dziś niemożliwa, choć wydarzenia późniejsze o półtora roku - 19 października 1984 - rzuciły osobliwe światło na to, co działo się przy ul. Piłnej 3 maja 1983 roku. Trzeba jednak podkreślić, że jeśli nawet któraś z tych makławelicznych hipotez jest słuszna, to najbardziej bezpośredni i zgrzeszny cel napadu na Prymasowski Komitet Pomocy - zastraszenie pracujących w nim ludzi i patronujących im środowisk kościelnych - zawiodł całkowicie: ani na jeden dzień nie ustała praca w Komitecie, nie ograniczył swojej działalności ani jeden kościelny ośrodek pomocy w kraju.

BEZ KOMENTARZA

CZEGO SIĘ MOŻNA SPODZIEWAĆ ...

Ks. Czesław Sadiowski
Zbrosza Duża
95-604 Jasieniec

O ś w i a d c z e n i e

Od początku swej pracy w Zbroszy Dużej w r. 1969 do sierpnia 1980 wielokrotnie poddawany byłem wraz z parafianami różnorodnym szykanom ze strony władz, które działały otwarcie bądź skrycie z zamiarem rozbicia wspólnoty parafialnej, poróżnienia ludzi, nie dopuszczenia do powstania i rozwoju nowego ośrodka duszpasterskiego w Zbroszy. Te wrogie działania władz przyczyniły się do zaktywizowania wiernych i do solidarnej obrony zagrożonych wartości religijnych i społecznych /chłopskich/.

Mimo utrudnień i przeszkód pobudowaliśmy kościół, zorganizowaliśmy parafię, powołaliśmy Komitet Samoobrony Chłopskiej Ziemi Grójeckiej, broniiliśmy ludzi prześladowanych, zmuszaliśmy władze do częściowych ustępstw, przyczyniliśmy się do rozszerzenia solidarności społecznej na sprawy chłopskie i do stworzenia NSZZ RI "Solidarność".

Od początku roku 1983 władze wznowiły wobec nas swoje nieprzyjazne poczynania. I tak:

1. skradziono motocykl i rower spod kościoła,
 2. próba podpalenia plebanii nocą,
 3. rozwieszanie plakatów o treści podrywającej autorytet księdza,
 4. anonimy do proboszcza,
 5. napad nocą na plebanie przebranego milicjanta /który korzystał z pomocy kolegi z samochodem/,
 6. stłuczenie szyb w gablocie przed kościołem, wybijanie okien w dolnym kościele,
 7. atak dwóch zorganizowanych bojówek na młodzież, która urządza przy kościele bezalkoholowe dyskoteki,
 8. ciągłe wzywanie wiernych i młodzieży na komisariat M.O.
- Cel owych poczynania jest ten sam, co poprzednio. Ufamy, że ich skutek - nie zamierzony przez władze - będzie również taki, jak dawniej, przeciwny do oczekiwanego przez tych, co nam szkodzą, zgodny z oczekiwaniami naszymi. W cierpieniach i prześladowaniach doświadczamy obecności Boga, widzimy w świetle wiary znak Bożego wezwania do udziału w ofierze Chrystusa.

Trzeba - jak powiedział Ojciec Święty - "centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie - i odbudowywać zaufanie - i pogłębiać zaufanie".

Chcemy pracować i cierpieć w jedności z Chrystusem i Jego Kościołem.

W duchu miłości do nieprzyjaciół przebaczymy braciom odłączonym od polskiej solidarności.

Wszystkich chłopców polskich wzywamy do solidarnej troski o człowieka każdego i o wspólne dobro po to, żeby solidarność nasza mogła w pełni stać się zgodna ze słowami Jana Pawła II - "znakiem dziejowej przysługi dla Polaki i dla innych narodów świata".

Zbrosza Duża, dnia 7 listopada 1983 r.

x
x x

Napaść na klasztor św. Marcina była najgroźniejszym aktem gwałtu w stosunku do kościelnych organizacji pomocy ofiarom stanu wojennego: w cieniu tego prawdziwie wstrząsającego wydarzenia kryje się jednak wiele innych - rozłączających w czasie i przestrzeni - represji, azykan i gróźb spętających świeckich współpracowników Kościoła. Przytoczymy dokumenty dotyczące jedynie niektórych z nich.

ŚLĄSK

INFORMACJA

Ślupsk, dnia 4 czerwca 83

"/.../ W ostatnim okresie czasu zauważyliśmy wzmożone zainteresowanie organów Służby Bezpieczeństwa pracą Ośrodka w Ślupsku Koszalińsko-Białobrzęskiego Biskupiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Lokal Komitetu jest w czasie dyżurów wyraźnie obserwowany, a przy okazji różnych przesłuchań współpracownicy i podopieczni Komitetu są przesłuchiwać na temat form jego działalności i osób współpracujących. W sprawie Sg W 9/83 Sądu Garnizonowego w Koszalinie, w której odpowiadali byli członkowie "Solidarności" za wydawanie i kolportaż biuletynu "Solidarność Ślupska", zarówno oskarżeni jak i świadkowie w postępowaniu przygotowawczym pytani byli o szczegóły dotyczące pracy Komitetu. Podsuwano im /funkcjonariusze SB, a nie prokurator/ koncepcję, że istnienie Komitetu niejako sprzyjało działalności podziemnej. Przykładowo padało pytanie: "czy fakt zapewnienia pomocy rodzinie przy ewentualnym aresztowaniu pomagał w powzięciu decyzji o przystąpieniu do działalności podziemnej?". Skłaniano także do pisania oświadczeń na temat: "materiałna i prawna pomoc dla podziemia".

"/.../ Odnosimy wrażenie, że służbom bezpieczeństwa zależy na udowodnieniu powiązań Komitetu z tzw. podziemiem, przesłuchujący funkcjonariusze wykazują wręcz w tym kierunku zaangażowanie emocjonalne.

"/.../ Areszty prewencyjne związane z dniem 1 Maja były stosowane głównie wobec osób mających styczność z Komitetem /Miroslaw Pajak, Edward Müller, Wojciech Buler, Stefan Korejwo, Edmund Pacyński, Cezary Surowiec/, indagowani byli głównie o sprawy Komitetu. Naruszenie praw tych osób będzie przedmiotem skarg skierowanych do kompetentnych organów

PRAWORZĄDNOŚĆ

Ślupsk, dnia 2 czerwca 1983 r.

Do
Prokuratury Wojewódzkiej
w Ślupsku
wnosi:
Romuald Kulig
zam. Ślupsk, ul. Koszalińska 12 m.50

Wniosek

o wszczęcie postępowania karnego

Uprzejmie wnoszę o wszczęcie postępowania karnego przeciwko funkcjonariuszom Komendy Wojewódzkiej M.O. w Ślupsku o bezprawną zatrzymanie mnie, dokonanie nieuzasadnionego niczym przesłuchania i rewizji mieszkaniowej, skonfiskowanie dokumentu o charakterze kościelnym oraz o groźbę karalną użycia wobec mnie broni w celu pozbawienia mnie życia.

Uzasadnienie

Od dłuższego czasu - jako były działacz Zarządu Regionu "Solidarności" - jestem prześladowany przez organa M.O. Pewne czynności mogły być uzasadnione jakimiś przesłaniami o rzekomej mojej działalności podziemnej, choć żadnej nie prowadzę. Ostatnio jednak wyraźnie jestem prześladowany wyłącznie z powodu współpracy z Komitetem Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom. Jestem kącikiem parafialnym ośrodka tego Komitetu w Ślupsku. W sprawie Marka Guranowskiego prowadzonej przez prokuraturę Rejonową szereg osób dostało wezwania na rzekome przesłuchania w charakterze świadka. Z Guranowskim nie utrzymywałem kontaktów i nie wiem, jaka była w ogóle przyczyna wezwania mnie w charakterze świadka. W każdym jednak razie w jednym dniu, tj. 29 kwietnia otrzymałem 3 wezwania o numerach: J-56/83 na godz. 11.30 do sali nr 316, J-56/83 na godz. 19 do pokoju 302 i J-54/83 na godz. 18 do pokoju 310. Wezwania te były podstępem, ponieważ chodziło głównie o atak na Komitet, a tylko dla porządku sporządzono nic nie mówiące i nie mające znaczenia dla sprawy zeznania. Byłem zatrzymywany 48 godzin - bez powodu, chyba dlatego, że byłem "świadkiem". Wykorzystano prawo w sposób bezprawny także przeciwko innym osobom, które także trzymano w areszcie 48 godzin i wyciągano rozmowy o Komitecie Pomocy, Komitet ten działa oficjalnie i przewodniczącym jego jest ks. Jan Gieratowicz - wyznaczony przez ks. Biskupa Ordynariusza Diecezji Koszalińsko-Kołobrzęskiej. Ks. Jan także zupełnie bez powodu był przesłuchany w sprawie, ale nie zatrzymywany.

Jeśli chodzi o mnie - mój Markiewicz użył w stosunku do mnie groźby karalnej, mianowicie twierdził, że jeśli będę kontynuował wroga działalność /chodziło o ty czas o Komitet/, to "trafi mi się kula w łeb". Groził także zemstą na żonie i moim dziecku. Obawiam się tej groźby, bo wypowiedziana była poważnie i z emocją. Jednocześnie obrażał Kościół, obrażając jednocześnie moje uczucia religijne. Z treści rozmowy, tj.

monologu mjr. Markiewicza wynikało, że księga się źle prowadzi, sztydził on z mojej bezinteresowności w niesieniu pomocy, usiłował skłonić mnie do pogarcia tezy, że Komitet prowadzi działalność opozycyjną, wreszcie prowokacyjnie nakłaniał mnie do kradzieży pieniędzy ze skarbonki kościelnej abym "coś z tego miał", a M.O. nie będzie zainteresowana ujawnieniem sprawy, bo to nie mienie społeczne.

Sprawę naruszenia mojego prawa do wolności, dokonania bezzasadnych czynności, poruszyłem w Komitecie i pouczono mnie o sposobach interwencji w tej sprawie. Między innymi zabrano mi wykaz osób rejestrowanych w Komitecie z terenu Słupska - mimo, że jest to dokument o charakterze kościelnym. Słowne ataki na Kościół są wciąż formułowane w "rozmowach" z innymi osobami. Chcę zaznaczyć, że już kiedyś przy rewizji skonfiskowano mi szereg przedmiotów, które prokurator wojskowy zarządził, aby mi zwrócono - niestety, nic nie otrzymałem, w czym upatruję także lekceważenie przez SB poleceń prokuratury wojskowej.

Proszę o wyjaśnienie mojej sprawy, o spowodowanie konsekwencji karnych wobec osób, które są powołane do przestrzegania porządku prawnego - a pod osłoną funkcji w sposób bezprawny naruszają to prawo.

Kiedy po "rozmowie" powiedziałam mjr. Markiewiczowi, że wniosę skargę na tego typu traktowanie mnie - zupełnie to zignorował, zlekceważył, mówiąc sentencjonalnie, że każdy ma swoich przełożonych. Może więc to ci przełożeni inspirowali takie działania. Myślę, że Prokuratura jest organem niezawisłym, niezależnym od SB i sprawa moja będzie uczciwie wyjaśniona.

O zdarzeniach na KW MO opowiadałem natychmiast po wyjściu wielu osobom, które mogą potwierdzić te fakty, ponieważ byłem zdenerwowany i nawet pytałem o radę, jak zabezpieczyć się przed realizacją gróźb.

/ - /
Romuald Kulig

Do wiadomości:

1. Biskupi Komitet Pomocy - Koszalin
2. Biskupi Ośrodek w Słupsku
3. Sejmowa Komisja Wymiaru Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych

KOSZALIN INFORMACJA

".../ Koszalińsko-Kołobrzeski Biskupi Komitet Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom od kilku miesięcy stał się obiektem dużego zainteresowania służb specjalnych. Siedziba Komitetu w Koszalinie w klasztorze OO. Franciszkanów oraz osoby w nim pracujące - były obserwowane i indagowane na ten temat przy okazji "przymusowych rozmów" w miejscach pracy lub w KW MO; ze spotkań roboczych starano się przechwytywać omawiane tam problemy /.../.

/.../ Dnia 29.08.1983 przeprowadzono rewizję w domu Gabrieli Cwojdzinśkiej, odpowiedzialnej za Biskupi Komitet Pomocy w całej diecezji

Koszalińsko-Kołobrzeskiej. W nakazie przeszukania jako powód podano "ulotki o treści antypaństwowej i materiały służące do ich drukowania" - czego oczywiście nie znaleziono. Zabrano natomiast materiały dotyczące pracy charytatywnej Komitetu, głównie akcji wakacyjnej oraz podopiecznych - aresztowanych i skazanych, mimo kilkakrotnego protestu i przy stanowczej odmowie pójścia "na rozmowę". Podjęta przez Gabriellę Cwojdzinśką interwencja u prokuratora nie dała skutku natychmiastowego - materiały oddano z opóźnieniem dwutygodniowym..."

Koszalin, 17.09.83 r.

O ś w i a d c z e n i e

W dniu 29.08.1983 r. w godz. 15-18 przeprowadzono w moim domu rewizję z nakazu v-prokuratora mgr. Janusza Korpalskiego z Prokuratury Wojewódzkiej w Koszalinie - w sprawie "kolportowania ulotek o treści antypaństwowej oraz materiałów służących do ich drukowania".

Ponieważ żadnych materiałów związanych z w/w sprawą nie znaleziono - zainteresowano się materiałami dotyczącymi działalności Koszalińsko-Kołobrzeskiego Biskupiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i Ich Rodzinom, które akurat tego dnia miałam po to, by sporządzić na dzień następny sprawozdanie dla Ks. Bpa Ordynariusza.

Mimo protestu wielokrotnie powtarzanego materiały te zabrano, obiecując oddać w ciągu paru dni.

Złożyłam protest w formie zażalenia do prokuratora J. Korpalskiego, który oświadczył mi, iż sam przejrzy te "liczne materiały" i zdecyduje czy mają one związek ze sprawą czy nie. Mogę się zwrócić spodziewać ok. poniedziałku 5.09.83.

Dotychczas zwrot ten nie nastąpił.

Materiały zabrane:

Listy osób skazanych i internowanych /Rejon Koszalin/
Materiały dotyczące akcji wakacyjnej z dekanatów Rejonu Koszalińskiego
Lista internowanych województwa słupskiego
Lista osób odpowiedzialnych za Komitet Biskupi w Koszalinie /diecezji/
Kandydaci z parafii na wakacje

/-/
/Gabriela Cwojdzinśka/
Koszalin, 8.09.1983

CZĘSTOCHOWA

Komunikat WUSW w Częstochowie z dnia 25 kwietnia 1984 roku:

"Służba Bezpieczeństwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Częstochowie ujawniła grupę osób, które planowały zakłócenie demonstracji 1-majowych. Podczas kolejnego zebrania w pomieszczeniach punktu katechetycznego zatrzymano członków tej grupy. Zostali oni pouczeni o groźbie im odpowiedzialności karnej za tego rodzaju działalność. Ponieważ zapewnili, że odpuszczają od planowanych zamierzeń - wszyscy zatrzymani

członkowie grupy zostali zwolnieni." /PAP/

x x

Sprostowanie PAP z dnia 3 maja 1984 roku:

"Polska Agencja Prasowa informuje, że w tekście komunikatu Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Częstochowie z 25 kwietnia br. użyto sformułowania, że "podczas kolejnego zebrania w pomieszczeniach punktu katechetycznego zatrzymano członków tej grupy". Odnosne zdanie powinno brzmieć: "Podczas kolejnego zebrania w pomieszczeniach diecezjalnego komitetu pomocy bliźnim zatrzymano członków tej grupy".

Relacja o zajęciach w Diecezjalnym Komitecie Pomocy Bliźniemu w Częstochowie

Dnia 17 kwietnia 1984 roku - w Wielki Wtorek - Służba Bezpieczeństwa dokonała najścia na siedzibę Diecezjalnego Komitetu Pomocy Bliźniemu w Częstochowie. Mieści się on w wikariacie parafii katedralnej, w lokalu zajmowanym uprzednio przez rozwiązany decyzją władz państwowych Klub Inteligencji Katolickiej.

Najście miało przebieg następujący:

Tego dnia wieczorem - w czasie trwania normalnego dyżuru Komitetu - w jego siedzibie znajdowało się trzech dyżurujących członków Komitetu, trzy osoby pracujące w aptece leków z darów, 5 interesantów, byłych internowanych i uwieczonych, w tym jeden z dwójką dzieci w wieku 4 i 7 lat oraz 2 osoby z jednego z parafialnych komitetów charytatywnych. O godz. 18.45 do pomieszczeń Komitetu wkroczyła grupa 13 pracowników WUSW, przedstawiając nakaz przeszukania pomieszczeń i rozpoczynając momentalnie rewizję osobistą wszystkich obecnych. Rewizję usiłowano rozpocząć od pracownicy Komitetu, doc. Janiny Ujma z Politechniki Częstochowskiej, która odmówiła poddania się jej do czasu przybycia przedstawiciela władz kościelnych diecezji. Po upływie 25 minut przybył, wzywany przez funkcjonariuszy SB, proboszcz katedry św. Rodziny, na terenie której działa Komitet. Rewizję osobistą kobiet przeprowadzała por. Barbara Wojewódka z WUSW, żądając od rewidowanych rozbierania się do naga. Żrewidowano także dwójkę dzieci jednego z podopiecznych. Po szczegółowej rewizji osobistej każdą z osób przewożono do gmachu WUSW, zwolniono jedynie, po wylegitymowaniu, dwie osoby z komitetu parafialnego.

Przeszukanie pomieszczeń trwało do godz. 21.45; nie znaleziono niczego, co wskazywałoby na wykroczenie prac Komitetu poza działalność określoną powołującym go dekretem Ordynariusza. Jedynie w ogólnie dostępnej poczekalni znaleziono kilka druków i ulotkę, jakie znalazły się tam zapewne za sprawą nikomu nieznanego interesanta, który pojawił się na krótko przed wkroczeniem funkcjonariuszy SB.

Do gmachu WUSW doprowadzono także kilka osób zatrzymanych w pobliżu Komitetu, lub zmierzających w jego kierunku.

W czasie przesłuchań zatrzymanych osób wkroczenie SB na teren

Komitetu, działającego w ramach Wydziału Duszpasterstwa Kurii Diecezjalnej, motywowane było przez prowadzących przesłuchania "podejrzeniem o uczestnictwo 1 Maja w duchu Solidarności"!!! Po przesłuchaniach - 3 osoby zostały osadzone w areszcie, w tym jeden z członków Komitetu, pozostałe 22. Nakazano im stawienie się w WUSW w dniu następnym, tj. 18 kwietnia 84 o godz. 14.

W terminie tym stawili się w WUSW troje pracowników Komitetu obecnych w jego siedzibie w dniu poprzednim, kilka osób spośród interesantów oraz inne osoby, które nie miały kontaktów z Komitetem w dniu poprzednim ani nawet w ciągu dłuższego czasu. Byli wśród nich byli internowani i skazani oraz ich żony. Z aresztu doprowadzono zatrzymanych dnia poprzedniego.

Stronę urzędową reprezentowali: prokurator Tylkowski - specjalista od procesów członków "Solidarności", czterech funkcjonariuszy WUSW - oraz Janusz Piłowski, redaktor naczelny "Życia Częstochowy".

Funkcjonariusz WUSW Trybuś oznajmił zebranych:

1. WUSW jest w posiadaniu dokumentów świadczących o odbyciu dwóch zebrań wyż. wym. nielegalnego związku - w dniach 27 marca i 17 kwietnia br. - na terenie pomieszczeń Komitetu.
2. Członkowie Komitetu ponoszą odpowiedzialność moralną i prawną za to, co dzieje się na terenie Komitetu, nawet jeśli dzieje się to bez ich wiedzy.
3. Z zebrania sporządzony jest dokument, który może być wykorzystany jako materiał procesowy, jeśli ostrzeżenia WUSW nie odniosą skutku i w dalszym ciągu będą prowadzone przygotowania do konfrontacji 1-majowej.

Istotnie, jak się później okazało, wszystkich zebranych w WUSW sfilmowano z ukrytych kamer, szczególnie dokładnie panią Janinę Ujmę. Następnie wszystkich zwolniono.

Materiał filmowy, nakręcony w WUSW, pokazano w głównym wydaniu DTV w dniu 25 kwietnia br. z komentarzem, że filmowane osoby zostały schwytane na gorącym uczynku zebrania w punkcie katechetycznym i z sugestią, że sądzą się artykuł Janusza Piłowskiego z 25 kwietnia br. W "Życiu Częstochowy" z dn. 25 kwietnia br. zebrania przyniósł komunikat WUSW, rozpowszechniony przez PAP w dniu 26 kwietnia. 3 maja br. PAP podała sprostowanie wyjaśniające, że miejscem nielegalnych zebrań był nie punkt katechetyczny, ale pomieszczenia Komitetu Pomocy Bliźniemu.

Reakcja Kościoła Częstochowskiego była natychmiastowa i bardzo mocna. Wikariusz Generalny Kurii Częstochowskiej, bp Tadeusz Szważyk, wystosował stanowczy protest przeciwko najściu, jego motywom, przebiegowi i dalszym posunięciom władz, skierowany do:

1. gen. W. Jaruzelskiego - premiera PRL
2. prof. H. Jabłońskiego - przewodniczącego Rady Państwa
3. St. Gucwy - marszałka Sejmu PRL
4. mgr. inż. G. Lipowskiego - wojewody częstochowskiego.

Osobny protest biskup złożył w PAP i "Życiu Warszawy", którego "Życie Częstochowy" jest mutacją.

Tekst protestu przesłany został także do wiadomości Prymasa Polski i Sekretarza Konferencji Episkopatu Polski i wszystkich Kurii Diecezjalnych w Polsce.

O całym wydarzeniu poinformował wiernych diecezji częstochowskiej biskup pomocniczy, Franciszek Musiel, w kazaniu wygłoszonym w Nieszabie Wielkanocnej w Katedrze Częstochowskiej. Powielony tekst kazania odczytany został we wszystkich kościołach diecezji.

Częstochowa, dnia 27 kwietnia 1984 roku

Ks. Bp Franciszek Musiał - kazanie wygłoszone 22.04.1984 r. w Katedrze
w Częstochowie /Fragm./

ks. bp Franciszek Musiel - kasanie
w Częstochowie /Eragment/
"Kościół w Częstochowie przeżył ogromne przykrości w Wielki Wtorek po południu. Zmarły ks. bp Stefan Barela powołał Diecezjalny Komitet Pomocy Błisniemu i przeznaczył dla niego lokal przy katedrze na wikariat. ce zajmowania uprzednio przez rozwiązaną Klub Inteligencji Katolickiej. W godzinach urzędowania dokonano rewizji. Osoby mające zaświadczenia biskupie poddano rewizji osobistej, a paniom rewidentka kazała się rozbierać do naga. Szata chroni człowieka przed zimnem i jest ochroną ludzkiej wstydlivosti. Powtórzyła się X Stacja drogi krzyżowej, Jezus został obnażony z szat w tych swoich uczennicach. Poeta i myśliciel Goethe mawiał, że prawdziwego człowieka poznaje się po tym, że ma poczucie szacunku dla drugiego człowieka. Czy trzeba każda zatrzymaną czy rewidowaną kobietę rozbierać z szat? W ów Wielki Wtorek zatrzymane i legitymowane i chórzytki. Czego szukano? Wielkiego zebrania w sprawie kontrmanifestacji w święto pracy 1 maja. Ktoś tam powiedział, iż i maja o godz. 9.00 bp Musiel odprawi Mszę św. w katedrze, a po niej pójdzie pochód w stronę Jasnej Góry. Ani mi się śniło, bym 1 maja odprawiał Mszę św. Cóż częściej spotykamy się z dyskryminacyjnym powiedzeniem "tylko dla". Jeżeli święto pracy i ulice miasta są tylko dla pewnej kategorii ludzi, pracy i innych przepędzi się przy użyciu siły, to po co ci inni? mają wychodzić na ulicę. Niech siedzą w domach, odpoczną, a wieczorem święto pracy - świętego Józefa Rzemieślnika - uczczą przez udział w Mszy św. wieczornej w jakimś kościele, np. św. Józefa Rzemieślnika na Rakowie, czy na Jasnej Górze".

PŁOCK

INFORMACJA

INFORMACJA

W marcu i kwietniu 1984 roku akcja przesłuchań przez funkcjonar. SB objęła ośmiu z jedenastu członków Komisji Charytatywnej Diecezji Płockiej - organu powołanego przez Ordynariusza Diecezji dla niesie pomocy osobom represjonowanym.

sugestie przedstawiane przez funkcjonariuszy SB wszys

Pytania i sugestie przedstawiane przez funkcjonariuszy SB wszystkim przesłuchiwanym:

Od roku 1975 - kierownik Kliniki Geriatrii, Hematologii i Immunologii Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego i jednocześnie ordynator oddziału chorób wewnętrznych Szpitala Chirurgii Urazowej przy ul. Barskiej w Warszawie. Klinika jest jedyną w Warszawie, a jedną z nielicznych w kraju placówek zajmujących się chorobami wieku podeszłego, placówką naukową, gdzie nie tylko leczy się, ale także bada choroby krwi i układu limfatycznego oraz kształci lekarzy - przyszłych specjalistów w tym zakresie.

Od roku 1980 - przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" w Zespole Opieki Zdrowotnej Warszawa-Ochota.

W grudniu 1981 roku - jeden z sygnatariuszy listu protestacyjnego intelektualistów polskich do WRON.

Od grudnia 1981 - współpracownik Prymasowskiego Komitetu Pomocy, kierownik jego Sekcji Lekarskiej. W roku 1982 jeździła do obozów internowanych, w latach późniejszych podejmowała próby docierania do więźniów, w których przebywali skazani polityczni.

I w odwiecie za tę właśnie działalność zastosowano wobec Zofii Kura-
towskiej metodę nr 2. Historię jej stosowania przedstawię niżej wy-
łącznie poprzez dokumenty - przy minimalnym jedynym komentarzu.

X X X

Na wiosnę roku 1963 Służba Bezpieczeństwa, wezwawszy doc. Kuratowską na rozmowę ostrzegawczą, oświadczyła jej, że "będzie miała kłopoty w pracy". Na spełnienie tej wróżby nie przyszło długo czekać.

Stempel: Urząd Miasta Stołecznego Warszawy
Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej
Al. Świerczewskiego 81
00-950 Warszawa

20.I-1a/0716/1/83

Warszawa, dnia 28 marca 1961 r.

Obywatel
Jan Doroszewski
Dyrektor Centrum Medycznego
Kształcenia Podyplomowego
ul. Mąrymoncka 99
Warszawa

W związku z Porozumieniem zawartym w dniu 7 stycznia 1981 r. pomiędzy Dyrektorem Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego a Wydziałem Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy, zgodnie z §10 tego Porozumienia, Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej uprzednio informuje, że nie widzi możliwości dalszego prowadzenia Kliniki Geriatrii CMKP, zlokalizowanej na bazie Miejskiego Szpitala Chirurgii Urazowej przy ul. Borskiej 16/20.

Stanowisko Wydziału wynika z wystąpienia Dyrektora Zespołu Opieki Zdrowotnej Ochota oraz wniosków z XX Sesji DRN Warszawa-Ochota w dniu 24.III.1983 r., poświęconej ocenie funkcjonowania opieki zdrowotnej w dzielnicy.

podziemia na regii płocki. Gdy wyraziłem zdecydowany protest i oburzenie na powyższe insynuacje, ten pan zażądał ujawnienia osób objętych naszą pomocą oraz ujawnienia osób właścicieli samochodów, którymi dostarcza się paczki dla ludzi objętych naszą pomocą oraz skąd pochodzą informacje o aresztowanych osobach. Były także g. iby jak: "my wiemy, my widzimy, jesteście cierpliwi, ale nasza cierpliwość się wyczerpie" itp. Przed opuszczeniem mojej działki udzielił mi "życzliwej rady", bym zerwał z działalnością w Komitecie Niesienia Pomocy, abym korzystał z amnestii i ujawnił, że, ujawniając jednocześnie działalność moich przyjaciół. Pragnę wyjaśnić, że jednego z tych panów rozpoznałem z racji jego obecności w czasie przesłuchania na SB w dn. 1.03.1984 r. Nazwiska jego podać nie jestem w stanie, ponieważ legitymując się nakrył palcem fragment dokumentu.

Wyjaśniam, że jestem emerytem i codziennie przebywam na mojej działce od godzin rannych, gdy w tym czasie przebywa tam mało ludzi. Liczę się z możliwością prowokacji oraz nieprzyjemnych dla mnie skutków. Pragnę zapewnić Waszą Excelencję, że żadne groźby ze strony tych panów nie skłonią mnie do rezygnacji z pracy w naszym Komitecie, albowiem działam w pełnej świadomości i przekonaniu, że służę dobrej sprawie posługując ludziami potrzebującym otuchy i wsparcia w ich ciężkiej sytuacji w myśl wskazań Jezusa Chrystusa. Jest to bowiem mój człowieczy obowiązek praktykując ego chrześcijanina i Polaka.

2 synowskim oddaniem

/-/

Zdzisław Kwiatkowski

SOSNOWIEC

Dokładnie w rok później podobna akcja przesłuchań objęła członków i podopiecznych Diecezjalnego Komitetu Pomocy Bliźniemu w Częstochowie Regionalny Oddział w Sosnowcu.

Sosnowiec, 12.04.1985 r.

Halina Koniarska
członek Diecezjalnego Komitetu Pomocy Bliźniemu
w Częstochowie, oddział w Sosnowcu

Oświadczenie

na okoliczność przesłuchania w WUSW w Katowicach w dniu 20.03.1985 r. W dniu 19 marca 1985 r. pojawił się u mnie w domu funkcjonariusz SB o imieniu zabrania na przesłuchanie. Na skutek protestu wypisano mi formalizm wezwania na 20.03.85 na przesłuchanie w charakterze świadka w sprawie RSD 9/85 w WUSW w Katowicach. W czasie przesłuchania poinformowano mnie, że mam zeznawać jako świadek w sprawie prowadzonej przeciwko Danielowi Podrzyckiemu przez Prokuraturę Wojewódzką w Katowicach.

paniel Podrzycki znany jest Komitetowi Pomocy Bliźniemu jako były więzień /zwolniony we wrześniu 1984 r./ korzystający z pomocy Komitetu. Ze względu na stan zdrowia nie podjął pracy i Komitet korzystał z jego pomocy w pracach porządkowych. Oświadczam, że w czasie przebywania w Komitecie nie wykazywał zainteresowania sprawami politycznymi lub działalnością nielegalną, zadawane mi pytania dotyczyły przeważnie działalności Komitetu oraz nałożenia duszpasterstwa pracowniczego. pytania dotyczące Komitetu i Duszpasterstwa Pracowniczego:

- skład osobowy Komitetu
- funkcje członków Komitetu
- organizacja kiermaszu książkowego
- dochód ze sprzedaży książek
- księgowanie i rozliczenie kiermaszu
- skąd i kto sprowadza wydawnictwa
- kto sprowadza prelegentów i skąd są pieniądze na zapłatę honorariów
- po co są służby porządkowe i kto wchodzi w ich skład
- kto sprzedawał na kiermaszu, gdzie są chowane książki

pytania dotyczące Daniela Podrzyckiego:

- czy był członkiem Komitetu
- czy był zatrudniony przez ks. T. Norzelskiego jako pracownik placowy
- jego kontakty osobiste

Następnie pokazano mi cały zbiór książek wydawanych przez Wydawnictwa Róścielne, celem rozpoznania sprzedawanych na kiermaszu. Po przesłuchaniu trwającym od godz. 11.00 - 13.00 zostałam zwolniona. Następnie w dniu 28.03.1985 r. do mojego mieszkania przyszli funkcjonariusze SB z postanowieniem przeszukania mieszkania wystawionym na nazwisko męża Bogdana Koniarskiego.

/-/ Koniarska

Zygmunt Cieśliski
41-300 Dąbrowa Górnicza
podopieczny Komitetu

Dąbrowa Górnicza 12.04.85 r.

Oświadczenie

W dniu 21.03.85 r. na polecenie Prokuratury Wojewódzkiej w Katowicach pracownicy SB dokonali przeszukania mieszkania w miejscu pracy i w moim mieszkaniu, po czym zabrano mnie na przesłuchanie do Komendy Miejskiej w Dąbrowie Górniczej. Zadawano mi następujące pytania dotyczące Komitetu:

- kto i kiedy skontaktował mnie z Punktem Komitetu Pomocy Bliźniemu w Sosnowcu
- jaką w tym Komitecie pełnię funkcję
- kto organizuje pielgrzymki do Częstochowy
- z kim się spotykam i o czym rozmawiamy w Komitecie Pomocy w Sosnowcu

Uważam, że rewizja ta była spowodowana tym iż brałem udział w poświęceniu świecy w intencji pracowników Huty Katowice, gdyż wypytywano mnie o kolegów, którzy również w tym poświęceniu brali udział.

Pan Minister nie uchylił, przeciwnie: pismo Dyrektora ZOZ Ochoty nosi datę późniejszą. Prawdziwą troskę o chorych wyrażała tym razem - jednogłośnie i gwałtownie - warszawska prasa.

"I proszę, żeby ta klinika trwała" - Krystyna Lubelska, "Życie Warszawy", z dn. 14-15.05.83
 "Auto da fe dla kliniki" - Andrzej Mozotowski, "Polityka" z dnia 21.05.83
 "Doktor to ma książkę życie" - Anna Ostrowska, "Kurier Polski" nr 93
 /podtytuły: "Chwyty ponizej pasa", "Komentowane w klinice",
 "Co dalej?"/ - Krystyna Lubelska, "Życie Warszawy" z dn. 29.07.83
 "Co z nimi będzie?" - "Kurier Polski" z dn. 3.08.83
 "Kurier pyta: Co z geriatrią?" - "Kurier Polski" z dn. 3.08.83

O sprawie pisała także prasa zagraniczna, posyłały się protesty zagranicznych lekarzy współpracujących z doc.dr Kuratowską, protestowała światowa organizacja zdrowia /WHO/ i Międzynarodowy Czerwony Krzyż. Protestował w liście do podsekretarza stanu w Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, prof.dr St. Mikodaj - dyrektor CMKP, prof.dr Jan Poroczekowski:

"...Jestem głęboko przekonany, że likwidacja Kliniki Geriatrii CMKP byłaby ogromną stratą dla medycyny polskiej i służby zdrowia w Warszawie. Niepowstrzymaną stratę poniosłaby także działalność dydaktyczna i naukowa CMKP..." /z listu z dn. 21 maja 1983, zn.A-051-30/83/
 Najbardziej jednak niezwykły protest zgłosiło samo społeczeństwo: w ciągu niedzieli sierpnia, po Mszach w kościołach Ochoty 6500 mieszkańców tej dzielnicy podpisało list protestacyjny do władz, żądający zmiany decyzji kliniki doc.Kuratowskiej.

Warszawa, 12.8.1983

K o m u n i k a t
 Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej
 Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej m.st. Warszawy

W związku z licznymi interwencjami prasy oraz indywidualnych obywateli, instytucji społeczno-politycznych o wkład administracyjnych i politycznych, dotyczących Kliniki Geriatrii CMKP, zorganizowanej na bazie Oddziału Wewnętrznego Szpitala Chirurgii Urazowej przy ul. Barskiej 16/26 - Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej, Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej m.st. Warszawy uprzejmie wyjaśnia:

W dniu 1.I.1981 zostało zawarte porozumienie między CMKP a Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej m.st. Warszawy o prowadzeniu Kliniki Geriatrii na bazie Oddziału Wewnętrznego Szpitala Chirurgii Urazowej przy ul. Barskiej 16/26.

1. Warunki działania w/w Kliniki zostały określone w/w porozumieniu. Warunki w/w porozumienia zostały w ocenie Urzędu m.st. Warszawy jednostronnie narzucone przez CMKP, a mianowicie:

zaprzeczającą, znam go jedynie z widzenia. W związku z tym przypuszczam, że zatrzymanie mnie jako świadka w wymienionej sprawie było pretekstem celem uzyskania ode mnie informacji dot. działalności Komitetu Pospolstwa Pracowniczego spowodowane moim aktywnym uczestnictwem w poszpasterstwie Pracowniczym i poświęceniem świecy w intencji Uniwersytetu Śląskiego. Ponieważ jestem osobą represjonowaną i znaną w SB nie nastręczyło to trudności w zidentyfikowaniu mojej osoby.

Zbigniew Bartocha
 Sosnowiec
 członek Komitetu

Sosnowiec 1985.04.25

Oświadczenie

W dniu 28.03.1985 r. o godz.9.30 zjawiło się u mnie trzech funkcjonariuszy SB. Po okazaniu legitymacji służbowych i wręczeniu mi nakazu rewizji wydanego przez Wiceprokuratora Wojewódzkiego E.Nakoniecznego przystąpili do przeszukania mieszkania. Zarzucono mi, że kolportuję i przechowuję ulotki, książki, czasopisma, szkodzące państwu i zagrożące porządkowi publicznemu. Zabrano mi kalendarze szt.2 i kartkę świąteczną z napisem "Solidarność". O godz.10 zostałem przewieziony do WUSW w Sosnowcu.

Przesłuchanie prowadził pracownik SB WUSW w Katowicach.

Pytania, które mi zadawano, dotyczyły głównie pracy społecznej w Komitecie. Pytania miały na celu wyłuskanie, kto jest kierownikiem Komitetu Pomocy.

Pytania, które dotyczyły mnie, dotyczyły udziału w całej działalności w Komitecie Pomocy.

- dlaczego chodzę do Kościoła 16-go
 - od kiedy są Msze Św. i jak często na nich bywam
 - co wiem o kiermaszu, kto go prowadził
 - czy od sprzedawanych książek, zdjęć pobieramy większe kwoty pieniędzy od cen ustalonych
 - gdzie te pieniądze są przechowywane
 - kto te książki przywozi, kto prowadzi rozliczenie kasy
 - czy jestem członkiem Komitetu i jak długo
 - kto jest przewodniczącym Komitetu Pomocy
- O godz.17.00 zostałem powiadomiony, że jestem zatrzymany na 48 godzin, na co się nie zgodziłem.

Byłem na zwolnieniu L-4 i zażądałem badań lekarskich przed wsadzeniem mnie do celi. Badaniom takim mnie poddano i lekarz WUSW nie przyjął mnie do aresztu. Przyczyną zwolnienia mnie do domu była wysoka gorączka i, jak mi oświadczył, bardzo zły stan pracy serca.

O godzinie 18.30 zostałem zwolniony do domu.

W dniu 29.03.85 o godz.12.00 przyjechał samochód z pracownikiem SB po mnie, lecz mnie nie zastał.

Tak - w znacznym skrócie i na nielicznych, wybranych przykładach zarysować można działanie pierwszej z metod walki, jaką władze PRL wydały kościelnym strukturalom pomocy; tej, która zasadza się przede wszystkim na inwigilowaniu, przestępczym, groźeniu, zastraszaniu - do napaści i fizycznej przemocy włącznie.

METODA NR 2 : ZNISZCZYĆ !

Motto:

Wszystkich naszych
chorych gorąco pragniemy,
że z powodu choroby
czyżby Urzędu Miasta
nie z naszej winy -
możemy od 1 września
1983 roku udzielać im
pomocy.

O możliwości i możliwości
scu dalszego leczenia
powiadomimy każdego z
naszych podopiecznych
indywidualnie osobnym
pismem.

Kierownik i zastępca
pół lekarzy
Kliniki X

Metoda ma skuteczną w wypadku dużych zwartych zespołów ludzkich, możliwa jednak do zastosowania przeciwko pojedynczym osobom, jest podważenie ich zawodowej egzystencji, a co za tym idzie - ich społecznego miejsca i roli. Narzędziami tej metody są: stwarzanie maksymalnych trudności w wykonywaniu zawodu, niszczenie warsztatów pracy, odcinanie od pracy dydaktycznej, skazywanie na minimalną aktywność, a niekiedy wręcz na całkowitą jałowość twórczą. Egzekutorom tej metody ma przy tym ważyć, iż niszczenie indywidualnego człowieka i jego dorobek - unicestwiają niekiedy całkowicie dzieła, które stworzył - o znaczeniu społecznym przerastającym wymiar spraw jednostkowych. Klasycznym przykładem zastosowania tej metody jest casus Zofii Kuratowskiej.

ZOFIA KURATOWSKA, doc.dr habilitowany nauk medycznych, specjalista I stopnia w dziedzinie chorób wewnętrznych, z podspecjalizacją w zakresie hematologii. Hematolog o światowej renomie, autorka licznych prac naukowych, wykładowca na uniwersytetach w Oslo, Kopenhadze, Strassburgu i Paryżu, uczestnik kongresów międzynarodowych.

* Ogłoszenie wiszące pod tablicą z nazwą Kliniki Geriatrii, Hematologii i Immunologii w Warszawie do połowy sierpnia 83 r.

1. skład liczbowy i personalny Komisji Charytatywnej,
2. podział funkcji,
3. prowadzenie finansów - źródła, ilość, przeznaczenie,
4. organizacyjne związki z Kuria Diecezjalną,
5. kto w Kurii opiekuje się Komisją,
6. powiązania z tzw. "podziemiem",
7. sugerowanie nieprawidłowości w rozdziale darów - z informacją, że są to sygnały płynące od "zaniepokojonego społeczeństwa",
8. wyświetlanie filmu z darami skonfiskowanymi w mieszkaniu jednego z członków Komisji z sugestią brania korzyści osobistych przez członków Komisji,
9. sugerowanie powiązań z Prymasowskim Komitetem Pomocy w zakresie kolportażu literatury nielegalnej.

28 maja 1984

Płock, dn. 2.08.1984 r.

Wojciech Eksceleńcja
ks. Bp Bogdan Sikorski
Ordynariusz Diecezji Płockiej
Płocku

Oświadczanie

Zdzisława Kwiatkowskiego
Czł. Diecezjalnego Komitetu
Niesienia Pomocy Potrzebującym
zam. Płock, ul. Curie-Skłodowskiej
1/97

Kierując się poczuciem obowiązku i lojalności - zawiadamiam Waszą Eksceleńcję, że poza rewizjami w moim domu oraz faktami kilkakrotnie przetrzymywania mnie w areszcie /1.03.84 - 1.05.84/ - w dniu 30 lipca 1984 r. ok. godz. 14.30, po uprzedniej "wizycie" w moim domu, panowie z płockiej placówki SB dokonali najścia na moją działkę przy ul. Targowej w Płocku, gdy w tym czasie tam przebywałem. Jeden z tych panów pokazał mi legitymację oficera SB, lecz odmówił mi podania swego nazwiska i w napastliwym tonie żądał informacji na temat pracy w naszym Komitecie. Gdy kategorycznie odmówiłem wyjaśnień, uprzedzając jednocześnie tego pana, że słożę skargę w naszej Kurii Diecezjalnej i w miejscowej prokuraturze, ów pan zachęcił mnie do złożenia takiej skargi. W formie monologu, lecz w sposób napastliwy, kierował insynuacje z formalnymi oskarżeniami - że:

- w siedzibie naszego Komitetu, tj. w kościele św. Jana w Płocku prowadzimy drukowanie i rozdzielanie do kolportażu nielegalnych pism i ulotek -
- że drukowane tam pisma wykonywane są na powielaczu niedawno skradzionym w Cechu Rzemiosł w Płocku i tenże powielacz został nam przekazany przez p. Jana Chmielewskiego -
- że ja oraz pp. Remigiusz Bielewicz, Franciszek Rekowski oraz Włodzimierz Szafranski stanowimy "elitarną czwórke", a sam Komitet Charytatywny jest faktycznym ośrodkiem dyspozycyjnym politycznego

Wydział Zdrowia i Opieki Zdrowotnej prosi Obywatela Dyrektora o
 wykonanie realizacji powyższego nie później niż do 1 września 1983 r.
 Jednocześnie Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej informuje, że nie
 jest zainteresowany począwszy od tego terminu pracą doc.dr med. Z. Kuratowskiej na stanowisku ordynatora-Kierownika Kliniki.

Stempel: Lekarz Wojewódzki
 lek.med. Tadeusz
 Adynowski
 /podpis nieczytelny/

Zespół Opieki Zdrowotnej
 04-353 Warszawa-Ochota
 ul. Szczęśliwicka 36, tel. 23.12.19

202/VIII/13/134/Szp./185/83

Warszawa, dnia 5.05.1983 r.

Obywatelka
 Doc.dr med.hab.Z.Kuratowska
 Ordynator Oddziału Wewnętrzznego
 Szp.Chir.Urazowej,ul.Barska 16/

W związku z pismem Lekarza Wojewódzkiego z dnia 28.03.1983 r.
 20.1-1a/0718/1/83 skierowanym do CMKP oraz wynikających stąd skutków
 oraz w nawiązaniu do podania Obywatelki w sprawie przedłużenia umowy o
 pracę - Dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej Warszawa-Ochota uprzejmie
 informuje, że rozwiązuje z Obywatelką umowę o pracę w terminie ustawo-
 wym za 3-miesięcznym wypowiedzeniem ze skutkiem prawnym na dzień 31.08.
 1983 r.

Równocześnie pragnę Obywatelce złożyć serdeczne podziękowanie za do-
 tychniejszą pracę.

Dyrektor
 lek.med. Stanisław Olędzki
 /podpis nieczytelny/

Do wiadomości:

1. Lekarz Wojewódzki
2. Naczelnik Dzielniczy W-wa Ochota
3. Sekcja Finansowa
4. a/a

W taki właśnie sposób - krótko i węzłowo - dwaj biurokraci służ-
 by zdrowia - lekarz medycyny z tytułem lekarza Wojewódzkiego i lekarz
medycyny z tytułem Dyrektora całej opieki zdrowotnej dzielnicy Ochota -

odebrali warsztat pracy naukowej doc.dr hab.nauk medycznych Zofii Kura-
 towskiej.

Już pierwsze z tych pism wywołało natychmiastowy, bardzo mocny od-
 zew warszawskiego środowiska medycznego.

Warszawa, dnia 20.04.1983

Minister Zdrowia i Opieki
 Społecznej
 dr Tadeusz SZELACHOWSKI
 Warszawa

Środowisko warszawskich lekarzy stanowczo protestuje przeciwko pod-
 jętej przez Wydział Zdrowia Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy decyz-
 ji zlikwidowania Kliniki Geriatrii, Hematologii i Immunologii CMKP w
 Warszawie, mieszczącej się w szpitalu przy ul.Barskiej.

Klinika ta pełni funkcje oddziału rejonowego chorób wewnętrznych
 dla potrzeb dzielnicy Ochota oraz kształci lekarzy-specjalistów w
 dziedzinie interny i hematologii.

Kierownikiem Kliniki i Oddziału jest doc.dr hab.med. Zofia Kura-
 towska - internista o międzynarodowej sławie, która w trakcie swojej
 dwudziestoletniej pracy na tym stanowisku stworzyła zespół pracowników
 o wysokich kwalifikacjach zawodowych i moralnych.

Oddział liczy 90 łóżek oraz 3 łóżka intensywnej opieki kardiolo-
 gicznej. W jego skład wchodzi ponadto specjalna sala przeznaczona do
 leczenia ostrych białaczek.

Istnienie Kliniki na terenie oddziału nie wpływa na liczbę świad-
 czeń udzielanych mieszkańcom Ochoty, a powoduje podwyższenie poziomu
 opieki fachowej. Dzięki doskonałej organizacji pracy średni czas poby-
 tu chorych na oddziale jest krótszy niż w większości oddziałów chorób
 wewnętrznych w innych szpitalach. Umożliwia to udzielenie pomocy więk-
 szej ilości pacjentów.

Część chorych, głównie na choroby krwi, leczona jest w trybie
 "oddziału dziennego". Pacjenci ci nie obciążają łóżek szpitalnych. Ich
 leczenie jest możliwe dzięki ogromnemu zaangażowaniu kierownika Kliniki
 i personelu - zespołu o wyjątkowo wysokim poziomie etyki i kwalifikac-
 ji zawodowych.

Następstwem likwidacji Kliniki będzie pozbawienie tysięcy chorych
 tak znakomitej opieki i przyczyni się do ograniczenia możliwości hospi-
 talizacji.

Oczekujemy, że Pan Minister w trosce o dobro chorych uchyli wysoce
 nieprzemyślaną decyzję Wydziału Zdrowia Urzędu Miasta Stołecznego
 Warszawy.

ok. 1000 podpisów pracowników
 warszawskiej służby zdrowia

Maria Rzepczyńska
Sosnowiec
podopieczna Komitetu

Sosnowiec 1985.04.13

Oświadczenie

W dniu 28.03 br. około godz. 15-tej zjawiło się u mnie dwóch funkcjonariuszy SB. Po okazaniu legitymacji służbowych i wręczeniu mi nakazu wizji, przeszukali pomieszczenie zajmowane przeze mnie. Przy rewizji zabrano mi 4 gazetki po 3 sztuki "Mała Polska". Następnie przewieziono mnie na komendę w Sosnowcu. Przesłuchiwał mnie Wiesław Dobrzyński. Około godz. 19-tej funkcjonariusz zaprowadził mnie do lekarza, a potem znów do pokoju i tam kazano mi się rozebrać. Mili-cjantka przeszukała moje ubranie i zabrała do depozytu zegarek, sznu-rówki do butów, skarpetki, pewną część garderoby bieliźnianej, oku-la i szalik. Zaprowadzono mnie do aresztu. Byłam w celi razem z krymina-listką. Następnego dnia, tj. 29.03 po południu, zwolniono mnie z arenu i ponownie zostałam doprowadzona na przesłuchanie. Przesłuchiwał mnie osobnik nieznany, gdyż w protokole nie było żadnego nazwiska. Zwolniono mnie do domu o godz. 12.30.

Pytania /I-sze przesłuchanie/

1. - czy znam nazwisko Daniela Podrzyckiego?
- Jeżeli nazwisko nic mi nie mówi, to proszę popatrzeć na zdjęcie /przedstawiono mi dwa zdjęcia różnych osób/
- Jak posiedzę, to przypomnę sobie skąd go znam /wmawiał we mnie, on do mnie do domu przychodził/
- Skąd mam gazetki?
2. - Czy chodzę do Kościoła?
- ile razy byłam...dlaczego chodzę, a jak nie chodzę, to dlaczego?
- Od kiedy są msze za Ojczyznę?
- Czy wiem o kiermaszu w kościele?
- czy widziałam portret księdza Popiełuszki w kościele?
- co się dzieje na mszach, czy są występy?
- co wiem o komitetach Pomocy Bliźniemu?
- czy jestem członkiem Komitetu?
- kto jest kierownikiem Komitetu?
- czy znam kogoś kto przychodzi do kościoła na msze za Ojczyznę jeżeli tak...to nazwiska?

Pytania /II-gie przesłuchanie/

Pytano mnie skąd mam gazetki?

"My wiemy, że was uczą tak, że są znalezione, ale my dobrze wiemy, że wy je dostaliście, nakłaniał mnie, abym powiedziała że dał mi je ktoś, no i to, co kolega napisał, że on musi każde zdanie rozwinąć".

Na zakończenie pragnę dodać, że na moje pytanie, które zadałam prowa-dzącemu mnie do aresztu - dlaczego mnie prowadzi do aresztu? - odpowie-dział - widocznie nie odpowiadała pani tak, jak oni chcieli.

Równocześnie oświadczam, że Daniel Podrzycki nie jest osobą ze mną

- bez zgody władz miasta rozszerzona została działalność kliniki przez przyjmowanie chorych spoza dzielnicy Ochota i m.st.Warszawy, przez co pogorszona dostępność, warunki pobytu i leczenia pacjentów ogólnie internistycznych dzielnicy Ochota.

- wprowadzono w roku bieżącym dodatkowe dyżury lekarskie, mimo za-kazu dyrekcji ZOZ Ochota i Lekarza Wojewódzkiego.

2. Decyzja władz m.st.Warszawy z dnia 27.III.1983 dotycząca przy-wrócenia funkcji Wewnętrznego Oddziału Miejskiego w Szpitalu przy ul. Barskiej 16/20 wynika z uchwały XX Sesji Rady Narodowej Dzielnicy Ochota, dotyczącej likwidacji klinik działających na bazie Szpitala Chirurgii Urazowej.

Nadmierna rozbudowa wąsko specjalistycznych funkcji kliniki zmniejsza szanse hospitalizacji pacjentów dzielnicy Ochota, uszczuplając i tak już skąpą bazę szpitalną będącą do dyspozycji Dzielnicy.

3. Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej po zapoznaniu się z całokształtem sytuacji nie znalazło podstaw do uchylenia decyzji władz m.st.Warszawy, ponieważ nie dopatrzyło się działania niezgodnego z pra-wem oraz interesem społecznym.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązało dyrektora CMKP do podjęcia działań zmierzających do przeniesienia Kliniki Geriatrii na bazę szpitali CMKP. Dyrektor CMKP poinformował MZIOS, że klinike może zorganizować nie wcześniej jak w przybliżeniu do końca 1984 r.

Mając na uwadze interes społeczny władze m.st.Warszawy wyraziły zgodę na przedłużenie działalności Kliniki Geriatrii w Szpitalu Chirurgii Urazowej przy ul.Barskiej 16/20 do końca 1984 r., przy zmniejsze-niu liczby łóżek klinicznych do 30 - 40, przywracając na pozostałych łóżkach /60/ oddział chorób wewnętrznych o statusie oddziału miejskiego dla potrzeb mieszkańców Ochoty.

Niezależnie od w/w zmian organizacyjnych od 1.09.1983 rozpoczyna się remont Kliniki, który przewidziany jest do grudnia 1983 r. Remont jest niezbędny z uwagi na zbliżający się okres jesienno-zimowy. Na okres remontu Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej m.st.Warszawy zobowiązał inne szpitale Warszawy do przyjmowania chorych wymagających hospitalizacji z dzielnicy Ochota. Natomiast pacjenci leczeni ambula-toryjnie nadal będą korzystać z opieki ambulatoryjnej w przychodni

przyszpitalnej na dotychczasowych warunkach.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej zobowiązało Lekarza Woje-wódzkiego i Dyrektora CMKP do zabezpieczenia ciągłości leczenia cho-rych leczonych dotychczas przez Klinikę Geriatrii oraz do prawidłowe-go rozdysponowania pracującego w niej personelu w okresie remontu od-działu.

podpisy:

Podsekretarz Stanu w MZIOS
/-/ prof.dr St.Mlekodaj

z.up.Prezydenta m.st.Warszawy
/-/ lek.T.Adynowski

Warto uważnie przestudiować to pismo, zwłaszcza jego podkreślone przez nas fragmenty. Zaiste, logika arystotelesowska nie ma już prawa bytu w realnym socjalizmie /oba fragmenty o "interesie społecznym"/.

ześ Salomon od ministra Miekodaja mógłby się uczyć sztuki wydawania są-
lemonowych wyroków!

Tłumacząc komunikat na język faktów: z dotychczasowej Kliniki Geria-
trii pozostało jedynie 30 łóżek, kierownik i wspierający zespół lekarzy.
Przestata istnieć sala intensywnej terapii blataczek, sala reanimacyj-
na, laboratorium. Pozostałe 60 łóżek miał przejąć ordynator nowopowsta-
łego oddziału "A" - przez długi czas nie było chętnych do objęcia te-
go stanowiska. Balże losy kliniki przedstawia następny zespół dokumen-
tów.

Beempel: Zespół Opieki Zdrowotnej

02-353 Warszawa-Ochota

ul. Baczędiwiska nr 36, tel. 22.32.21

ZOZ/VIII/13/134/Sep/1983

Warszawa, dnia 30.VIII.1983 r.

Obywatelka

Doc. dr hab. Zofia Kuratowska

Ordynator Oddziału Wewnętrznego
Szpitala Chirurgii Urazowej
przy ul. Barskiej 16/20

Zgodnie z decyzją zawartą w komunikacie Ministra Zdrowia i Opieki
Społecznej z dnia 12.08.1983 r. podpisaną przez Podsekretarza Stanu w
Ministerstwie Zdrowia i Opieki Społecznej, Lekarza Wojewódzkiego oraz
pismem CMKP z dnia 20.08.1983 r. - Dyrekcja Zespołu Warszawa-Ochota
uprzejmie zawiadamia, że anuluje pismo nasze z dnia 3.05.1983 r. doty-
czące zawierania umowy o pracę.

Jednocześnie z dniem 1.09.1983 r. powierza się Obywatelce stanowis-
ko Ordynatora Oddziału Wewnętrznego "B" /11 łóżek - parter/, na dotych-
czasowych warunkach pracowych.

Jest to zgodne z ustaleniami władz resortu oraz Urzędu Miasta.
Sprawy organizacyjne współdziałania Oddziału zostaną omówione w
osobnym dokumencie.

Dyrektor

Lek. med. Stanisław Olędzki

/podpis nieczytelny/

Do wiadomości:

1. Lekarz Wojewódzki

Urzędu m.st. W-wy

2. Naczelny Lekarz

Sz. Chir. Urazowej

3. Sekcja Finansowa

4. A/a

Zespół pracowników

Kliniki Geriatrii CMKP

Oddziału Chorób Wewnętrznych

Szpitala Chirurgii Urazowej ZOZ Ochota

Warszawa, ul. Barska 16/20

Warszawa, dnia 12.12.1983 r.

Lekarz Wojewódzki

Dr nauk medycznych

Edward Wojtarowicz

Wracamy się z prośbą do Pana Doktora o zajęcie się sprawą naszego
oddziału wewnętrznego Szpitala Chirurgii Urazowej w Warszawie przy ul.
Barskiej 16/20, będącego zarazem Kliniką Geriatrii CMKP.

Decyzją władz Zespołu Opieki Zdrowotnej Warszawa-Ochota z maja 1983
r. z części A - 60 łóżek i części B - 30 łóżek/ - doc. dr med. hab.
Kuratską i jednocześnie wyznaczono Klinikę Geriatrii CMKP bazę

po licznych interwencjach - w sierpniu 1983 r. decyzję uchylono,
zostawiając doc. Kuratowskiej stanowisko ordynatora części B oddziału
wewnętrznego do końca 1984 r.

Od września 1983 r. w części A oddziału wewnętrznego trwa remont,
który niedługo dobiegnie końca. Potem planowane jest podjęcie prac re-
nowacyjnych w części B oddziału, na bazie którego obecnie pracuje Klinika
Geriatry CMKP i której kierownikiem jest doc. Z. Kuratowska.

Naszej inicjatywy od 1 września 1983 r. objęliśmy opieką pacjen-
tów z rejonu przychodni przy ul. Kaliskiej/.

Wobec rozpoczęcia remontu w części B stwarza zagrożenie dla dalszej pracy
tego zespołu, Kliniki CMKP i obecnego ordynatora.

Wracamy się z prośbą do Pana Doktora o przywrócenie zasad funkcjo-
nowania oddziału wewnętrznego i kliniki sprzed 1 września 1983 r.

/podpisy 10 lekarzy/

Od stycznia do lipca 1984 roku nad pracującą w niezmiernie cięż-
kich warunkach Klinikę Geriatrii zapadło milczenie. Dyrektor CMKP,
dr Jan Doroszewski planował jej przeniesienie w połowie roku do
Szpitala Im. Orłowskiego. Nie doszło ono do skutku: przewidziany dla
oddziału w tym szpitalu objął bowiem niespodziewanie dotychcza-
sowy wiceminister zdrowia docent Ryszard Brzozowski.
Polejną wymianę listów:

Centrum Medyczne
Kształcenia Podyplomowego
ul. Marymoncka 99, 01-813 Warszawa
tel. 34.04.71
l.dz.A-O-05-14/84

Warszawa, dnia 16.07.1984 r.

Mgr Michał Szymborski
Wiceprezydent Miasta Stołecznego
Warszawy
w miejscu

Nawiązując do ustaleń między Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej a Wydziałem Zdrowia Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 12 sierpnia 1983 r. w sprawie Kliniki Geriatrii, Hematologii i Immunologii CMKP zwracam się z uprzejmą prośbą o przedłużenie możliwości korzystania przez Klinikę z obecnie zajmowanej bazy lokalowej w Szpitalu Chirurgii Urazowej przy ul. Barskiej 16 do końca 1983 r. Niniejsza prośba wynika z istotnych trudności organizacyjnych związanych z przeniesieniem w bieżącym roku Kliniki Geriatrii, Hematologii i Immunologii do Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1 CMKP im. prof. W. Orłowskiego.

Niniejsze wystąpienie zostało uzgodnione z Ministerstwem Zdrowia i Opieki Społecznej.

pieczętka podłużna:
Dyrektor

Prof. dr hab. med. Jan Doroszewski
/podpis nieczytelny/

Do wiadomości:
Prof. dr hab. L. Kryst
Wiceminister Zdrowia i Opieki Społecznej

Dr E. Wojtarowicz
Lekarz Wojewódzki
Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu m.st. Warszawy
Dr S. Olędzki
Dyrektor ZOZ Ochota

Doc. Z. Kuratowska
Kierownik Kliniki
Geriatrii, Hematologii i Immunologii CMKP

List prof. Doroszewskiego z 16 lipca 1984 był zapewne jednym z ostatnich pism podpisanych przez niego w charakterze dyrektora CMKP: wybrany w 1981 roku - we wrześniu roku 1984 musiał ustąpić miejsca mianowanemu nowemu dyrektorowi - właśnie doc. Brzozowskiemu. W tym momencie losy kliniki zostały ostatecznie przypieczętowane.

Jesienią 1984 roku - na osobiste polecenie wiceministra zdrowia, Prof. dr Leszka Krysta - rozpoczęła się kontrola przyjęć do kliniki, mająca wykazać bezzasadność hospitalizowania w niej zwolnionych na mocy amnestii więźniów politycznych. Kontrola przeprowadzana była w czasie nieobecności kierownika kliniki, a kontrolujący mieli wyraźne polecenie zakończenia jej przed powrotem doc. Kuratowskiej. Kontrola nie wykazała jakichkolwiek uchybień w trybie i zasadności przyjęć chorych. W tym samym czasie Służba Bezpieczeństwa dokonała kolejnego najścia na mieszkanie doc. Kuratowskiej - bez oczekiwanych rezultatów. W grudniu 84 dokonano się ostateczna likwidacja Kliniki.

Zespół Opieki Zdrowotnej
02-353 Warszawa-Ochota
ul. Szczeńliwicka 36,
tel. 22-38-94
Identyfikator: 0315755
ZOZ-VIII-13/134/szp/552/84

Warszawa, dnia 7 listopada 84 r.

O B Y W A T E L K A
Doc. dr hab. Zofia KURATOWSKA
Ordynator Oddziału Wewnętrzznego
Szpitala Chirurgii Urazowej
ul. Barska 16/20

-W związku z ustaleniami Urzędu Miasta i CMKP, na wniosek Kierownictwa Resortu, które określiły czasokres zakończenia pracy Kliniki Geriatrii, Immunologii i Hematologii, uprzejmie informuję, że z końcem bieżącego roku zostaje zakończone współdziałanie z CMKP na terenie Szpitala Chirurgii Urazowej przy ul. Barskiej 16/20.

Wobec powyższego rozwiązuję z Obywatelką umowę o pracę za uprzednim jednomiesięcznym wypowiedzeniem ze skutkiem rozwiązującym na dzień 31.XII.1984 r. Jednocześnie wyrażam podziękowanie Obywatelce za dotychczasową współpracę.

D Y R E K T O R

/-/

lek. med. Stanisław Olędzki

Do wiadomości:

1. Urząd Miasta st. Warszawy
2. Wydział Zdrowia
3. Naczelnik Urzędu Dzielnicowego
4. Warszawa-Ochota
5. Sekcja Finansowa
6. a/a

Warszawa, 30.11.84 r.

Pan Minister Zdrowia i Opieki Społecznej
Tadeusz Szlachowski

My, pacjenci Kliniki Geriatrii, Hematologii i Immunologii szpitala przy ul. Barskiej z przerażeniem dowiedzieliśmy się, że klinika Pani doc. Zofii Kuratowskiej ma zostać całkowicie zlikwidowana do końca bieżącego roku. W komunikacie z sierpnia 1983 roku było zapowiedziane wprowadzenie, że działalność kliniki ograniczona jedynie do 40 łóżek została przedłużona do końca 1984 roku, ale z równoczesnym zaleceniem podjęcia działań zapewniających dalsze funkcjonowanie kliniki.

Od lat korzystamy z opieki Pani Docent i jej Zespołu. Nasze zdrowie i dalsze życie zależą od możliwości kontynuowania leczenia w klinice Naszej Pani Docent. Jesteśmy oburzeni, że nasze zdrowie tak mało się liczy.

Bardzo prosimy Pana Ministra o zapewnienie klinice Pani doc. dr hab. med. Zofii Kuratowskiej lokalu w którymkolwiek ze szpitali warszawskich.

Do wiadomości:

Pani doc. dr hab. med. Zofia Kuratowska
Lekarz Wojewódzki
Komitet Prymasowski
v-ce marszałek Sejmu p. Halina Skibniewska
"Życie Warszawy"
"Polityka"
"Tygodnik Powszechny"
"Tygodnik Katolicki"
"Służba Zdrowia"
"Tygodnik Lekarski"

List podpisało czytelnie i z adresami 189 pacjentów Kliniki.

Warszawa, dnia 6.12.1984 r.

Generał Armii Wojciech Jaruzelski
Prezes Rady Ministrów
Warszawa, Al. Ujazdowskie

My, pracownicy Kliniki Geriatrii, Hematologii i Immunologii Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie prosimy o zajęcie stanowiska i interwencję w sprawie dalszej egzystencji naszej Kliniki, dotychczas zlokalizowanej w Szpitalu Chirurgii Urazowej, przy ul. Barskiej 16/20.

31.12.84 upływa, zgodnie z umową pomiędzy CMKP i MZiOP, termin korzystania z okrojonego już Oddziału Wewnętrzznego, /który w całości prowadziliśmy dobrze przez 9 lat/. Do tej pory nie ma żadnej decyzji gwarantującej dalszą naszą pracę, a problem istnieje od półtora roku. Przez cały ten czas pukaliśmy bezskutecznie do drzwi różnych urzędów - nikt

nie potrafił podjąć jakiegokolwiek konkretnej decyzji. Akta naszej sprawy są u Przew. Rady Państwa, Marszałka Sejmu, ob. Siwaka, w Urzędzie Miasta, MZiOP, Wydz. Zdrowia, DRN, CMKP.

Obecnie nie chodzi nam o zaspokojenie naszych ambicji naukowych, a o życie około 400 chorych z różnymi patologiami układu krwiotwórczego i odpornościowego, którzy leczą się u nas od lat, a którymi może być w stanie zająć się ani Instytut Hematologii ani Instytut Onkologii. Jeśli od stycznia nie będą mieli zagwarantowanej możliwości hospitalizacji - PO PROSTU ZGINĄ.

Prosimy również zrozumieć, jak istotną sprawą jest kontakt emocjonalny pacjenta z lekarzem, którego darzy się zaufaniem.

Wydawane postanowienia są zimne, zwięzłe i bezwzględne - natomiast:

my stykamy się bezpośrednio z nieszczęściem ludzkim i śmiercią ludzi, których potrafimy wyleczyć lub ulżyć w cierpieniu, przedłużyć życie nawet o kilka lat.

Niemy z pewnością - bo sami szukaliśmy drogi wyjścia, że są możliwości przeniesienia całego naszego zespołu do Szpitala Wolskiego w Warszawie. Wysłaliśmy w tej sprawie oficjalną ofertę prowadzenia pełnego profilowego oddziału wewnętrznego, co pozostało bez odpowiedzi.

Prosimy o ratunek dla kilkuset obywateli Polski. Podkreślamy jeszcze raz, że właśnie my możemy im tę pomoc zapewnić, ale potrzebna jest wreszcie przychylna, uzasadniona logicznie i ekonomicznie decyzja odpowiednich władz.

Do wiadomości:

1. Prof. H. Jabłoński - Przewodniczący Rady Państwa
2. Gen. Dębicki - Prezydent m. st. Warszawy
3. Komitet Warszawski PZPR
4. Dr T. Szlachowski - Minister Zdrowia i Opieki Społecznej
5. Dr E. Wojtarowicz - Lekarz Wojewódzki
6. Episkopat Polski
7. Redakcja "Polityki"
8. Redakcja "Kurierza Polskiego"
9. Redakcja "Życia Warszawy"
10. Redakcja "Służby Zdrowia"

Podpisali:

dr. Adwiga Dwilewicz-Trojaczek
dr. Ewa Paprocka
dr. Wojciech Sachs
dr. Małgorzata Rokicka
dr. Mirosława Brzezińska
dr. Ilona Seferyńska
dr. Antonina Gigier
dr. Robert Konecki
dr. Jolanta Wierczorek
dr. Monika Paluszewska
lab. Marek Gasiński
piel. oddz. Krystyna Mielniczuk
piel. Hanna Grabowska
sekretarka Alicja Gil

pieczęć podłużna:
Zespół Opieki Zdrowotnej
61-211 Warszawa Wola-Wschód
ul. Kasprzaka Nr 17

Warszawa, dnia 12 grudnia 1984

Centrum Medycznego Kształcenia
Podyplomowego
Klinika Geriatrii i Hematologii
02-315 Warszawa, ul. Barska 16
Pa. i doc. dr hab. Z. Kuratowska

Szanowna Pani Docent

W odpowiedzi na ofertę Pani Docent dotyczącą objęcia kierownictwa Oddziału Chorób Wewnętrznych w Szpitalu Wolskim, dyrekcja Zespołu Opieki Zdrowotnej uprzejmie informuje, iż rezygnuje z propozycji.

W planach naszych przewidujemy stworzenie Kliniki Gastroenterologii

Łączę wyrazy szacunku

pieczęć:
Dyrektor

Zespołu Opieki Zdrowotnej
dr med. Zbigniew Herman
/podpis nieczytelny/

Pismo to wymaga kilku słów komentarza: Szpital Wolski od dawna cierpi na brak personelu: w chwili składania oferty wakowały trzy stanowiska ordynatorów oddziałów. Dyrektor szpitala, dr Herman, propozycję przyjął bardzo przychylnie, zastrzegł się jednak, że stanowisko ordynatora jest "w nomenklaturze" Komitetu Warszawskiego PZPR. Ciąg dalszy był do przewidzenia - choć nikt nie podał zainteresowanej prawdziwej przyczyny odmowy.

W sprawie losów doc. dr Zofii Kuratowskiej i jej kliniki interweniował w tym momencie Episkopat Polski. List wyrażnie artykułujący przyczyny dyskryminacyjnych praktyk w stosunku do wybitnego lekarza przestała na ręce przewodniczącego Rady Państwa grupa wybitnych uczonych, ponownie protestowali mieszkańcy Ochoty.

pieczęć przyjmującego:
Kancelaria Rady Państwa
Kancelaria Główna
13 grudnia 1984

Pan Profesor Henryk Jabłoński
Przewodniczący Rady Państwa

Szanowny Panie Przewodniczący Rady Państwa,

zwracamy się do Pana z prośbą o interwencję w sprawie dyskryminacyjnych poczynąń władz wobec Doc. dr hab. med. Zofii Kuratowskiej, od 1975 kierownika Kliniki Geriatrii i Hematologii Centrum Medycznego Kształcenia Podyplomowego w Warszawie. Klinika jest zlokalizowana na terenie

Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala Chirurgii Urazowej przy ul. Bar-
skiej 16 w Warszawie.

Od kwietnia 1983, kiedy to Wydział Zdrowia Urzędu Miasta Stołecz-
nego Warszawy zerwał umowę z CMKP na lokalizację Kliniki w szpitalu
przy ul. Barskiej, Doc. Kuratowska była stale zagrożona pozbawieniem do-
tychczasowego miejsca pracy; wyznaczony pierwotnie termin odsunięto
względem na masowe protesty zarówno pacjentów jak i środowiska le-
czniczego warszawskich. Jednakże z dniem 1 stycznia 1985 jej dotychczasowy
stanowisko pracy definitywnie przestaje istnieć.
Wszelkie starania o inną lokalizację Kliniki okazały się bezskutecz-

W końcu października b.r. Doc. Kuratowska wystąpiła o przydziele-
nie jej klinice oddziału w Szpitalu Wolskim. Jest to możliwość realna,
ponieważ oddział ten nie ma ordynatora, ani też kandydatów na to stano-
wisko. Odpowiedź była odmowna. Ustnie sekretarz POP Szpitala Wolskiego
informował Doc. Kuratowską, że oddziału w Warszawie nie dostanie;
funkcja taka jest w nomenklaturze Komitetu Warszawskiego.
Jeżeli weźmie się pod uwagę zarówno formalne kwalifikacje Doc. Kura-
towskiej, jak też jej faktyczną rangę naukową i zawodową, trudno po-
stępowania tego nie uznać za dyskryminację, krzywdzącą zarówno dosko-
nałą lekarkę jak jej pacjentów. Można się zresztą domyslić, co jest przy-
czyną tej dyskryminacji. Doc. Kuratowska kieruje działem medycznym Pry-
watnego Komitetu Pomocy; w tym charakterze ofiarne udzielała opieki
lekarzom internowanym i uwięzionym. Była z tego powodu przesłuchiwana.
Sądziły, że zechce Pan, Panie Przewodniczący Rady Państwa, swoją
interwencją położyć kres temu zasmucającemu stanowi rzeczy i spowodować, że
Doc. Zofia Kuratowska będzie mogła kontynuować swoją pracę, tak ważną
potrzebną społeczeństwu.

grudzień 84/

Łączymy wyrazy poważania
prof. dr Aleksander Gieysztor
i grupa uczonych z Warszawy

Warszawa, dn 31.01.1985 r.

Dzielnicowa Rada Narodowa
Warszawa-Ochota

My, mieszkańcy dzielnicy Ochota, protestujemy przeciwko zlikwidowa-
niu Kliniki Geriatrii, Hematologii i Immunologii, która mieściła się
w szpitalu przy ulicy Barskiej. Wraz z likwidacją kliniki pozbawiono
nas opieki lekarzy, do których mieliśmy duże zaufanie i którym od 9
lat tak wiele zawdzięczamy. Kierującą kliniką doc. dr Zofii Kuratow-
skiej i pracującym z nią lekarzom, zespołowi doświadczonemu i oddanemu
chorym, uniemożliwiono pracę w szpitalu.

Jesteśmy tymi faktami tym bardziej oburzeni, że już w ubiegłym roku wyrażaliśmy naszą opinię w tej sprawie - opinię znaną radnym poprzedniej kadencji. Jak się obecnie okazuje, niekwestionowane jednak zdanie najbardziej zainteresowanych - ludzi potrzebujących opieki lekarskiej.

Liczymy, że przez wzgląd na dobro chorych, nasi lekarze z doc. dr Zofią Kuratowską w krótkim czasie uzyskają oddział szpitalny, w którym będą mogli kontynuować pracę dla dobra naszego i naszych rodzin.

Do wiadomości otrzymuje:

Prymas Polski
Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej
Stołeczna Rada Narodowa
Redakcja "Życia Warszawy"

Duszpasterstwo Ludzi Pracy zakładów Dzielnicy Ochota ma przyjemność poinformować, że podczas jednej z niedziel lutego niniejsze pismo zostało przedstawione do podpisów mieszkańcom Ochoty. Pismo podpisało dokładnie 3057 osób. Podpisy zostały wysłane w marcu do adresata. /.../ Gdyby nie okres zimowy pismo byłoby bardziej dostępne dla mieszkańców i podpisów mogła być znacznie więcej.

Serdaczenie pozdrawiamy cały zespół, wyrażając jednocześnie nadzieję, że tak Wspaniały Jednomyślny Zespół powróci do swojej pracy specjalistycznej.

Za Duszpasterstwo
/.../
/podpis nieczytelny/

x x x

30 grudnia 1984 roku, w przeddzień zamknięcia Kliniki, nowy po T. Adynowskim - Lekarz Wojewódzki, p. k dr Edward Wojtarowicz oświadczył bez ogródek, że doc. Kuratowska /zresztą, według jego osobistego zdania, wspaniały lekarz i człowiek.../ musi ponieść konsekwencje swojej postawy politycznej, a jego obowiązuje dyscyplina partyjna. Trudno o jaśniejszą wypowiedź.

1 stycznia 1985 roku Klinika Geriatrii, Hematologii i Immunologii CMKP przestała istnieć. Doc. Kuratowska wraz ze swoim zespołem lekarzy prowadzi w chwili obecnej /marzec 1987/ Poradnię Hematologiczną CMKP w Centrum Onkologii na Ursynowie - bez oddziału klinicznego, bez łóżek, bez laboratorium.

Ostatnim wystrzałem w tej długiej, z góry przegranej bitwie o prawo pracy dla jednego człowieka i o zdrowie dla tysięcy, był - w styczniu 1985 r. - list 1200 pracowników warszawskiej służby zdrowia do Sejmu PRL - bez odpowiedzi. Chyba, że za odpowiedź taką przyjąć należy wyjątkowo nikczemny felieton z cyklu "Samosądy" Jana Rema, zatytułowany "Praca z kadrami".

"Wielka amerykańska gazeta napisała, że na Barskiej była reorganizacja jednej placówki leczniczej, i że w jej wyniku jedną lekarzkę przeniesiono do pracy w innej placówce, i że ona na tym straciła zarobkowo. Przeniesienie to - zdaniem gazety - miało podłoże polityczne.

Nie znam spraw placówki leczniczej na ulicy Barskiej w Warszawie. Przyjmijmy więc dla uproszczenia myślowego przewodu, że istotnie pani dr K. w wyniku przeniesienia straciła coś zarobkowo, i że wśród motywów przeniesienia jej gdzie indziej były jakieś względy istoty nie tylko organizacyjnej. Pozostaje jednak oczywistością, że przeniesienia w inne miejsce połączone z uszczerbkiem zarobkowym są dość banalną, powszechną częścią składową ludzkich losów w różnych krajach..."

/Za: "Trybuna Ludu" nr 38, 14.02.85/

Trudno, naprawdę trudno, byłoby dobitniej sformułować zwięzły wykład tej filozofii represji, która zawiera się w hasło "zniszczyć". Zniszczyć człowieka, jego dzieło, dobro innych ludzi, społeczny wykład jego działalności.

Tytułem uzupełnienia, dla wykazania, że żądza zemsty i odwetu nie ma w tym systemie jakichś wyraźnie określonych w czasie i przestrzeni granic, podajemy trzy dalsze dokumenty sprawy doc. Kuratowskiej.

doc. dr med. hab. Zofia Kuratowska
Warszawa, ul. Kielecka 42 m.3

Warszawa, 1985, 04, 03

Dziękam
I Wydziału Lekarskiego
Akademii Medycznej w Warszawie

W związku z ogłoszonym przez Akademię Medyczną w Warszawie konkursu, proszę o rozpatrzenie mojej kandydatury na stanowisko kierownika Kliniki Hematologicznej w Akademii Medycznej w Warszawie.

Zofia Kuratowska
/pieczętka lekarska/

W załączeniu:

1. życiorys
2. Zaświadczenie o nadaniu stopnia doktora habilitowanego n. med. w zakresie patofizjologii /kserokopia/
3. Dyplom uzyskania stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk medycznych /kserokopia/
4. Zaświadczenie o uzyskaniu II^o specjalizacji w zakresie chorób wewnętrznych /kserokopia/
5. Zaświadczenie o uzyskaniu podspecjalizacji w zakresie hematologii /kserokopia/
6. Notatka o przebiegu pracy naukowej i dorobku naukowym
7. Notatka na temat dorobku dydaktycznego
8. Spis publikacji

Doc.dr med.hab. Zofia Kuratowska
Warszawa, ul. Kielecka 42 m.3

Warszawa, 21.09.1985 r.

Prof.dr Zbigniew Szreniawski
Dziekan
I Wydziału Lekarskiego AM
w Warszawie

W dn. 3.04.1985 r. w przewidzianym terminie konkursu zgłosiłam swoją kandydaturę /wraz z wymaganą dokumentacją/ na stanowisko Kierownika Kliniki Hematologicznej Akademii Medycznej w Warszawie.

Ponieważ aż do dzisiejszego dnia nie zostałam powiadomiona odczytając uchwały, uprzejmie proszę Pana Dziekana o łaskawe poinformowanie mnie o losach wyżej wymienionego konkursu.

Łączę wyrazy poważania
/-/

Zofia Kuratowska

papier firmowy:

Akademia Medyczna w Warszawie
Dziekan Wydziału Lekarskiego
02-032 Warszawa, ul. Filtrowa 80
tel. 25.09.92

Warszawa, dnia 20.I.1986 r.

Pani

Doc.dr hab. Zofia Kuratowska

W A R S Z A W A
ul. Kielecka 42 m.3

Zgodnie z art. 30 ustawy o szkolnictwie wyższym /Dz.Ust. nr 42 z dnia 14.IX.1983 r./, Klinikę w Akademii Medycznej powołuje minister.

W związku z tym zmuszeni jesteśmy unieważnić konkurs na obsadę stanowiska Kierownika Kliniki Hematologii.

Przesyłając złożone dokumenty przepraszamy za zaistniałą sytuację i pozwalamy sobie złożyć wyrazy prawdziwego szacunku.

Dziekan
Wydziału Lekarskiego
Prof.dr hab. Zbigniew Szreniawski
/podpis/

W roku 1986 Doc.dr Zofia Kuratowska była dwukrotnie wzywana przez 22 do "ujawnienia się", dwukrotnie też "nieznani sprawcy" przecięli opony w jej samochodzie.

W chwili obecnej Zofia Kuratowska stoi nadal na czele Sekcji Lekarskiej Przemysłowego Komitetu Charytatywno-Społecznego.

METODA NR 3 : ZDEŁAŃC !

Motto:

"Wobec tego, że kultura wpływa bezpośrednio z natury rozumnej i społecznej człowieka, potrzebuje ona nieustannie dla swego rozwoju należytej wolności oraz prawowitej możliwości samodzielnego działania wedle własnych zasad. Ślusnym prawem więc domaga się ona poważania i cieszy się pewną nietykalnością, oczywiście przy zachowaniu praw osoby ludzkiej i wspólnoty, czy to partykularnej, czy uniwersalnej w granicach dobra wspólnego.

/.../ To wszystko też wymaga, by człowiek, zachowawszy porządek moralny i wgląd na powszechny pożytek, swobodnie mógł szukać prawdy i opinii swoje głosić i rozpowszechniać oraz uprawiać jakąkolwiek umiejętność, a wreszcie wymaga, żeby łącznie z prawdą był informowany o wydarzeniach publicznych". /KDK 59/

Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym "Gaudium et spes"
Dokumenty Soboru Watykańskiego II

Kiedy po grudniowym zamachu władze stanu wojennego przystępowały do pacyfikowania opiniotwórczych środowisk Polski - nikt nie mógł się spodziewać, że także i te kręgi społeczne szukać będą - i znajdą - schronienia w Kościele. W roku 1987 widok pisarza przemawiającego z amboną, uczestników dyskusji panelowej spierających się ze sobą na tle ołtarza, aktora recytującego wiersze czy malarza rozwieszającego obrazy w kościele stał się czymś powszednim, nie budzącym zdziwienia ani emocji. Pięć lat temu były to jednak widoki niezwykle. Zaskoczyły one nie tylko wiernych gromadzących się w kościołach, ale - w niemińszym

stopniu władze PRL.

W pierwszym okresie walki z tym niepokojącym zjawiskiem - władze miały wyraźną tendencję do stosowania "metody nr 1". Na samych aktorów występujących w kościołach sypały się kamienie, lał kwas, w ruch szły różne rodzaje opory i oficja /Kazimierz Kaczor, Katarzyna Janiewska, Maja Komorowska i inni/. Z pociągów wyciągano publicystów, pisarzy i naukowców jadących na spotkania w kościołach /Tadeusz Mazowiecki, Marek Nowakowski, Krzysztof Byrski, Klemens Szaniawski i inni/. Muzycy i aktorzy - miast przed ołtarzem odnajdywali się w misariatach i na dotkach milicyjnych /Tadeusz Kacyński i grupa muzyków warszawskich w Sosnowcu/. Zdarzały się tajemnicze pobicia, anonimowe pogróżki, szkalujące napisy na drzwiach mieszkań. Znani i nieznani sprawcy prezentowali pełen wach archiów przynależnych do "metody nr 1".

Jak w poprzednio opisanych sprawach - tak i w wypadku kulturalnego mecenatu Kościoła metoda ta okazała się nieskuteczna: rosnący z każdym rokiem zasięg i rozmach Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, rosnący duszpasterstw środowisk twórczych, kulturalne ambicje coraz liczniejszych księży, a przede wszystkim postawa samych twórców - okazały się mało podatne na perswazje w postaci noża, kamienia i pałki. Władze PRL, tym razem już nie w postaci ministra spraw wewnętrznych, lecz jego kolegi od kultury i sztuki, postanowiły więc zająć się problemem w sposób naukowy, korzystając z nowoczesnych ankietających metod badania rzeczywistości - nie bez pomocy wszakże elitowego aparatu podziemnego, donosu i inwigilacji.

nadruk:

orzeł

Polska Rzeczpospolita Ludowa
Minister Kultury i Sztuki

Warszawa, dnia 1985-01-25

L.dz.DBS-XX-530-3/85

Obywatel
Wojewoda

POUFNE

Zwracam się do Obywatela Wojewody z uprzejmą prośbą o pilne opracowanie i przekazanie pogłębionej informacji dotyczącej aktywności Kościoła Katolickiego w sferze działalności kulturalnej.

Są obszary obszary działalności kulturalnej Kościoła, które nas szczególnie interesują.

1. Działalność społeczno-kulturalna organizowana i prowadzona na terenie parafii:

- punkty kolportażu książek i prasy kościelnej,
- biblioteki parafialne, czytelnie i świetlice,
- gabloty przykościelne,
- punkty wyświetlania filmów, a także nowych technik /video/.

2. Duszpasterstwo środowisk twórczych /od 1984 roku jako duszpasterstwo krajowe z zasięgiem na cały kraj/
Główną przesłanką działania jest ukazywanie związków polskiej tradycji kultury z chrześcijańskim widzeniem świata.
Najczęściej stosowane formy, to:

PRAWORZĄDNOŚĆ

Traktat o metodzie

63

- spotkania, wystawy, prelekcje,
- msze dla twórców z ich aktywnym udziałem,
- programy literacko-muzyczne,
- pomoc prawna i materialna.

3. Wybitne, wyróżniające się ambicjami ośrodki pracy kulturalnej przy kościołach, wykraczające poza poziom parafii.

Najczęstsze formy:

- inscenizacje teatralne w kościołach /np. III część Dziadów/,
- imprezy muzyczne i spektakle filmowe z udziałem czołowych polskich wykonawców.

4. Imprezy kompleksowe organizowane zazwyczaj w siedzibach diecezji tzw. "Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej", na które zaprasza się czołowych przedstawicieli środowiska naukowego i artystycznego. Imprezy obliczone są głównie na inteligencję i młodzież studiującą.

Proszę zatem kierując się wiedzą i rozpoznaniem sytuacji w województwie odpowiedzieć na następujące pytania:

ad 1: Jak szeroki jest zasięg tego typu działań?

Jaki jest udział pracowników upowszechniania kultury w tych działaniach?

ad 2: Czy ta forma istnieje na terenie województwa, jeśli tak, to jak szeroko obejmuje środowiska twórcze?

Jak szeroki jest udział przedstawicieli świata artystycznego z zewnątrz?

ad 3: Czy takie ośrodki istnieją na terenie województwa, jeśli tak, to jacy przedstawiciele kultury i nauki z województwa biorą w tym udział?

Jaki jest stosunek miejscowej inteligencji do tych poczynań?

ad 4: Czy takie imprezy miały miejsce na terenie województwa, jaki był udział miejscowego aktywu kulturalnego w imprezie?

Jacy wybitni przedstawiciele świata kultury i nauki w kraju wzięli w tym udział?

Jakie i inne formy aktywności kulturalnej nie wymienione w piśmie rozwija w Was Kościół, jaki jest w tym udział pracowników i działaczy kultury?

Będę zobowiązany za nadesłanie odpowiedzi do dnia 25 lutego 1985 roku.

Na pismo ministra, dokładnie w wyznaczonym terminie, wpłynęły odpowiedzi z 46 województw - wszystkie opatrzone klauzulą tajności. Gruba teka tych pism stanowi dla badacza etosu realnego socjalizmu lekturę pasjonującą: jak w zwierciadle odbijają się w niej

podstawowe cechy systemu.

Tym, co uderza na wstępie, jest ich powszechnie donosicielski charakter: od krótkich raportów do wielostronicowych opracowań - wszystkie oparte są na podstuchu, ukrytym nagraniu, poufnej informacji, notatce służbowej. Odnosi się wrażenie, że pod każdą amboną, za każdym ołtarzem w każdej salce katechetycznej tkwią zamontowane na stałe mikrofony i kamery, obsługiwane przez zastępy oddelegowanych tylko do tej służby pracowników. A że brak wśród nich zawodowych krytyków i recenzentów - więc też i w donosach wojewodów pomyłone i pokręcone jest wszystko: nazwiska i tytuły, miejsca zamieszkania i pracy inwigilowanych, datowanie epok, charakter prezentowanych dzieł:

"...W dniu 21.11.1984 r. wystąpił Piotr Szczepanik przedstawiając blisko dwugodzinny program literacko-muzyczny mówiący o historii Polski od rozbiórów do czasów współczesnych. Była w nim mowa o swobodach i prawach człowieka; krytykowano przyjaźń narodu polskiego i radzieckiego, czego przykładem może być ustęp: 'kto by mówił, że Moskale najlepszymi braćmi są Łechitów, temu pierwszy w tęb wypale przed Kościołem armelitów'..."

Niepodpisany wojewoda częstochowski ani jego służby nigdy nie słyshał o poecie Rajnoldzie Suchodolskim, urodzonym w 1804 roku, poległym w Powstaniu Listopadowym i o jego wierszu "Polonez". Od takich kwiatków rol się w odpowiedziach na ankietę.

Najlepiej jednak o ścisłość historyczno-literacką. Prawdziwym celem ankiety jest przecież co innego: stworzenie rejestru kościołów, klasztorów i księży, którzy artystów zapraszają i artystów, którzy z zaproszeń korzystają. Narysowanie mapy aktywności kulturalnej Kościoła. I tę rolę, lepiej czy gorzej, ankietą spełnia. Niektóre jej karty to prawdziwy Almanach Gębski współczesnej kultury polskiej.

Nie będę cytować spisów nazwisk, miejscowości, dzieł. Na zakończenie przytoczę jedynie in extenso jedno z charakterystycznych pism - prawdziwy zgrzebnny donos, który wystarczy za inne. Znacznie ciekawsze jest prześledzenie obrazu kulturalnej roli Kościoła, jej skali, adresatów, możliwości, tak jak rysują się one w nieprzyjanych oczach, patrzących przy tym z żalej perspektywy: z okien urzędowego gabinetu w Legnicy, Sieradzu, Ciechanowie czy Łomży. A także tego, co autorów odpowiedzi boli najbardziej, co chcieliby za wszelką cenę zdławić - nie mając po temu na szczęście zbyt wielu sił i środków.

"...Warto zaznaczyć, że większość punktów katechetycznych, wybudowanych do roku 1984, zaplanowanych zostało tak, iż tworzą one bazę dogodną i funkcjonalną nie tylko do prowadzenia działalności katechetycznej, lecz również do prowadzenia zajęć kulturalno-wychowawczych i sportowo-rekreacyjnych. W latach 1980-1984 wybudowano lub rozpoczęto budowę pięciu zespołów kościelnych

tworząc bazę do praktyk religijnych oraz prowadzenia form o charakterze kulturalnym, sportowym i rozrywkowym. Nowe obiekty zlokalizowane są w Zgorzelcu, Bolesławcu, Kamiennej Górze, Lubaniu i Jeleniej Górze".

Wojewoda jeleniogórski
Jerzy Gołaczyński

"...Przy okazji wniosków o zezwolenia na budowę nowych obiektów sakralnych i kościelnych obserwujemy próby umieszczania w tytułach inwestycyjnych dużych sal, lub nawet amfiteatrów, zamierzenia takie miałyby niewątpliwie służyć rozszerzeniu działalności społeczno-kulturalnej..."

Dyrektor Wydziału d/s wyznań
Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie
dr Henryk Kołodziejek

"...Z reguły projekty nowo budowanych plebanii przewidują lokale na biblioteki parafialne, sale prób chóru, czytelnie, a nawet sale widowiskowe ze scenami..."

Dyrektor Wydziału d/s Wyznań
Urzędu Wojewódzkiego w Zielonej Górze
mgr Ryszard Słowiński

"...Przy kościołach na terenie województwa łomżyńskiego nie ma do tej pory ośrodków pracy kulturalnej. Zamiarem kurii na najbliższe lata, budzącym mój wielki niepokój, jest wybudowanie i zorganizowanie diecezjalnego ośrodka kultury w Łomży, w którym najważniejszą rolę odgrywać mają biblioteka, czytelnia i muzeum. Ten ośrodek ma być budowany na terenie ogrodu biskupiego - w centrum miasta i bezpośrednim sąsiedztwie obecnych siedzib Wojewódzkiego Domu Kultury i Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. W odległości kilkuset metrów od terenu planowanej budowy diecezjalnego ośrodka kultury są już realizowane i zaawansowane dwie sale, biblioteka i czytelnia; sala gimnastyczna i kryty basen..." /chodził prawdopodobnie o budowę nowej siedziby Diecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego - red./

Wojewoda łomżyński
mgr inż. Jerzy Zientara

"...W gronie działaczy kultury częste są dyskusje na temat działalności Kościoła w zakresie tworzenia bazy materialnej dla prowadzenia działalności społeczno-kulturalnej. Stosunkowo powszechna jest opinia, że wyposażenie niektórych nowych dużych plebanii, gdzie prowadzi się pracę z młodzieżą, w różnego rodzaju sprzęt elektroniczny, instrumenty muzyczne - jest o wiele lepsze, aniżeli naszych placówek. Wyposażenie takie

Koncentrowane jest tam, gdzie są odpowiednio wyszkoleni młodzi księża..."

Wojewoda ciechanowski
mgr Jerzy Wierchowski

"...Aktywność kulturalna Kościoła oparta jest na dobrej bazie lokalowej. Obserwuje się również stałe doposażanie ich w nowe czesny sprzęt do prowadzenia działalności kulturalnej, jak instrumenty muzyczne, aparatura nagłaśniająca, magnetofony i inne. W grudniu ub.r. /1984 - red./ Kuria Biskupia zakupiła 26 magnetofonów, przeznaczając je m.in. do nowych punktów katechetycznych..."

Wojewoda częstochowski
/bez podpisu/

"...Tłumacząc się trudnościami ze strony państwowej bazy poligraficznej podjęto działania na rzecz uruchomienia własnej poligrafii. W tej sprawie występowano o zezwolenie do m.in. Na skutek odmowy zwrócono się do Urzędu Rady Ministrów. Swoją decyzję w przedmiotowej sprawie podtrzymuję.

Do projektu planu budownictwa sakralnego i kościelnego w woj. olsztyńskim w latach 1986-1990 Kuria Biskupia włączyła pozycję dotyczącą budowy obiektu z przeznaczeniem na drukarnię Wydawnictwa Diecezjalnego, magazyn papieru i wyrobów gotowych oraz punkt sprzedaży..."

Wojewoda olsztyński
mgr Sergiusz Rubczewski

"...Prawie wszystkie punkty katechetyczne w m. Wrocławiu i w większych miastach województwa dysponują rzutnikami, wysokiej klasy aparatami radiowymi, magnetofonami itp.

W takich parafiach, jak Wrocław ul. Monte Cassino, ul. Gliniana, Grabiszyńska, Kasprowieca, Al. Pracy oraz w Notowie obok wyżej wymienionych działań kulturalnych prowadzi się także działalność sportową, tj. rozgrywki pingpongowe, turnieje szachowe i warszawowe..."

Wojewoda wrocławski
Janusz Owczarek

"...Kościoł rzymsko-katolicki podjął w ostatnim okresie czasu, szczególnie od chwili obowiązywania Zarządzenia nr 47 Prezesa Rady Ministrów z dnia 21 listopada 1981 r. w sprawie planowania i realizacji inwestycji sakralnych i kościelnych, bardzo intensywną działalność inwestycyjną w zakresie tego budownictwa. Wszystkie nowobudowane obiekty sakralne, do których należy zaliczyć kościoły, kaplice publiczne i niektóre kaplice katechetyczne, budowane są w ten sposób, że znajdują się w ich obrębie pomieszczenia do działalności oświatowo-kulturalno-wychowawczej. Wiele z tych obiektów buduje się dwu- a nawet

trzykondygnacyjnych, w których przygotowuje się pomieszczenia na sale wykładowe, projekcyjne, studyjne, widowiskowe, jak również pomieszczenia rekreacyjno-klubowe. Oczywiście, rozmiar tego zaplecza jest znacznie większy w miastach, gdzie są liczne, kilkunastotysięczne parafie, a szczególnie w środowiskach wiejskich. Zarówno w jednych jak też i w drugich miejscowościach przygotowania bazy z bogatym wyposażeniem zaplecza technicznego do działalności oświatowo-kulturalno-wychowawczej są czynione w szybkim tempie i z dużą konsekwencją.

Przedsięwzięcia te opierają się na głoszonym przez Kościół hasle konieczności budowy kościoła jako obiektu "wieloznacznego", interpretując, że kościół nie posiadający tak rozbudowanego zaplecza "jest żywym" tylko w niedziele i święta podczas nabożeństw, natomiast stwarzając nową szeroką bazę do działalności pozaliturgicznej stwarza sobie warunki nieustannej działalności, stając się tym samym celem życia oświatowo-kulturalno-wychowawczego w środowisku parafialnym.

Zakres realizowanego na terenie województwa tarnowskiego budownictwa sakralnego i kościelnego, uwzględniającego zaplecze do prowadzenia działalności, o której mowa, obejmuje łącznie 147 obiektów zarówno sakralnych, jak też kościelnych, na które zezwolenia zostały wydane w latach 1980-1984. Z liczby tej oddano do użytku 27 obiektów, pozostałe natomiast 120 obiektów znajduje się w stadium realizacji czy też projektowania..."

Wojewoda tarnowski
Stanisław Nowak

x x x

Więc boli baza kościelna - duża, nowoczesna, budowana szybko i z rozmachem, bez oglądania się na państwową pomoc, ale i wymykająca się państwowej kontroli. Tak jak wymyka się i to, co się w tej bazie dzieje.

"...Kościoł rzymsko-katolicki prowadzi na terenie naszego województwa dość szeroką działalność kulturalną. W tej sferze działalności zauważa się systematyczny wzrost jego aktywności. Działalność ta, poza doraźnym często charakterem, ma również cechy planowych, stałych form pracy. Np. organizowane są dla dzieci i młodzieży "choinki", "andrzejki", "miłokajki", zabawy, rajdy turystyczne, wycieczki, spotkania z okazji rocznic historycznych /np. powstań narodowowyzwoleńczych/, dyskoteki, często połączone z prezentacją filmów i przedstawień nie tylko o tematyce religijnej.

Działalność kulturalna w ruchu "oazowym", prowadzenie zespołów chóralskich, recytatorskich, teatralnych - pozwala

na skupienie dużej liczby dzieci i młodzieży, która wykorzystywana jest dla "obsługi" uroczystości kościelnych, a także do propagowania kultury sakralnej w środowisku. /...../ Kościół organizuje również wiele imprez środowiskowych, np. w Oleśnie zorganizowano imprezę "Autosacrum", która po poświęceniu samochodów przybrała formę festynu ludowego. Coraz częściej organizowane są w naszym województwie, dożynki parafialne..."

Województwo częstochowskie
/bez funkcji i podpisu/

"...Nową formą stosowaną w celu przyciągania młodzieży do parafii są organizowane w salach katechetycznych imprezy taneczne video-disco przez młodych wikariuszy /5 takich imprez w Trójmieście w soboty/. /.../ Działalność tę prowadzą wikariusze, młodzi zakonnicy, a także aktyw studencki z ośrodków duszpasterstwa akademickiego Politechniki Gdańskiej i Uniwersytetu Gdańskiego..."

Dyrektor Wydziału d/s Wyznań
Urzędu Wojewódzkiego w
Gdańsku
mgr Edward Pobłocki

"... w zakresie działań w sferze kultury wyróżnia się działalność zakonu OO.Jezuitów, w tym działalność nastawiona na młodzież szkolną w ramach Oaz /letnie obozy, turystyka, udział w pielgrzymkach do Częstochowy/. Organizowane są spotkania z młodzieżą w miejscach zamieszkania /"opłatki", "spotkania wielkanocne", spotkania z maturzystami/. W roku 1984 podjęto próbę zorganizowania podczas "Jarościńskich Rytmów Młodych" nocnej mszy polowej..."

Wojewoda kaliski
płk.dypl.Kazimierz Buczma

"...Aktualnie kościół zabiega o tworzenie przy oazach drużyn harcerskich, a także stara się oddziaływać na młodzież ZMW. /.../ Większe ośrodki duszpasterskie w oparciu o bazę katechetyczną organizują stosunkowo często różnorodne imprezy przeznaczone dla dzieci, takie jak bezalkoholowa wieczorna towarzyskie, rozrywki sportowe, wycieczki, dyskoteki, prelekcje i odczyty..."

Wojewoda jeleniogórski
Jerzy Gołaczynski

"...Od końca lat 70-tych Kościół skutecznie realizuje program uatrakcyjniania zajęć w ramach katechezy i oaz parafialnych. Obok tradycyjnych pogadek i wykładów coraz częściej wykorzystuje się filmy, przezroczka, nagrania magnetofonowe i płyty, organizuje konkursy rysunkowe /z wystawami laureatów/ na tematy biblijne i aktualnych wydarzeń z życia Kościoła. Czołówek zaangażowanego kleru na tym odcinku stanowi katecheci Leszna i Rawicza oraz Filipini z Głogówka..."

Wojewoda leszczyński
Edmund Jankowski

x x x

Boli także forsa czyli szmal. Niektórzy z wojewodów z oburzeniem przytaczają zawrotne - i całkowicie niesprawdzone - sumy honorariów, donoszą o stypendiach, zwracają uwagę na niepłatne podatków. Mają w tym zresztą wysokich patronów, w osobach np. ministra spraw wewnętrznych czy rzecznika prasowego rządu PRL, którzy przy każdej okazji informują społeczeństwo o zachodnich źródłach utrzymania opozycji.

"...Stosowana jest również pomoc finansowa i materialna, szczególnie dla artystów, którzy otrzymują zasiłki w wysokości 50 dol.USA oraz przybory i materiały plastyczne /w ostatnim okresie dokonano zakupu na kwotę 36 tys.marek zachodniemieckich/..."

Dyrektor Wydziału Urzędu
Wojewódzkiego w Krakowie
mgr Tadeusz Prokopiniuk

"...Od 1982 r. notuje się wzmożoną działalność "objazdowych" grup artystów scen warszawskich i łódzkich, które odwiedzają województwo legnickie. Np. w grudniu 1982 r. w Jaworze, Złotoryi, Chojnowie i Legnicy; łącznie w pięciu parafiach, aktorzy G.Barszczewska i R.Strassburger oraz inni wykonywali montaż poetycki wg tekstów K.Wojtyły p.n. "Sprawa Ojczyzny". Organizatorem koncertów była Kuria Wrocławska. Wykonawcy pobierali każdorazowo honorarium w wysokości 25 tys.żł. Tylko w dniu 12.12.1982 r. /przed I rocznicą 13 grudnia/ wykonawcy otrzymali 100 tys.żł wynagrodzenia, od którego nie odprowadzali podatku.

/.../ W dniu 9 lutego w parafii w Jaworze i parafii pw.św. Piotra i Pawła w Legnicy grupa artystów scen łódzkich wykonywała spektakl pt. "Niezwodny jest ten krzyż", który w treści gloryfikował h.NSZZ "Solidarność". Wykonawcy pobierali honorarium w wysokości 60 tys.żł za jedną godzinę.

Inną formą sprawowania mecenatu Kościoła nad sztuką był przypadek w Głogowie, gdzie miejscowym artystom zlecono wykonanie obrazów nie tylko o charakterze sakralnym. Plastycy

Utrzymujący bliskie kontakty z klerem mają możliwość uzyskania trudno dostępnych materiałów pochodzenia zagranicznego, głównie farb. Nie bez znaczenia jest fakt, że od wynagrodzeń uzyskanych tą drogą nie odprowadza się podatku..."

Wojewoda legnicki
Ryszard Jelonek

"...Udział twórców w imprezach organizowanych przez kościoły nie jest bezinteresowny, a honoraria są wyższe niż obowiązujące w resorcie Kultury i Sztuki..."

Wojewoda lubelski
mgr Tadeusz Wilk

x x x

Przedstawiciele władzy administracyjnej próbują się pocieszać pisząc, jak na przykład wojewoda bydgoski, mgr inż. Stanisław Kubczak: "nie stwierdza się jak dotąd większego zainteresowania środowisk inteligentnych tą formą działalności..."

dodając następnie, że trzy miesiące wcześniej, w dniach 11-18 listopada 1984 r. odbył się w Bydgoszczy III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W jego ramach miało miejsce 170 imprez, m.in. 51 spotkań muzycznych, 50 prelekcji i wykładów, 33 spektakle teatralne, 14 projekcji filmowych, 12 spotkań autorskich. I to wszystko przy braku zainteresowania publiczności?

Niektórzy piszą także o próbach przeciwdziałania różnym formom działalności kulturalnej Kościoła, wkraczając przy tym nieświadomie na teren stosowania "metody nr 2": zniszczyć do korzenia - twórcę wraz z dziełem i odbiorcą:

"...Część katowickiego środowiska muzycznego poddaje się wpływowi Kościoła Rzymsko-Katolickiego. Dotyczy to wybitnych kompozytorów: Henryka Mikołaja Góreckiego, Wojciecha Kilara oraz organisty Juliana Gembalskiego.

Ponadto od roku 1981 istnieje tendencja do organizowania w obiektach sakralnych koncertów symfonicznych, skutecznie hamowana przez władze wojewódzkie. Np. w 1984 r. w ramach prezentacji dorobku śląskich kompozytorów z okazji 40-lecia Polski Ludowej miał się odbyć w katowickiej katedrze koncert orkiestry symfonicznej PR i TV poświęcony muzyce sakralnej Henryka Mikołaja Góreckiego. Zamierzeniu temu zapobiegły działania władz wojewódzkich..."

Wicewojewoda katowicki
mgr Józef Piszczek

"...Dużą aktywność w dziedzinie kultury katolickiej wykazuje klub "Muza" Spółdzielni Mieszkaniowej "Czechów", klub "Przyjaciół Życia" działający przy Domu Kultury Spółdzielni Mieszkaniowej "Kolejarz", gdzie odbywają się dyskusje, odczyty, spotkania z pracownikami naukowymi i uczelniami państwowymi i KUL oraz środowisk twórczych.

Działalność ta jest prowadzona w ramach wewnętrznych programów kół zainteresowań i nie jest wspierana środkami państwowymi. Kierownictwa tych placówek podjęły kroki zmierzające do eliminowania tego typu działalności..."

Wojewoda lubelski
mgr Tadeusz Wilk

"...Udział pracowników upowszechniania kultury w działalności kulturalnej Kościoła ocenić należy jako incydentalny. Ostatnio zanotowano przypadek próby nawiązania współpracy jednego z kościołów w członkami amatorskiego zespołu działającego przy Muzeum Okręgowym w Tarnowie. Szybka interwencja spowodowała, że do wystawienia spektaklu w kościele nie doszło..."

Wojewoda tarnowski
Stanisław Nowak

x x x

Trudno zgadnąć - z wewnętrznego przekonania czy z potrzeby przypodobania się przedstawicielowi władz centralnych - niektórzy z respondentów opatrują swoje elaboraty wstawkami ideologicznymi lub też propozycjami podjęcia konkretnych środków administracyjnych, mających wpływ na ograniczenie pola działania Kościoła w sferze kultury:

"...Rozwijająca się działalność pozareligijna kleru, jej formy i kierunki, środki i wyposażenie stwarzają realne zagrożenie dla realizowanej polityki kulturalnej państwa. Dotychczasowa praktyka wskazuje, że jest to działanie planowe i długofalowe obliczone na stworzenie własnego i alternatywnego w stosunku do państwowego programu rozwoju kultury i systemu zabezpieczenia jego realizacji..."

Wojewoda łagnicki
Ryszard Jelonek

"...Tak zaprogramowana i prowadzona działalność instytucji kościelnych jest niestety korzystna zarówno dla kościoła jak i przedstawicieli środowisk twórczych, a mianowicie: - poprzez występy artystów, wystawy, prelekcje kościoły zyskuje na frekwencji,

- treści przekazywane związane są ideowo z katolicyzmem, postrzegają religijne refleksje i spełniają korzystne dla kościoła zadania duszpasterskie,

- atmosfera im towarzysząca, jej wydźwięk ideowy łączący wiernych z kościołem, z jego posłannictwem, a wykonawców niejednokrotnie przeciwstawia władzy ludowej i ideałom socjalizmu.

- nobilituje uczestników w oczach części środowiska, daje wysoką ocenę ich pracy..."

Wojewoda lubelski
mgr Tadeusz Wilk

"...Głównym celem strategicznym działalności duszpasterskiej w środowisku twórczym jest zajęcie przez Kościół dominującą pozycję w obszarze tzw. "drugiego obiegu kultury". Osiąganiu tych zamierzeń mają służyć m.in. organizowane co roku Tygodnie Kultury Chrześcijańskiej..."

Wiceprezydent m.st.Warszawy
Michał Szyborski

"...Reasumując stwierdzić należy:

1. silną ekspansję kościoła w sferze kultury, w której najbardziej niebezpieczny jest niezwykle dynamiczny rozwój bazy materialnej i sprzętowej przy jednoczesnych trudnościach w rozwoju bazy placówek świeckich i zaopatrzeniu w podstawowy sprzęt muzyczny, audiowizualny itp.

2. wiele imprez organizowanych w obiektach sakralnych ma zdecydowanie antypaństwowy charakter w związku z czym konieczne jest wypracowanie administracyjnego systemu kontroli tej działalności artystycznej.

3. ofensywa kulturalna kościoła możliwa jest z uwagi na bardzo poważne zaniedbania w sferze polityki kulturalnej, dotyczy to m.in. nakładów finansowych na kulturę, kształcenia kadr i zapewnienia im odpowiednich warunków życia i pracy, a także pracy ideologicznej partii w sferze kultury,

4. najbardziej widoczna jest działalność kulturalna kościoła w środowisku dzieci i młodzieży, dlatego należy wzmacniać funkcję kulturalną oświaty, a szczególnie rozwijać organizacyjnie i programowo system zajęć pozalekcyjnych i pozaszkolnych..."

Woj. częstochowski

"...Stwierdzamy, że prawne unormowanie zbierania informacji poprzez okresową statystykę GUS dałoby przejrzysty obraz ilości np. bibliotek parafialnych, ilości czytelników, pracy stałych zespołów art. i innych danych kształtujących zasięg oddziaływania kulturowego związków wyznaniowych. Postulat ten zgłaszamy władzom centralnym do rozpatrzenia i realizacji..."

Wicewojewoda katowicki
mgr Józef Piszczyk

BEZ KOMENTARZA

CZEGO NIE WOLNO CZYTAĆ W DOMU.

Wyród Anna
Jeleśnia 748a
34-340 Jeleśnia

Jeleśnia, 8.12.1986

Kuria Metropolitalna
w Krakowie

Jego Eminencja
Metropolita Krakowski
Franciszek Kardynał
Macharski

Informacja

o zbieraniu wydawnictw kościelnych przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bielsku-Białej w toku przeprowadzania rewizji w mieszkaniach.

W dniu 26.11.1986 r. została przeprowadzona rewizja w domu moich 73-letnich rodziców Magdaleny i Franciszka Wyródów zamieszkałych Jeleśnią 745 oraz w moim domu. W toku przeprowadzania rewizji Służba Bezpieczeństwa zabrała z domu moich rodziców następujące pozycje:

- kasetę magnetofonową z nagraniem przebiegu uroczystości pogrzebowych ks. Jerzego Popiełuszki,
- kasetę magnetofonową z drugiej pielgrzymki Ojca Św. w naszej Ojczyźnie
- wydawnictwo pt. "Cena miłości Ojczyzny" - ks. Jerzy Popiełuszko,
- wydawnictwo pt. "Homilie" - ks. Jerzy Popiełuszko,
- wydawnictwo pt. "Anatomia morderstwa księdza Jerzego Popiełuszki",
- wydawnictwo Hutnicy 82, Warszawa 1985,
- wydawnictwo pt. "Droga Krzyżowa Robotników 85", opracowanie Duszpasterstwo Ludzi Pracy - wydanie Nowa Huta - Mistrzejowice 1985,
- wydawnictwo pt. "Oskarżyciele posiłkowi w procesie toruńskim" - teksty wyjęte z Pisma Okólnego Biura Prasowego Episkopatu Polski, z mojego domu zabrano:
- śpiewnik pt. "Cześć Polskiej Ziemi" zawierający patriotyczne i kościelne pieśni,
- wydawnictwo pt. "Homilie" - ks. Jerzy Popiełuszko,

- wydawnictwo pt. "Zapiski więziennicze" autor Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski
 Powyższe zostało potwierdzone protokołem z rewizji z dnia 26.11.1986 r.

/-/ Wyród Anna

Otrzymują:

- Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Bielsku-Białej
- Prokuratura Rejonowa w Bielsku-Białej

I tylko u jednego z wojewodów - z małej łomży - znaleźć można nieśmiałą i zakończoną żalosnymi w swej uniżoności wnioskami próbę szerszego spojrzenia - tyle, że nie na ten problem, który postawił przed nim minister prof. dr Kazimierz Żygulski:

"...Jak już w innym miejscu wzmiankowałem, mój głęboki niepokój budzą inwestycje kościelne już realizowane bądź te, które kuria łomżyńska zamierza podjąć. Zdaję sobie sprawę z tego, że mimo ich oficjalnie w chwili obecnej sakralnego przeznaczenia - będą one służyły w przyszłości szerokiej działalności kulturalno-oświatowej i artystycznej.

Głównym miejscem kościelnych inwestycji już realizowanych i zamierzonych jest miasto Łomża, będące siedzibą władz wojewódzkich i największym skupiskiem ludności.

Tymczasem baza kultury w Łomży jest bardzo skromna.

Wojewódzki Dom Kultury mieści się w jednym budynku z Wojewódzką Biblioteką Publiczną. Te obie instytucje kultury dysponują bardzo niewielkimi powierzchniami użytkowymi, co siłą faktu rzutuje w sposób znaczący na możliwości i zakres ich działalności merytorycznej. Wprawdzie w ostatnim czasie podjąłem decyzje, które przyczynią się do odczuwalnej poprawy warunków lokalowych obu tych instytucji, ale nie będą one konkurencyjne z tymi, do jakich zmierza Kuria.

Biurowo Wystaw Artystycznych funkcjonuje na powierzchni 60 m² i podjąłem działania, które w ciągu najbliższych lat poprawią warunki pracy tej instytucji, ale w warunkach Łomży nowa powierzchnia wystawiennicza BWA wyniesie 120-150 m². Tymczasem kuria zamierza posiadać powierzchnię wystawienniczą kilkakrotnie większą.

/.../ Miejski Dom Kultury - Dom Środowisk Twórczych w Łomży pracuje w budynku wynajętym, a jego komórki organizacyjne znajdują się w kilkunastu miejscach miasta. Aczkolwiek społeczeństwo Łomży dużo od tej placówki oczekuje, to obawiam się, że te oczekiwania właśnie z powodu warunków pracy tej placówki nie zostaną spełnione.

Łomża posiada dwa kina, z których jedno znajduje się w budynku, którego gruntowny remont i modernizacja przekroczy

wartość nowej inwestycji. Drugie kino o ilości ponad 200 miejsc kwalifikuje się na kino studyjne.

W takich warunkach pracownicy upowszechnienia kultury uzyskują wyniki, które każą o tych ludziach pisać z szacunkiem, ale w najbliższych latach w obliczu ekspansji kulturowej kurii diecezjalnej mimo największych wysiłków poważniejszej roli w życiu kulturalnym miasta i województwa nie odegrają. Zachodzi również obawa o to, że znaczna część najwyższej kwalifikowanej i najbardziej wartościowej kadry upowszechnienia kultury będzie skłaniana do podejmowania pracy w kościelnych placówkach kultury.

W tej sytuacji, Obywatelu Ministrze, widzę jako niezbędną podjęcie w pięcioleciu 1986-1990 budowy Wojewódzkiego Ośrodka Kultury, placówki wielofunkcyjnej, będącej nowoczesnym centrum kultury dla Łomży i całego województwa. /.../ Z uwagi na to, że taka inwestycja będzie kosztować setki milionów złotych i jej koszt przerasta możliwości inwestycyjne województwa, ośmielam się prosić Obywatela Ministra o przeanalizowanie sprezentowanych Mu faktów i o udzielenie mi pomocy w realizacji tego zamiaru powziętego głównie z myślą o młodzieży i jej socjalistycznym wychowaniu..."

Wojewoda łomżyński
mgr inż. Jerzy Zientara

x x x

Dla zobrazowania sposobu myślenia - policyjnego, i stylistyki - półinteligentkiej - umysłowości respondentów ministra Kultury i Sztuki, zapowiadany przez nas w tekście - DONOS ZGRZEBNY.

Wicewojewoda Rzeszowski

Rzeszów, dnia 22.02.1985 r.

D.Kl.I-5221/1/85

POUFNE

Egz.Nr 1

Obywatel
prof. Kazimierz Żygulski
Minister Kultury i Sztuki

Odpowiadając na pismo /znak: DBS-XX-530-3/85/ informuję o aktywności Kościoła Katolickiego w sferze działalności kulturalnej na terenie województwa rzeszowskiego:

Ad 1. Na terenie województwa i miasta Rzeszowa nie odnotowano punktów wyświetlania filmów i przykościelnych gablot, w których znajdowałyby się informacje o społeczno-kulturalnej działalności Kościoła.

Przy kościele OO. Bernardynów w Rzeszowie w miesiącach letnich, w godzinach rannych i popołudniowych są sprzedawane książki o tematyce religijnej drukowane we Włoszech, Hiszpanii i Francji. W domach katechetycznych w ramach ruchu "oazowego" również odbywa się sprzedaż książek. Nie odnotowaliśmy aby w tego typu działaniach brali udział pracownicy upowszechniania kultury.

- Ad 2. Organizatorami duszpasterstwa środowisk twórczych, które, jak ocenia się, jest w stadium początkowym, są księża: Wygonik Stanisław i Mitraszewski Walerian. Ich działalność przy poparciu prowincjału /?/ XX Saletynów w Krakowie koordynuje proboszcz parafii XX Saletynów w Rzeszowie ks. Cieślak Edward. W organizowaniu zajęć aktywnie angażują się: Cieślak Adam i Rudolf Jerzy - byli aktorzy Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie. Stwierdzono przypadki wykorzystywania ich do nagrań tekstów biblijnych dot. Jerozolimy, które odtwarzane są w kościołach podczas wyświetlania przezroczny na temat życia Chrystusa. Księża informując wiernych przed rozpoczęciem wyświetlania nagrań przedstawiają ich za aktualnych aktorów rzeszowskiego teatru. Cieślak i Rudolf od trzech lat nie są angażowani w teatrach z uwagi na brak właściwego zdyscyplinowania. Cieślak przebywa na rencie, a Rudolf nie pracuje zawodowo. W środowisku artystycznym Rzeszowa uważa się ich za osoby nie zrównoważone psychicznie. Rudolf przedstawiając się jako reprezentant środowisk twórczych nawiązywał kontakty z księżmi celem organizowania szkoleń i odczytów w ramach duszpasterstwa. Taki kontakt nawiązał m.in. z ks. prof. Pasierb Januszem z Warszawy. Planowane na luty ub. roku spotkanie nie doszło do skutku. Inicjatywy te nie spotykają się z poparciem i zaangażowaniem środowisk twórczych.
- W 1984 r. w niektórych kościołach woj. rzeszowskiego odbyło się szereg imprez z udziałem aktorów z zewnątrz. Z aktorów zatrudnionych w teatrach w Rzeszowie tj. im. W. Siemaszkowej i Lalki i Aktora "Kacperek" nikt nie angażował się w imprezach organizowanych w obiektach i placówkach kościoła katolickiego. W 9-ciu imprezach na terenie Rzeszowa uczestniczyło od 80 do 1000 osób głównie młodzież studencka i szkół średnich.
- W br. Janina Krawczy - aktorka teatru im. W. Siemaszkowej poprzez klub PAX przygotowała nagrania poezji religijnej, która była w miesiącach styczeń i luty przedstawiana w ramach imprez "opłatkowych". W miesiącu lutym chór Pań. Filharmonii im. A. Malawskiego w Kościele Farnym w Rzeszowie zorganizował koncert koled.

Ustalono, że 8-10 osobowa grupa artystów wyalienowała się ze środowiska rzeszowskich artystów i zajęła się wyłącznie tworzeniem sztuki sakralnej. Aktualnie na terenie województwa istnieje duże zapotrzebowanie na wyposażenie wnętrz nowych kościołów, co przy atrakcyjnych warunkach materialnych skłania artystów do podejmowania tego rodzaju twórczości. Szczególnie aktywne w tym zakresie jest małżeństwo Chudych i Smoczyńskich. Ponadto imprezom poetyckim w kościołach towarzyszą autorskie wystawy artystów - prac o tematyce religijnej.

W okresie świąt Bożego Narodzenia wystąpiły próby przekazywania tekstów amatorskim zespołom artystycznym ze strony księży do przygotowywania "jasełek", np. w Woli Małej gm. Ropczycze. Aktualnie nie posiadamy informacji o formach wynagradzania za wystawy w kościołach. Opłaty za wystawy przeznacza się na emigrantów /? - red./

- Ad 3. Wyróżniającym się ośrodkiem w pracy kulturalnej jest kościół XX Saletynów w Rzeszowie przy ul. Dąbrowskiego. W 1984 roku był organizatorem większości imprez, które miały charakter poza religijny, a główne treści patriotyczne zaczerpnięte były z okresu zrywów wolnościowych; utożsamiano je aluzyjnie z obecnym okresem w Polsce.
- I tak:
- w dniu 15.01.1984 r. w kościele OO. Saletynów w Rzeszowie wystąpiła Halina Mikołajewska /sic! - red./ z recytacją pt. "Tryptyk Maryjny" wg zbioru poezji religijnej Anny Kamińskiej /sic! - red./
 - W dniu 31.02.1984 r. w kościele XX Saletynów w Rzeszowie również wystąpiła aktorka krakowska /sic! - red./ Halina Mikołajewska z recytacją pt. "Tryptyk Maryjny".
 - w dniu 2.06.1984 r. w kościele jw. odbył się spektakl pt. "Beniowski" Juliusza Słowackiego z udziałem Haliny Mikołajewskiej.
 - w dniu 26.02.1984 r. w kościele XX Saletynów w Rzeszowie odbył się spektakl pt. "Dziękuję ci, Polsko trwa" z udziałem aktorów Andrzeja Szczepkowskiego i Jana Englerta z Warszawy. Recytowano wiersze Karola Wojtyły i cytowano fragmenty kazań i wspomnień Kardynała Wyszyńskiego z okresu jego internowania oraz niektóre fragmenty wystąpień Jana Pawła II podczas jego pielgrzymek w Polsce.
- Prezentowane treści były tak dobrane, iż w czasie spektaklu odnosiło się wrażenie, że sytuacja narodu polskiego w okresie

II wojny światowej i lat późniejszych - przypomina dzisiejszą np. "Ojczyzna jest za kratami", "Nuszą pęknąć kajdany niewoli" itp.

- w dniu 8.05.1984 r. w kościele XX Saletynów w Rzeszowie odbył się spektakl z cyklu "Poezja i śpiew" z okresu powstań narodowych pt. "Bogurodzico ojców naszych śpiew", którego wykonawcą był Piotr Szczepanik z Warszawy. Recytując wiersze Mochnackiego /sici- red./ i Norwida wykonawca szczególnie akcentował fragmenty dot. łamania godności ludzkiej, zdrajców narodu polskiego i ciemności. Zacytował również wypowiedź Piłsudskiego, że "w Polsce będzie socjalizm, gdy będzie ona wolna i prawdziwie niepodległa". Na zakończenie spektaklu z inspiracji miejscowego księdza Waleriana Mitraszewskiego zebrani odśpiewali "Boże coś Polskę" ze zmienionym tekstem. W czasie śpiewania podniesiono palce w górę w kształcie litery "V".
- w dniu 9.03.1984 r. w kościele Chrystusa Króla w Rzeszowie odbył się spektakl pt. "Myśląc Ojczyzna" w wykonaniu 3-osobowego zespołu sceny "Agon" z Katowic, w reżyserii Edmunda Płaczką. Spektakl był oparty na poezji Karola Wojtyły i dotyczył miłości do ziemi ojczystej oraz znaczenia słowa Ojczyzna.
- w dniu 4.06.1984 r. w kościele XX Saletynów w Rzeszowie odbył się spektakl pt. "Nie lękajcie się" z udziałem aktorów scen krakowskich.
- w dniu 10 i 11.09.1984 r. w kościele XX Saletynów w Rzeszowie odbyło się 4 spektakle pt. "Wiza 44" - rzecz o żołnierzach AK i Powstaniu Warszawskim, w wykonaniu Piotra Szczepanika. Program spektaklu obejmował recytację wierszy oraz treści rozkazów dot. Powstania Warszawskiego i śpiew piosenki patriotycznych z tego okresu. Cytowane m.in. słowa gen. Sikorskiego w sprawie grobów katyńskich i składania kwiatów przez morderców na grobie swych ofiar. Większość tekstów stanowiły wypowiedzi Churchilla, Ross-welta /sici- red./ i Stalina. W czasie spektaklu zebrani wraz z P. Szczepanikiem wspólnie odśpiewali "Rotę". Zapowiadający program witał wśród zebranych byłych uczestników Powstania Warszawskiego i żołnierzy AK nadmienając, że wielu powstańców zginęło później w obozach i więzieniach, a mówi o tym nie dlatego, by sprawę "jatrzyć", ale dlatego że należy mówić prawdę.

- w dniu 29.10.1984 r. w kościele j.w. odbył się /dwukrotnie spektakl pt. "Powstanie narodu polskiego 1830-31" w wykonaniu 5-io osobowego zespołu Ruchu Synodalnego działającego przy zakonie OO. Karmelitów w Krakowie. Treść patriotyczno-religijna była oparta na utworach Mochnackiego, przepojona wątkami antyrosyjskimi, mocno akcentowanymi przez wykonawców.

Ad 4. Nie posiadamy informacji.

pieczęć

WICEWOJEWODA

mgr Józef Król

/podpis nieczytelny/

Wykonano w 3 egz.

Egz. Nr 1 - Min.Kult. i Sztuki

Egz. Nr 2 - Wydż.d/s Wyz.UW

Egz. Nr 3 - a/a

Wykonała: M.W.

Dnia 1985-02-22

Nr ks.masz.Pf-5/85

Warto przy tym dodać, że niektórzy z wojewodów, na przykład koszaliński i toruński, jeden ze ściśle tajnych numerowanych egzemplarzy swej odpowiedzi na ankietę przesyłają bezpośrednio do odpowiednich Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych...

x

x

x

I nie bez powodu. Bo badanie rzeczywistości przy pomocy ankiet - to jedno, a policyjne metody dławienia przejawów niezależnej kultury - to całkiem inna, rutynowa sprawa. Skutków tej dwoistości doświadczyli na sobie trzej mieszkańcy Wrocławia.

K o m u n i k a t

Dnia 11.XI.br. /1985 - przyp.aut./ po Mszy św. odprawionej o godz.19 w kościele św.Karola Boromeusza z okazji 67.rocznicy odzyskania niepodległości Polski p.Antoni Lenkiewicz wygłosił prelekcję o Józefie Piłsudskim. Po prelekcji, o godz.20.40, O.Józef Szańca i dr Lenkiewicz wyszli z kościoła wyjściem od ul.Kruczej w towarzystwie kilku osób, uczestników prelekcji, aby udać się do salki katechetycznej celem dyskusji. Pod zakrytą stał samochód cywilny, a w przedsiomku świątyni kilkunastu funkcjonariuszy SB, którzy nieodpowiednio się

zachowywali. Jeszcze na placu przykościelnym kilku cywilnych funkcjonariuszy napadło na p.Lenkiewicza ciągnąc go siłą. Ojciec Józef Szańca usiłował osłaniać A.Lenkiewicza, gdyż bał się, że go uderzą, co też się stało. Po drugiej stronie ulicy Kruczej napastnicy użyli gazów łzawiących w aeroszale. Ojciec Szańca przewrócił, bili, kopali i strzegli mu okulary. Bili i kopali także innych ludzi.

Gdy Ojciec Józef Szańca upadł, p.Lenkiewicza wsadzono do czerwonego cywilnego fiata, który odjechał szybko razem ze stojącym na nim drugim samochodem cywilnym. Wychodzący z kościoła jako jeden z ostatnich brat A.Lenkiewicza, Tadeusz, dowiedziawszy się, że porwano mu brata, zatrzymał przejeżdżający milicyjny samochód i złożył meldunek o porwaniu. Następnie Tadeusz Lenkiewicz wsiadł do samochodu MO, by pojechać na komisariat przy Jaworowej w celu złożenia zeznań. Tam został aresztowany.

Grupa ludzi, świadków zajścia, przysłała do Domu Katechetycznego i zastawiła swoje adresy i podpisała oświadczenie relacjonujące przebieg zajścia. Po wyjściu z XX placu osób zostało zatrzymanych, w tym Bogdan Giermek.

13.XI.85 odbyła się rozprawa przed sądem doraźnym. Oskarżonymi byli Antoni Lenkiewicz, Tadeusz Lenkiewicz i Bogdan Giermek, którym zarzucano napad na funkcjonariuszy MO.

Komunikat OO.Franciszkanów, odczytywany w kościołach Wrocławia. Wierni popisali apel o uwolnienie niewinnie aresztowanych.

x

x

x

Antoni Lenkiewicz, urodzony w 1934 r. W roku 1951 skazany na 12 lat więzienia za działalność w organizacji Skautów Polski Walczącej: "usiłował siłą i przemocą obalić ustrój Polski Ludowej". Wyrok odbywał w kobelnie, kamieniołomach i przy budowie warszawskiego Pałacu Kultury. Uwolniony w 1956 roku.

W roku 1961 skazany na 2 lata więzienia pod pozorem nierozliczenia się "z kwoty pensji 4 tys. złotych", w istocie - za pracę wychowawczą z młodzieżą.

Delegat na I Krajowy Zjazd Delegatów "Solidarności". Po 13 grudnia internowany - we Wrocławiu, Grodkowie, Strzelcach Opolskich, Nowym Toku, Rzeszowie-Zatężu i Kielcach-Piaskach - do 23 grudnia 1982 roku.

Doktor praw, magister filozofii. Po wyjściu z internowania podjął

energiczną działalność oświatową, wygłaszając prelekcje historyczne w kościołach wielu miast Polski.

Proces Antoniego Lenkiewicza i współoskarżonych tak relacjonowało pismo "Jednością silni" z Wrocławia, wydanie nadzwyczajne z dn.23 listopada 1985:

13 XI 85 o godz.14 przed Sądem Rejonowym dla Dzielnicy Krzyki s.128 rozpoczęła się rozprawa w trybie przyspieszonym przeciwko Antoniemu Lenkiewiczowi, Tadeuszowi Lenkiewiczowi i Bogdanowi Giermkowi oskarżonym o to, że wspólnie i w porozumieniu w czynie chulikańskim wyrządzili szkodę w mieniu państwowym w wysokości ok.60 tys.żł. dewastując milicyjny samochód, tj. o czyn z art.212 w zw. z art.59 KK, oraz, że uniemożliwili funkcjonariuszom MO czynności służbowe, że pobili milicjantów w czynie chulikańskim, tj. o czyn z art.235 KK w zw. z art.59 KK.

Rozprawie przewodniczył sędzia s.rej. Mirosław Głapa, rzecznikiem oskarżenia był milicjant. Obroncą A. i T.Lenkiewiczów był adw. Horszowski, a Bogdana Giermka apl.adw. Królikowski, potem adw.Czuwara.

A.Lenkiewicz na pytanie sądu oświadczył, że nie zrozumiał oskarżenia, gdyż treść zarzutów jest bełkotliwa, pozbawiona sensu i logiki. Drugie pytanie sądu, czy przyznaje się do zarzucanych mu czynów, uznał za bezprzedmiotowe wobec wcześniejszego oświadczenia w zakresie aktu oskarżenia.

ANTONI LENKIEWICZ WYJAŚNIŁ:

W dniu 11.XI udał się do kość.Franciszkanów p.w.Sw. Karola Boromeusza przy ul.Kruczej na mszę św.o godz.19. Po mszy wygłosił prelekcję pt."Droga do niepodległości J.Piłsudskiego". Po wygłoszonej prelekcji miała się odbyć dyskusja w sali katechetycznej. Udał się zatem z Ojcem Józefem w towarzystwie kilkunastu innych osób, Nagle na dziedzińcu kościoła otoczyło go kilku mężczyzn w cywilu, chwyciło go za ramiona, jeden z nich uderzył go mocno w żołądek i A.Lenkiewicz stracił przytomność. Odzyskał ją w samochodzie. Był to samochód osobowy A.Lenkiewicz siedział z tyłu pomiędzy mężczyzną a kobietą. Kierowca był zdenerwowany i kilkakrotnie pytał, d o k a d m a - j a j e c h a ć / /. Wszelkie próby A.L. podnoszenia się na siedzeniu były udaremnione wykręcaniem mu rąk. Mimo to zauważył, że samochód wjechał na chodnik i rozpędzając tłem b.szybko odjechał. Po kilkunastu minutach został

dowieziony do ODSW w w Krzyki na ul. Jaworową. Na komendzie odmówił składania wszelkich zeznań. B Y L b i t y p o g i e w i e i w z o l a d e k. // Cały czas odczuwa wewnętrzne krwawienie - krew widać w stolcu i w moczu. Pomimo zęzioszenia nie był do tej pory badany. Nadal czuje się źle - nawet stania sprawia mu dotkliwy ból. /Sąd pozwolił mu na odpowiadanie na stojąco/. A. Lenkiewicz okazał podartą koszulkę i zniszczoną kurtkę z wyrwanymi rękawami. TADEUSZ LENKIEWICZ WYJAŚNIŁ:

Jest zdumiony treścią aktu oskarżenia, do zarzucanych czynów nie przyznaje się. W dn. 11.XI - w dniu święta niepodległości udał się do kościoła św. Karola Boromeusza na mszę. Po mszy wysłuchał prelekcji brata Antoniego. Następnie postanowił wziąć udział w dyskusji. Kościół opuścił jako jeden z ostatnich. Po wyjściu z kościoła zobaczył jakieś zbiegowisko, zamieszanie i krzyki, że porwano prelegenta. W tym momencie zauważył szybko odjeżdżający czerwony samochód - wśród tłumu po chodniku. Przypadkowe osoby stojące przed kościołem wyjaśniły mu, że jacyś nieznani osobnicy porwali Antoniego Lenkiewicza. Tadeusz bardzo zaniepokojony chciał zawiadomić MO i rozpytywał ludzi o najbliższy komisariat. W tym czasie nadjechał milicyjny radiowóz, któremu przekazał informację. Samochód odjechał, po chwili przyjechał drugi, do którego on wsiadł dobrowolnie w celu złożenia wyjaśnień na okoliczność porwania brata. Został zawieziony na Jaworową. Po kilkudziesięciu minutach zobaczył brata prowadzonego przez funkcjonariuszy.

BOGDAN GIERMEK WYJAŚNIŁ:

Nie przyznał się do zarzucanych czynów. Wysłuchał prelekcji Antoniego Lenkiewicza w kościele Kar. Bor. Prelegenta wcześniej widział tylko raz na innym wykładzie. Po wykładzie był świadkiem zajścia i dlatego podpisał na plebanii wraz z innymi osobami oświadczenie relacjonujące przebieg zajścia. Po opuszczeniu plebanii został zatrzymany przez MO i przewieziony na Jaworową. W areszcie był kopany i bity pałką milicyjną po głowie i zmuszany w ten sposób do podpisania współpracy z SB.

ŚWIADKOWIE OSKARŻENIA

Sąd przystąpił do przesłuchiwania 14 "świadków" - funkcjonariuszy SB. Zeznania, mimo że wyraźnie uzgodnione - sprzeczne w wielu istotnych szczegółach. Np. funkcjonariusz SB, Domagała, stwierdził, że był obecny przez cały czas

zajścia i widział, że A. Lenkiewicz spokojnie wsiadł do samochodu. Inni twierdzili, że A.L. wyrwał się i kopał. Szczególnie napastliwie i fałszywie zeznawali funk. SB: Irma Rościńska, Kowalczyk i Alojzy Kwiket. Dwaj ostatni, jak większość świadków oskarżenia, byli wcześniej, przed rokiem, na rewizji u p. Lenkiewiczów.

W zeznaniach esbecy używali sformułowania "stosowaliśmy siłę nie używając przemocy". Poinformowali "sąd", że byli obecni na mszy, aby zatrzymać A. Lenkiewicza w związku z treścią prelekcji, którą miał wygłosić. Inni zeznali, że byli w celu przeprowadzenia z A.L. rozmowy. Świadców po zeznaniach mogli opuszczać salę; a tym samym mieli możliwość informowania następnych świadków o treści swoich zeznań.

Na sali sądowej poza nieliczną rodziną było obecnych ok. 30 funkcjonariuszy SB, którzy wyzywająco się zachowywali.

Obronca Hoszowski wnioskował zmianę trybu przyspieszonego na zwykły, m.in. ze względu na stan zdrowia A.L. Sąd odrzucił wniosek, ponieważ A.L. oświadczył, że jest zdrowy psychicznie. Obrońcy wniesli o dopuszczenie świadków ochrony. Rzecznik oskarżenia, oficer MO, sprzeciwił się, uznając, że wszystko w sprawie zostało już wyjaśnione. Sąd odroczył rozprawę na 19.XI i wydał zarządzenie skierowania A. Lenkiewicza na badania lekarskie.

Rozprawa trwała do godz. 20.
II DZIEŃ PROCESU - 19.XI

Już od godz. 9.00 przed salą sądową zbierał się tłum ludzi. Wstęp na salę - wyłącznie za przepustkami wydawanymi w sekretariacie sądu przez SB.

Szwagier A. Lenkiewicza przepustki nie otrzymał, otrzymało ją natomiast 50 funkcjonariuszy SB. Ok. godz. 9, na którą wyznaczono rozprawę, przed salą 128 znajdowało się kilkunastu milicjantów grożących zbierającym się ciągle na korytarzach sądu.

Wprowadzając A. Lenkiewicza skutego z T. Lenkiewiczem. Tłum wiwatuje na ich cześć, śpiewa sto lat, wznosi ręce ze znakiem V, słychać okrzyki: Antek, trzymaj się i zapewnienia o solidarności z nimi. Wielu trzyma bukiety kwiatów, ścisła rodziny sądzonych. Funkcjonariusze wyciągają z tłumu Jana Winnika i prof. Nowickiego z żoną - zostają zatrzymani, a Winnik nawet skutę.

Rozprawie przewodniczy s. Glapa. Zmienił się skład obrońców: A.L., broni Aranka Kiszyna, T.L. - adw. Stryjak, B.G. - adw. Cwiklińska. Na sali są obecni przedstawiciele prasy reżimowej i telewizji. Przez cały czas filmowania A. Lenkiewicz wznosi palce ze znakiem zwycięstwa, co bardzo rozśmiesza esbeków.

A.Lenkiewicz oświadcza, że mimo zarządzenia sądu nie był badany przez lekarza.
B.Giermek oświadcza, że w protokole z poprzedniej rozprawy nie ma adnotacji o jego pobiciu i zmuszaniu go do podpisania współpracy z SB.

PRZESŁUCHANIE ŚWIADKÓW OBRONY

Przebieg zeznań świadków jest całkowicie zgodny z oświadczeniami "oskarżonych". Sędzia Glapa arogancko odnosił się do świadków obrony. Niektórzy "świadkowie obrony" okazali się funkcjonariuszami SB i sąd w wyroku powołał się na nich twierdząc, że obrona powołała świadków nie wiedzących o zajściu.

Ok.godz.12 poinformowano, że prezes sądu wojewódzkiego wydał polecenie opuszczenia gmachu sądu tym, którzy nie mają wezwań. Sala jest otoczona przez ok.30 funkcjonariuszy z pałkami.

Ok.godz.13 sąd ogłasza przerwę do godz.15.30 w celu doprowadzenia świadków obrony.

O 15.40 dalszy ciąg rozprawy.

Antoni Lenkiewicz jest bardzo blady, zwraca się o lekarza. Sąd zia machnął ręką. W tym momencie A.Lenkiewicz stracił przytomność i upadł. Sąd, po reakcji rodziny, polecił publiczności opuszczenie sali. Sąd nadal nie wzywał lekarza. Pani Lenkiewiczowej nie dopuszczają do męża. Po 20 min. sekretarka sądu zwraca się do publiczności o nitroglicerynę, po chwili pyta, czy jest wśród publiczności ksiądz. Po wejściu księdza dopuszczają wreszcie do A.Lenkiewicza żonę i córkę, który ich nie poznaje, charczy, jęczy, rozrywa na piersiach koszulę - czuje ból w piersiach, usta i ręce sine.

Córka i inni ludzie biegają do najbliższej przychodni, by wezwać pomoc lekarską. W tym czasie przyjeżdża karetka MSW. Lekarz udziela A.Lenkiewiczowi pierwszej pomocy. Nieprzytomnego A.L. przywiązano do noszy i przeniesiono do karetki i zawieziono do szpitala MSW. Panią Lenkiewiczową ze szpitala wyrzucano. Stan A.Lenkiewicza, wg relacji personelu szpitala jest b.ciężki.

Rozprawa jest kontynuowana. Sąd postanawia wyłączyć z trybu przyspieszonego sprawę A.L. Sprawa pozostałych trwa.

Bogdan Giermek w ostatnim słowie powiedział: "Pytam, jaka jest cena ludzkiej wrażliwości. To pytanie kieruję do sądu i do publiczności". W odpowiedzi sąd ogłasza wyrok: Tadeusz Lenkiewicz otrzymuje "karę" 1,5 roku więzienia i 120 tys."grzywny", Bogdan Giermek otrzymuje "karę" 1,5 roku więzienia i 120 tys.zł."grzywny".
Taka jest cena ludzkiej wrażliwości.

Rozprawa rewizyjna przed Sądem Wojewódzkim we Wrocławiu w dniu 30 grudnia 1985 r. obniżyła wyrok Tadeuszowi Lenkiewiczowi i Bogdanowi Giermkowi do roku więzienia i 50 tys.zł. grzywny. Antoni Lenkiewicz, w szpitalu więziennym, a potem w areszcie, bezterminowo oczekiwał na proces.

Antoni Lenkiewicz
Areszt Śledczy
ul.Świebodzka 1
50-950 Wrocław

86.01.28

Sąd Rejonowy dla Wrocławia-Krzyki
za pośrednictwem
Prokuratury Rejonowej
ul.Powstańców Sl. 161
50-136 Wrocław

Zaskarżam niniejszym, jako cynicznie bezprawne postanowienie wiceprokuratora Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Wrocław-Krzyki o zastosowanie wobec mojej osoby tymczasowego aresztowania na czas od 23 stycznia do 23 kwietnia 1986.

Uzasadnienie

W dniu 11 listopada 1985 w kościele katolickim przy ul.Kruczej we Wrocławiu miałem publiczny i wcześniej zapowiadany wykład pt. "Drogi Józefa Piłsudskiego do odzyskania przez Polskę niepodległości w roku 1918". Po uroczystej Mszy św. dla uczczenia Święta Niepodległości i po moim wykładzie, miała się odbyć dyskusja w sali katechetycznej. W czasie przechodzenia z kościoła do tej sali, zostałem napadnięty przez cywilnych, bliżej nieokreślonych osobników. Idącemu obok mnie księdzu Józefowi Szańcy zbito okulary. Ja uderzony zostałem w brzuch i wciągnięty do nieoznakowanego samochodu fiat 125p. Moja rozdarła w czasie ciągnięcia kurtka oraz fakt, że w samochodzie oddano mi okulary i czapkę, świadczy w sposób jednoznaczny o tym, że po obezwładnieniu byłem jedynie bierną ofiarą napadci. Wynika to nawet z tego, jednostronnie preparowanego materiału "dowodowego", który zgromadzono w aktach sprawy prowadzonej w trybie przyspieszonym przeciwko mnie, mojemu bratu i studentowi Egdanowi Giermkowi - Syg.akt II Kpp 893/85.

Od pamiętnego Święta Niepodległości tj. od 11 listopada 1985 przebywam w areszcie, w warunkach zagrażających memu życiu. Wydawać się mogło, że czas prawie 3 miesięcy powinien wystarczyć na całkowite wyjaśnienie sprawy, przywołanie nieodpowiedzialnych prowokatorów do porządku i wyciągnięcie wniosków, zgodnych jeżeli nie z elementarnymi wymogami praworządności, bo te są notorycznie w naszym kraju gwałcone, to przynajmniej takich, które bezmyślnie nie jętrzą i nie pogarszają i bez tego fatalnych warunków życia społecznego w PRL.

W tak zwanym międzyczasie odbyła się rozprawa rewizyjna dwóch współoskarżonych. Sąd Wojewódzki - Rewizyjny nie dopuścił wprawdzie do ponownego rozpatrzenia sprawy i przesłuchania świadków w obrony;

których 19 listopada 1985 r. na polecenie służby bezpieczeństwa wyrzucono z budynku sądu w trakcie rozprawy, ale tenże sąd nie mógł przecież utrzymać ani wysokości haniebnego wyroku I instancji, ani jego absurdalnej kwalifikacji prawnej reżyserowanej nieudolnie na niższym szczeblu służby bezpieczeństwa.

W takiej sytuacji 23 stycznia 1986 r. dowieziony zostałem do zastępcy prokuratora rejonowego Dzielnicy Wrocław-Krzyki niejakiego Wojciecha Kubińskiego. Urzędnik ten powołany rzekomo do strzeżenia porządku prawnego miał czelność proponować mi uchylenie aresztu i umorzenie sprawy, pod warunkiem potwierdzenia esbeckiej wersji wydarzeń przy ul. Kruczej w dniu 11 listopada 1985 r.

Po kategoriycznym odrzuceniu przeze mnie tego rodzaju "porozumienia" z kłamstwem przedstawiono mi zarzut i postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Postanowienie to stwierdza w swoim uzasadnieniu, że: "Antoni Lenkiewicz podejrzanym jest o to, że dnia 11 listopada 1985 we Wrocławiu w celu zmuszenia funkcjonariuszy MO Mirosława Brzeźniaka, Krzysztofa Czernka, Kazimierza Klimowicza, Ryszarda Dżyżdżyka i Alojzego Kwiekta do zaniechania jego zatrzymania, wyrwał się im, szarpał za ręce; odzież oraz kopał i zapierał nogami - tj. o czyn z art. 235kk".

Dziwne rozmnożenie funkcjonariuszy, których miałem rzekomo zmuszać do zaniechania mojego zatrzymania, a także posługiwanie się określeniem "funkcjonariusze MO", świadczy o tym, że wymieniony wyżej wiceprokurator nie zadał sobie trudu czytania akt sprawy II Kpp893/85. W aktach tych jest bowiem mowa o dwóch funkcjonariuszach służby bezpieczeństwa działających w ciemnościach i "po cywilnemu".

Różnica pomiędzy napastnikami umundurowanymi i nieumundurowanymi, dla osób represjonowanych w PRL za przekonania polityczne, jest często bardzo niewielka, ale w tym konkretnym przypadku, którego stałem się ofiarą, ma znaczenie istotne. Ostatecznie nie bez powodu jeden z morderców księdza Jerzego Popiełuszki przebrał się w mundur milicjanta. Złudzenie, że mundur i oficjalne znaki MO coś jednak znaczą, uległ mój brat Tadeusz, który nie został przecież ujęty jako sprawca "ekscenów", lecz zgłosił się do przejeżdżającego samochodu patrolowego MO, zawiadamiając, że nieznani sprawcy dokonali porwania i stał się w ten sposób kolejną ofiarą.

Funkcjonariusze służby bezpieczeństwa są oczywiście rozpoznawalni także bez mundurów i legitymacji, gdyż znamiona swojej środowiskowej przynależności mają wypisane na twarzach, ale 11 listopada 1985 r. około godziny 21, w mroku ulicy Kruczej, twarze ich były niewidoczne.

Trzeci już miesiąc przebywam w areszcie jako podejrzanym o to, że usiłowałem rzekomo uniemożliwić moje zatrzymanie przez funkcjonariuszy SB. Czy nie należy zastanowić się, dlaczego zatrzymanie to przeprowadzone było przez cywilów, wśród ciemności, w tłumie osób wychodzących z kościoła i udających się na dyskusję? Czy był to

ważki głos w rozważaniach nad naszą historią? Czy nie należy zastanowić się po co i dlaczego miałem być zatrzymany? od czasu zwolnienia mnie z internowania w dniu 23 grudnia 1982 r. wielokrotnie nachodzono i przeszukiwano moje mieszkanie, wielokrotnie przez 48 godzin przetrzymywano mnie w aresztach, nie siląc się nawet na pozory uzasadnienia tego rodzaju szykan i represji.

"Wykończymy cię, jeżeli nie wyjedziesz z Polski. W każdym tygodniu będziesz siedział 48 godzin. Zapewnimy ci trwałe kalectwo i rentę w wysokości 8 tys. zł."

Zacytowałem wyżej najdelikatniejsze przykłady bezprawnych gróźb i szantaży, przy których wygłaszaniu funkcjonariusze SB nie krępowali się bynajmniej obecnością wielu osób. Groźby tego rodzaju stanowiły zasadniczą treść tzw. "rozmów ostrzegawczych". Były to zresztą jedynie wściki i chamskie monologi, bo nie należę do ludzi, którzy rozmaiają z terrorystami.

Czy 11 listopada 1985 r. zamierzano przeprowadzić ze mną kolejną tego typu "rozmowę", czy dać mi zapowiedzianą wcześniej "nauczkę", po której miałem się modlić już tylko o szybką śmierć? Na razie modlę się także za moich prześladowców, ale nawet przy odcięciu od szerszej informacji, cel esbeckiej akcji przed kościołem na ulicy Kruczej staje się dla mnie coraz bardziej jasny i oczywisty. Przyjmuje się przy tym, że wybór akurat mojej osoby, chociaż nieprzypadkowy, jest jedynie instrumentalny dla większej gry. Przez zorganizowanie prowokacji służba bezpieczeństwa postanowiła napluć w twarz i zastraszyć Kościół Katolicki w Polsce. - Możemy bezkarnie znieważać, bić i aresztować, a wy dziękujcie Bogu, że na razie pozwalamy wam publicznie się modlić. Na razie! Tak rozumują esbecy i w określonych warunkach naszej rzeczywistości przestaliśmy się nawet temu dziwić, bo ostatecznie są tylko pełnym kompleksów aparatem represyjnym. Jeżeli jednak prymitywni ludzie tego aparatu dyktują wyroki i szkalujące teksty dla środków masowego przekazu, bo to łatwiejsze niż wykazywanie się pracą, jeżeli władza, także polityczna, przechodzi w ich ręce, to jest to sytuacja, która dla nikogo nie może być obojętna i niechaj nikt nie pyta "komu bije dzwon" - bo bije on nam wszystkim, którzy ocalić chcemy swoje człowieczeństwo.

Bogdan Giermek zwolniony został z więzienia w dniu 24 lipca 1986 roku po odbyciu 2/3 kary. Antoni i Tadeusz Lenkiewiczowie odzyskali wolność w dniu 11 sierpnia 1986 r. na mocy ustawy z 17 lipca 86.

LIST OTWARTY ANTONIEGO I TADEUSZA LENKIEWICZÓW
oraz BOGDANA GIERMKA

W Dniu 11 listopada - w Dniu Święta Niepodległości, które jest dla nas także rocznicą aresztowania, pragniemy publicznie podziękować Bogu, Kościołowi i wszystkim, którzy stanęli w naszej obronie. Dziękujemy za pomoc, za modlitwy, za odważne podpisy pod żądaniami naszego uwolnienia i za wszystkie inne dowody solidarności z nami.

Pragniemy jednocześnie podkreślić, że nie uważamy, aby nasze zwolnienie z więzienia, na podstawie tzw. "amnestii", kończyło sprawę i było aktem łaski zobowiązującym nas do wdzięczności.

Ci wszyscy, którzy w ramach pożądanego godnej dyspozycyjności organizowali nasze prowokacyjne porwanie, uwięzienie, sądownie i szkalowanie w środkach masowego przekazu, muszą mieć świadomość niegodziwości swojego postępowania, jeżeli nie we własnych sumieniach, to przynajmniej w opinii publicznej.

Teksty oszczerczych artykułów, które tak ochoczo publikowała wrocławska prasa oficjalna, muszą się obrócić przeciwko tym, którzy je inspirowali i pisali, bo tylko w ten sposób ofiara naszego dziełomiesięcznego uwięzienia nie będzie daremna.

W "Wieczorze Wrocławia" z 20 listopada 1985 r. niejaki IWO relacjonował z satysfakcją, że "po ekscesach przy ul. Kruczej... wywołanych przez oskarżonych, chuligańsko utrudniającym funkcjonariuszom MO pełnienie przez nich zgodnych z prawem obowiązków służbowych, sąd wydał wyrok".

W "Słowie Polskim" z 21 listopada "jasz" - ironizował, że "pozwoli na politycznych, a przed sądem odpowiadali za chuligańskie ekscesy". W "Gazecie Robotniczej" - "sław", z rzekomą troską zadawał pytanie: "Czy musiało dojść do tego procesu?" i odpowiadał, że wcale nie musiało, "gdyby oskarżeni wykazali więcej rozsądku".

Szczególnie obrzydliwym komentarzem popisał się tygodnik "Sprawy i Ludzie".

Czy wymowę propagandowej nagonki łagodzi fakt, że nikt z tych pozał się Boże dziennikarzy, nie podpisał swego tekstu imieniem i nazwiskiem? Czy zachowali twarz, będąc anonimowymi autorami kłamstw? Czy można pisać wszystko, co każą?

Pytania tego rodzaju powinni sobie zadawać nie tylko ci, którzy kłamstwa piszą, ale również ci, którzy je bezkrytycznie czytają, bo przecież oficjalna prasa kupowana jest nie tylko dla potrzeb makulatury. W sprawie naszej prasy oficjalnej kompromituje nie tylko to, że tak gorliwie kłamała komentując nieprawomocny wyrok I instancji,

ale również to, że milczała, gdy działając przy drzwiach zamkniętych Sąd Wojewódzki zmuszony był zmienić wyrok i stwierdzić, że sędzia Mirosław Glapa przesadził jednak, "ustalając chuligański charakter czynów przypisywanych oskarżonym".

Wszystko wskazuje na to, że historia PRL wchodzi w swój kolejny zakręt, po którym usłyszymy znów tłumaczenia "o błędach i wypaczeniach", że niby "nie wiedzieliśmy, nie orientowaliśmy się, nie przypuszczaliśmy, nie mieliśmy wpływu" itp., itd. Ci wszyscy, którzy żyją w kłamstwie, powinni myśleć także o swoim i naszym dniu jutrzejszym, o tym, że zwycięży jednak prawda, a Ten Dzień nadejdzie.

/11 listopada 1986 r./

W czasie gdy bracia Lenkiewiczowie i Bogdan Giermek przebywali jeszcze w włączeniu i areszcie - w drugim końcu Polski, w Bydgoszczy, służba bezpieczeństwa wypróbowywała na osobie Tadeusza Jasudowicza inny wariant metody nr 3 - dławienie niezależnego ruchu kulturalnego.

Tadeusz Jasudowicz, urodzony w 1944 roku, zamieszkały w Bydgoszczy; dr habilitowany, specjalista prawa międzynarodowego publicznego, adiunkt na Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, pracownik naukowy KUL, więzień polityczny, aresztowany 3.04.1984, zwolniony na mocy amnestii 84, katolicki działacz oświatowy.

dr hab. Tadeusz Jasudowicz
zam. ul. Z. Nałkowskiej 1 m.1
85-866 Bydgoszcz

Bydgoszcz, 27 grudnia 1986r.

Sekretariat
Episkopatu Polski
ul. Miodowa 6
W a r s z a w a

Czuje się zobligowany do powiadomienia tą drogą Episkopatu Polski o szeregu aktów, świadczących o rozmyślnym prześladowaniu mnie w ramach długotrwałej już "nagonki" zorganizowanej przeciwko mnie i mającej na celu ostateczne załamanie mnie i zaprzestanie przez mnie działalności prowadzonej w imię "Boga i Ojczyzny". Nie jest to "donos", bo przecież i adresat, do którego te słowa kieruję, nie jest właściwy dla kierowania jakichkolwiek "donosów". Nie jest to zarazem wołanie o wzięcie mnie przez Episkopat w obronę, bo Episkopat ma ważniejsze sprawy niż wstawianie się u władz o mnie. Jeśli zdecydowałem się słowa niniejsze skreślić, to dlatego, że w krokach, jakie przeciwko mnie podjęto, chodzi nie tylko i chyba nie przede wszystkim o moją osobę, co raczej o pośrednie wymierzanie ciosów w Kościół Polski i jego apostolską misję. Ojczyźnie naszej. Dlatego uważam, że Episkopat winien mieć zorientowanie

w tych sprawach, aczkolwiek nie przesądzam wcale, czy i jakie ewentualnie środki Episkopat powinien w związku z tym podjąć. Mi wystarczy, by Episkopat wiedział.

Skoncentruję się na ciągu rozpraw, na jakie byłem wzywany przed kolegią ds. wykroczeń w Bydgoszczy. Dotyczą one trzech, a właściwie dwóch wydarzeń. Po pierwsze, zostałem obwiniony o to, że w dniu 3 kwietnia 1986 r. przy okazji wygłaszania wykładu nt. "O wolności związkowej" po Mszy św. w intencji Ojczyzny w Kościele św. Józefa Robotnika w Bydgoszczy "nawoływałem do nielegalnego zgromadzenia" w dniu 1 maja 1986 r. przy Krzyżu Misyjnym przed Bazyliką św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy /sprawa nr 5464/86/, jak również o to, że w rzeczonym dniu 1 maja 1986 r. "kierowałem do nielegalnego zgromadzenia" przed Bazyliką św. Wincentego a Paulo /sprawa nr 5467/86/. Po drugie, zostałem obwiniony o to, że podczas spotkania autorskiego w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy w dniu 10 listopada 1986 r. powiedziałem wiersz w celu budzenia niepokoju publicznego" /sprawa nr 9231/86/.

Pierwsze dwie sprawy w istocie, prawnie rzecz biorąc, winny być objęte jedną sprawą, jako że chodzi o jedno i to samo "nielegalne zgromadzenie", do którego w jednym dniu rzekomo "nawoływałem"; a w dniu następnym nim rzekomo "kierowałem". Rozbicie tego na dwie odrębne sprawy i oddzielne w nich skazanie jest samo w sobie przejawem bezprawia, gdyż oznacza złamanie fundamentalnej zasady "ne bis in idem".

Oto jak przedstawia się w największym skrócie ciąg wezwań i rozpraw, w których występowałem jako obwiniony przed kolegią ds. wykroczeń:

A. sprawa nr 5464/86 /dotyczy wykładu z 30 kwietnia/:

1. wezwanie na rozprawę w dniu 19 lipca 1986 roku - rozprawa odroczone z racji mojej obciążonej choroby, poświadczonej zwolnieniem lekarskim;
2. wezwanie na rozprawę w dniu 13 sierpnia 1986 roku - rozprawa odroczone, ponieważ - wobec korzystania przeze mnie z urlopu i nieobecności w Bydgoszczy - nie było możliwości doręczenia mi wezwania;
3. wezwanie na rozprawę w dniu 27 sierpnia 1986 r. - rozprawa odroczone ze względów jak wyżej;
4. po zakończeniu urlopu próbowałem we wrześniu zapoznać się ze stawianymi mi zarzutami, jednak - wobec braku aktualnego wezwania na rozprawę - odmówiono mi prawa wglądu do akt sprawy, wbrew przepisom kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia;
5. w dniu 2 października 1986 roku, bez żadnego poprzedzenia wezwaniem, o godzinie 5.45 rano /a więc w porze nocnej z punktu widzenia przepisów kodeksu/ pojawili się po mnie

funkcjonariusze MO celem przymusowego doprowadzenia mnie na rozprawę przed kolegią na godz. 8.30; w istocie zostałem zawieszony do Komisariatu V Mo w Bydgoszczy i tam wtrącony do klatki z krat na korytarzu milicyjnym, w towarzystwo bezdomnego pijanego włóczęgi /klatka o wymiarach 1,40 x 1,40 m/ i tak pozostawałem "wystawiony na widok publiczny" do godz. 8.40, choć rozprawa rozpoczynała się o godz. 8.30; nie powiadomiono o rozprawie mojego obrońcy; zupełnie zlekceważono moje wnioski prawne wskazujące na rażące naruszenia prawa przez MO i skład orzekający Kolegium - rozprawę odroczone, ale tylko dlatego, że nie stawiał się drugi świadek oskarżenia /funkcjonariusz SB/;

wezwanie na rozprawę w dniu 18 listopada 1986 r., zakończoną skazaniem mnie na 35 tys. zł grzywny /z zamianą w razie nieściągalności na 70 dni aresztu/ oraz 1 tys. zł kosztów postępowania, orzeczenie nie jest prawomocne - wniosłem odwołanie i czekam na termin rozprawy w drugiej instancji.

Fundamentalne znaczenie ma to, że kolegium odstąpiło od postawionego mi we wniosku o ukaranie zarzutu "nawoływania do nielegalnego zgromadzenia", lecz - zamiast oddalić wniosek o ukaranie jako w tej sytuacji niesprzedmiotowy; skazało mnie za "udział w nielegalnym zgromadzeniu" i potem, Mszę św. w intencji Ojczyzny i odbywający się po niej wykład w kaplicy Domu Katechetycznego uznano za "nielegalne zgromadzenie". Jest to groźne i precedensowe orzeczenie, które - moim zdaniem - stanowi ważny sygnał ostrzegawczy i powinno Episkopat zainteresować.

1. sprawa nr 5467/86 /dotyczy prowadzenia modlitw przed bazyliką w dniu 1 maja/:
1. wezwanie na rozprawę w dniu 18 lipca 1986 r. - odroczone ze względów jak w pkt A.1.,
2. wezwanie na rozprawę w dniu 11 sierpnia 1986 r. - odroczone ze względów jak w pkt A.2.,
3. wezwanie na rozprawę w dniu 25 sierpnia 1986 r. - odroczone ze względów jak wyżej,
4. wezwanie na rozprawę w dniu 8 października 1986 r. - kolegium bezprawnie przystępuje do postępowania dowodowego mimo wniosku obrony o wyłączenie przewodniczącego składu orzekającego; obrońca opuszcza salę rozpraw wobec bezprawności postępowania kolegium, które jednak - mimo moich protestów - kontynuuje postępowanie dowodowe, nie dopuszczając żadnych świadków /poza dwoma świadkami z SB/ i skazuje mnie na 30 tys. zł grzywny /z zamianą w razie nieściągalności na 60 dni aresztu/ oraz 1 tys. zł. kosztów postępowania,
5. po wniesieniu odwołania - wezwanie na rozprawę przed kolegią II instancji w dniu 12 listopada 1986 r. - kolegium odwoławcze nie

dopuszcza żadnych świadków obrony, przesłuchuje natomiast wcześniej w I instancji nieobecnego drugiego świadka z ramienia SB; orzeczenie I instancji, mimo rażących naruszeń prawa w postępowaniu kolegium, zostaje utrzymane w mocy, jeśli chodzi o karę grzywny w wysokości 30 tys. zł. i koszty postępowania w wysokości 1 tys. zł.; znosi się natomiast zastępczą karę aresztu - to orzeczenie jest już prawomocne; należność została uiszczona.

Uwaga!

Fundamentalne znaczenie ma to, że kolegium II instancji uchyliło zarzut "kierowania nielegalnym zgromadzeniem" postawiony mi we wniosku o ukaranie, lecz - zamiast oddalić wniosek jako w tej instancji bezprzedmiotowy - skazało mnie za "udział w nielegalnym zgromadzeniu". Zatem, modlitwy na terenie kościelnym, przy Krzyżu Misyjnym tuż przy schodach głównych do Bazyliki św. Wincentego a Paulo, a więc w zwykłym miejscu regularnie odbywanych przez wiernych modlitw, uznano za "nielegalne zgromadzenie". To również jest groźne i precedensowe orzeczenie, które - moim zdaniem - stanowi ważny sygnał ostrzegawczy i powinno Episkopat zainteresować.

C. sprawa nr 9231/86/dotyczy spotkania autorskiego w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy w dniu 10 listopada/:

1. wezwanie na rozprawę w dniu 10 grudnia 1986 r. - mimo protestów z mojej strony przeprowadzano postępowanie dowodowe, choć ostatecznie odcroczono rozprawę, uznając moje prawo do ustanowienia obrońcy,
2. wezwanie na rozprawę w dniu 19 grudnia 1986 r. - w nowym składzie orzekającym, z udziałem radcy prawnego kolegium jako szarego ławnika, i w obecności obrońcy postępowanie dowodowe przeprowadzono ponownie; mimo przyznania przez samego i jedyne świadka /funkcjonariusza SB, świadków obrony ponownie nie dopuszczono/, że wygłoszony przeze mnie wiersz pt. "Antymiedzynarodówka" nie mieścił się w programie spotkania autorskiego, że został wygłoszony w odpowiedzi na prowokujące pytanie z sali, że był wygłoszony jako świadectwo zwycięstwa miłości nad gniewem i zemstą, że więc nie był w żadnym razie wygłoszony "w celu budzenia niepokoju publicznego" /co stanowi dyspozycję art. 52a par. 1 pkt 2 kodeksu ds. wykroczeń/ i faktycznie żadnych niepokoju nie wzbudził, kolegium skazało mnie na 45 tys. zł. grzywny oraz 1 tys. zł. kosztów postępowania - orzeczenie nie jest prawomocne, odwołań do II instancji zostało wniesione.

Uwaga!

Wobec tego, że postępowanie dowodowe faktycznie obalilo zarzut, jakobym wygłosił ten wiersz "w celu budzenia niepokoju publicznego", kolegium powinno oddalić wniosek o ukaranie oddalić jako bezprzedmiotowy. Skazanie mnie także w tej sprawie stanowi cios w Kościół, ma groźną i precedensową wymowę, i powinno zainteresować Episkopat. Dodam ponadto, że w tymże czasie zostałem niespodziewanie obwiniony o rzekome spowodowanie kolizji drogowej i byłem wielokrotnie wzywany na rozprawę przed kolegium /7.VII, 7.IX, 23.IX, 18.X/, by w dniu 11 listopada 1986 r. zostać skazany na 25 tys. grzywny,

1 tys. zł. kosztów postępowania oraz pozbawienie prawa jazdy na 6 m-cy. Kolegium II instancji w dniu 22 grudnia 1986 r. /mimo mojej obłożnej choroby i zwolnienia lekarskiego/ rozpatrzyło sprawę, utrzymało w mocy grzywnę i koszty postępowania, wyeliminowało natomiast karę pozbawienia prawa jazdy /głównie dzięki temu, że obrońca wykazał, iż w dniu 24 października 1986 r. byłem skierowany na karne egzamin "dla sprawdzenia kwalifikacji kierowcy", który pomyślnie zdałem/.

Poza tym, tuż przed przystąpieniem do Wieczery Wigilijnej w dniu 24 grudnia 1986 r. otrzymałem przez funkcjonariusza MO wezwanie na Komisariat IV w Toruniu w sprawie urzędowej" na dzień 29 grudnia. Wobec istotnych braków proceduralno-prawnych/brak wskazania "charakteru" oraz brak oznaczenia "sprawy", w jakim jestem wzywany, jak również nie dotrzymania obowiązującego 7-dniowego terminu wezwania przed datą stawienia się, zdecydowałem się nie skorzystać z tego zaproszenia. Nie wykluczam, że z tego tytułu spotkać mnie w najbliższym czasie dodatkowe przesładowania.

Wskazuję wreszcie, że od wiosny 1986 r. ustawicznie podejmowane są próby doprowadzenia do usunięcia mnie z macierzystej Uczelni, w której jestem zatrudniony /Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu/:

1. w kwietniu-maju podjęto próbę wytoczenia mi postępowania dyscyplinarnego i zwolnienia mnie w tym trybie z pracy - tryb okazał się nieskuteczny wobec braku chętnych profesorów do podjęcia się "misji" rzecznika dyscyplinarnego;
2. w maju rektor UMK bezpodstawnie próbował zwolnić mnie w ramach toczącej się atestacji stanowisk - wobec wykazania przeze mnie bezsensowności jego argumentacji, jak również wobec jednogłośnie głosowania na moją korzyść Rady Wydziału Prawa i Administracji, zmuszony był z tego trybu również zrezygnować;
3. w maju-czerwcu rektor przez kilka tygodni namawiał mnie do rozwiązania się w trybie "porozumienia stron", powołując się także na nacisk jakichś "czynników" - nie wyraziłem jednak zgody na takie "dobrowolne" odejście z pracy;
4. w czerwcu rektor zagroził mi przekazaniem sprawy do ministra, który mógłby mnie natychmiast zwolnić bez żadnego uzasadnienia - wobec spokojnego przyjęcia przeze mnie tego rodzaju "szansy", rektor wycofał się ze swej groźby, zapowiadając, że i tak zostanie zwolniony w ramach zbliżającej się weryfikacji politycznej;
5. w listopadzie, dzięki wspierającej opinii wystawionej mi przez prof. Janusza Gilasa, komisja weryfikacyjna na szczeblu Wydziału, postawiła wniosek o dalsze zatrudnienie mnie; termin weryfikacji na szczeblu ogólnouczelnianym przedłużono tymczasem do końca stycznia 1987 r.; obawiam się, że na tym właśnie szczeblu skoncentruje się atak "czynników", by ostatecznie doprowadzić do tak bardzo przez nich oczekiwanego pozbawienia mnie pracy zawodowej;

6. dodam tylko, że - mimo habilitowania się w dniu 25 października 1983 r. - wniosek o powołanie mnie na stanowisko docenta został zablokowany u ministra przez KWPZPR w Toruniu, że - z łaski zmienionej w 1985 r. ustawy o szkolnictwie wyższym - przestałem być tzw. samodzielnym pracownikiem nauki i wróciłem do statusu "pomocniczego pracownika nauki", wbrew zasadzie "lex retro non agit".
- Przepraszam, że się tak rozpiszę. Wcale się nie żalę. Na duchu nie upadam. Poglądów nie zmieniam. Misji, którą przemożnie odczuwam, nie zdradzam. A opisałem to wszystko właśnie dlatego, że :
1. jak już wskazywałem, w paru sprawach zostałem skazany za udział w zgromadzeniach modlitewnych, organizowanych i odbywanych w ramach działalności Kościoła w Polsce; bezpośrednio byłem skazywany ja, w istocie jednak, to Kościół był "skazywany", bo negowano przysługujący Mu i faktycznie, i prawnie zakres swobody działania;
 2. byłem skazywany i jestem prześladowany wielorako w ramach rozpetanej przeciwko mnie nagonki nie jako zwykły obywatel, lecz jako "nawiedzony" - tym, w zamierzeniu złośliwym, lecz dla mnie bezbolesnym epitetem próbuje się przeciwstawić efektom misji, jakiej się ofiaruję i bezkompromisowo podjąłem oddania wszystkich swoich sił na służbę ideałów odrodzenia religijno-moralnego naszego społeczeństwa dla poszerzenia zastępów katolików polskich "gotowych dawać świadectwo Prawdzie", gotowych podejmować krzyż "świadka i naśladowcy Chrystusa Pana". Wydaje się, że z pewnym skromnym rezonansem się spotykam, że misja moja nie jest bezowocna i pociąga przynajmniej niektórych ku odrodzeniu się w Duchu i w Prawdzie, ku stopniowej odbudowie ich Cziłowieczeństwa, ku solidnemu budowaniu suwerenności wewnętrznej na fundamencie Wiary, Nadziei i Miłości, na fundamencie Chrystusowym.
- Śmiem sądzić, że właśnie to w miarę skuteczne oddziaływanie w kierunku poszerzenia w Ojczyźnie obszarów męznego i odpowiedzialnego chrześcijaństwa w szczególności sposobu doskwiera przedstawicielom władz i aparatu ścigania, że właśnie dlatego próbuje się mnie i moją działalność za wszelką cenę wyeliminować

Przepraszam za te przydługie wywody.
Proszę wierzyć, że nie chodzi mi o moją indywidualną sprawę, lecz o interes Kościoła Polskiego.

Szczęś Boże!
Obfitych łask Narodzonego Zbawiciela
na kolejny Rok Pański 1987

życzy
/podpis nieczytelny/

Kolegium Rejonowe
d/s wykroczeń
przy Prezydencie Miasta
w Bydgoszczy
ul. Jezuicka 6-14
Nr rej. 5467/86

Orzeczenie

Kolegium w składzie:

Przewodniczący: Kazubowski Edmund

Członkowie: Hetmański Jan
Domański Antoni

z udziałem protokolanta: Mazur Regina

po przeprowadzeniu w dniu 8.10.1986 r. w Bydgoszczy rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Tadeusza Jasudowicza syna Jana urodzonego 2.08.1944 r. zamieszkałego w Bydgoszczy, obwinionego o to, że w dniu 1 maja 1986 r. o godz. 10.20 przed Bazyliką pod wezwaniem św. W. Paulo Bydgoszczy kierował nielegalnym zgromadzeniem w ten sposób, że wygłosił przemówienie, w którym nawoływał do popierania rozwiązanej organizacji "Solidarność" i wznosił okrzyki, przez co inspirował zebranych do niezgodnego z prawem zachowania się

uznaje obwinionego winnym
popełnienia zarzucanego mu czynu

co stanowi wykroczenie z art. 52 par. 1, pkt 1

(podstawa prawna - skrót redakcji)

wymierza karę zasadniczą

grzywną w wys. 30.000 (trzydzieści tysięcy zł) w razie nieściągalności kolegium zamienia całą grzywnę na 60 dni (sześćdziesiąt) aresztu zastęczego. Równoważnik jednego dnia pobytu w areszcie 500 zł. (pięćset zł) Koszty postępowania 1000 zł.

Kolegium Rejonowe
d/s wykroczeń
przy Prezydencie Miasta
w Bydgoszczy
ul. Jezuicka 6-14
Nr rej. 5467/86

Orzeczenie

Kolegium w składzie:

Przewodniczący: Kazubowski Edmund

Członkowie: Hetmański Jan
Domański Antoni

z udziałem protokolanta: Mazur Regina

po przeprowadzeniu w dniu 8.10.1986 r. w Bydgoszczy rozprawy w postępowaniu zwyczajnym - w sprawie ob. Tadeusza Jasudowicza syna Jana urodzonego 2.08.1944 r. zamieszkałego w Bydgoszczy, obwinionego o to, że w dniu 1 maja 1986 r. o godz. 10.20 przed Bazyliką pod wezwaniem św. W. Paulo w Bydgoszczy kierował nielegalnym zgromadzeniem w ten sposób, że wygłosił przemówienie, w którym nawoływał do popierania rozwiązanej organizacji "Solidarność" i wznosił okrzyki, przez co inspirował zebranych do niezgodnego z prawem zachowania się

uznaje obwinionego winnym
popełnienia zarzucanego mu czynu
co stanowi wykroczenie z art. 52 par. 1, pkt 1
(podstawa prz. na skrót re. akcji)

wymierza karę zasadniczą
grzywnę w wys. 30.000 (trzydzieści tysięcy zł) w razie nieściągalności
kolegium zamienia całą grzywnę na 60 dni (sześćdziesiąt) aresztu zastępczego. Równoważnik jednego dnia pobytu w areszcie 500 zł (pięćset zł).
Koszty postępowania 1000 zł.

UZASADNIENIE

Kolegium w postępowaniu dowodowym po przeanalizowaniu całości sprawy wniosku o ukaranie oraz po zapoznaniu się z zeznaniem świadków ustaliło jednoznacznie, iż ukarany w dniu 1 maja 1986 r. o godz. 10.20 brał udział w nielegalnym zgromadzeniu, które miało miejsce przed Bazyliką św. Paulo. Ponadto, jak wynika z notatek urzędowych oraz przesłuchania świadków, zachowaniem swoim wpływał na zachowanie całej grupy ludzi (ok. 100) biorącej udział w tym zebraniu. Wobec powyższego Kolegium uznało ukaranie winnym wykroczenia z art. 52 par. 1 KW i orzekło, jak w sentencji.
(pouczenie o środku zaskarżenia - skrót redakcyjny)

Członkowie
składu orzekającego
(podpisy nieczytelne)

Przewodniczący
składu orzekającego
(podpis nieczytelny)

Kolegium
Do Spraw Wykroczeń
w Bydgoszczy
Nr rej. 1677/86

ORZECZENIE

Kolegium II instancji w składzie:
Przewodniczący: Edward Woś
Członkowie: Jerzy Ostrowski

Ryszard Makowski

z udziałem protokółanta: Irena Sajdak

po przeprowadzeniu w dniu 12 listopada 1986 r. w Bydgoszczy rozprawy w sprawie ob. Tadeusza Jasudowicza syna Jana i Ludwika urodzonego 2.8.1944 zamieszkałego w Bydgoszczy wskutek odwołania wniesionego przez obwinionego od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Bydgoszczy mocą którego na podstawie art. 52 par. 1 pkt 1 Kw ukarany został karą grzywny w wysokości 30.000 zł, w razie nieściągalności z zamianą na 60 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik jednego dnia pobytu w areszcie 500 zł oraz obciążono kosztami postępowania w wysokości 150 zł

orzeka

na podstawie art. 84 par. 1 pkt 2 lit. a kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenie uchylić orzeczenie Kolegium I-szej instancji, uznać obwinionego winnym wykroczenia polegającego na tym, że w dniu 1 maja 1986 o godz. 10.20 przed bazyliką p.w. św. Wincentego a Paulo przy Al. Ossoliń-

skich w Bydgoszczy brał udział w nielegalnym zgromadzeniu przez to, że wygłosił przemówienie, w którym nawoływał do popierania rozwiązanej organizacji Solidarność i wznosił okrzyki przez co inspirował zebranych do niezgodnego z prawem zachowania się - co stanowi wykroczenie z art. 51 par. 1 pkt 1 kodeksu wykroczeń i na podstawie wym. przepisu wymierzyć karę grzywny w wysokości 30.000 zł (słownie: trzydzieści tysięcy). Ponadto orzeka się koszty postępowania I-szej instancji, które ponosi w wysokości złotych 1.000 zł słownie jeden tysiąc, obwiniony Tadeusz Jasudowicz

UZASADNIENIE

Postępowanie odwoławcze w Kolegium Wojewódzkim wykazało, że obwiniony Tadeusz Jasudowicz popełnił wykroczenie określone we wniosku o ukaranie z dnia 16 maja 1986 r., albowiem w dniu 1 maja 1986 r. uczestniczył w nielegalnym zgromadzeniu przed bazyliką p.w. św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy.

Utrzymując w mocy orzeczenie I instancji, Kolegium Wojewódzkie przyjęło w poczet dowodów zeznanie świadka Stanisława Bukalskiego, świadka Jerzego Bojara, jak również dowody znajdujące się w aktach sprawy o wykroczeniu. Przy podjęciu rozstrzygnięcia, kierowano się także notatką służbową z dnia 2 maja 1986 r., sporządzoną przez funkcjonariusza Komisarzatu I Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy mł. chor. L. Tyrakowskiego.

Postępowanie dowodowo-odwoławcze wykazało więc w sposób nie budzący wątpliwości, że obwiniony Tadeusz Jasudowicz uczestniczył w nielegalnym zgromadzeniu, na którym wygłaszał przemówienie o treści niezgodnej z prawem. Kolegium Wojewódzkie uważa, iż wymierzona kara grzywny przez I-szą instancję jest współmierna do stopnia niebezpieczeństwa popełnionego wykroczenia i powinna spełnić funkcję wychowawczą wobec obwinionego, a zwiastuje w zakresie przestrzegania prawa.

Kolegium Wojewódzkie uznało za niecelowe zastosowanie wobec obwinionego aresztu zastępczego, orzeczonego przez I-szą instancję na wypadek nie uiszczenia kary grzywny. Obwiniony jest bowiem zatrudniony w UMK w Toruniu.

Nie przychylając się do wniosku obrońcy dot. przesłuchania dalszych świadków, Kolegium Wojewódzkie uznało, iż zebrany w sprawie materiał dowodowy jest wystarczający dla stwierdzenia prawdy obiektywnej. Obwiniony, jak również obrońca potwierdzili jego uczestnictwo w zgromadzeniu w dniu 1 maja 1986 r., które miało charakter nielegalny. Wskazani przez obrońcę świadkowie zdaniem Kolegium nie wniesliby nic istotnego do sprawy. Z tych względów wniosek obrońcy w przedmiocie przesłuchania świadków uznano jako nieuzasadniony.

Członkowie
składu orzekającego
(Jerzy Ostrowski
Ryszard Makowski

Przewodniczący
składu orzekającego
Edward Woś

KOLEGIUM
Do spraw Wykroczeń
przy Województwie Bydgoskim
w Bydgoszczy

Kolegium Rejonowe
d/s Wykroczeń
Przy Prezydencie miasta w Bydgoszczy
ul. Jezuicka 6-14
Nr rej. 5464

Orzeczenie
Kolegium w składzie:
Przewodniczący: Kozubowski Edmund
Członkowie: Woda Edmund
Hetmański Jan
Mazur Regina

po przeprowadzeniu w dniu 18.11.1986 r. w Bydgoszczy rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie ob. Tadeusza Jasudowicza syna Jan urodzonego 2.08.1944 r. zamieszkałego w Bydgoszczy obwinionego o to, że w dniu 30 kwietnia 1986 r. o godz. 20.00 w kaplicy kościoła pod wezwaniem św. Józefa Rzemieślnika w Bydgoszczy przy ul. Toruńskiej podczas wystąpienia do zebranych nawoływał do nielegalnego zgromadzenia w związku z obchodami 1-majowymi w dniu 1.05.1986 r. o godz. 11.00 przed Bazyliką św. Wincentego a Paulo.

uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu. Ponieważ zebrany materiał jak i zeznania świadków nie potwierdziły nawoływania do nielegalnego zgromadzenia w dn. 1.05.1986 r., natomiast są wystarczające do faktycznego uczestnictwa w nielegalnym zgromadzeniu w dn. 30.04.1986 r., co również w pełni wyczerpuje znamiona wykroczenia z art. 52a par. 1, pkt 1) wymierza karę zasadniczą grzywnę w wys. 35.000 zł (trzydzieści pięć tys. zł) w razie nieściągalności Kolegium samienia karę grzywny na 70 dni (siedemdziesiąt) aresztu zastępczego (równoważnik 1 dnia w areszcie = 500 zł.). Koszta postępowania 1900 zł.

Uzasadnienie

Kolegium po przeanalizowaniu wnikliwym wniosku o ukaranie ob. Jasudowicza Tadeusza ustaliło w toku postępowania dowodowego, że ukarany brał udział w dn. 30.04.1986 r. w kościele pod wezwaniem św. Józefa Rzemieślnika w nielegalnym zgromadzeniu podczas którego wygłosił prelekcję na temat wolności związków zawodowych. W zakończeniu prelekcji on stwierdził, że jeśli chodzi o dzień 1 maja 1986 r. i zebranie się przed Bazyliką, to każdy z zebranych winien postąpić zgodnie z jego sumieniem i sam niech rozstrzygnie, czy przyjdzie przed Bazylikę.

Kolegium uznało winnym ukaranego udziału w nielegalnym zgromadzeniu 30.04.1986 r. w kaplicy jak wyżej - przy ul. Toruńskiej i w związku z tym kolegium orzekło jak w sentencji.

(pouczenie o środku zaskarżenia - skrót redakcyjny)

Członkowie
składu orzekającego
(podpisy nieczytelne)

Przewodniczący
składu orzekającego
(podpis nieczytelny)

Kolegium
Do Spraw Wykroczeń
w Bydgoszczy
Nr rej. 195/87

Ob.
Tadeusz Jasudowicz
ul. Z. Nałkowskiej 1
85-866 Bydgoszczy

Orzeczenie
Kolegium II instancji w składzie:
Przewodniczący: Edward Woś
Członkowie: Ryszard Pokojski
Czesław Hermanowski
z udziałem protokółanta: Aleksandra Matusiak

po przeprowadzeniu w dniu 10 marca 1987 r. w Bydgoszczy rozprawy w sprawie ob. Tadeusza Jasudowicza syna Jana urodzonego 2.08.1944 r. zamieszkałego w Bydgoszczy wskutek odwołania wniesionego przez obrońcę obwinionego od orzeczenia wydanego przez Rejonowe Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Prezydencie M. Bydgoszczy mocą którego na podstawie art. 52 par. 1 pkt 1 kodeksu wykroczeń wymierzono karę grzywny w wysokości 35.000 zł (trzydzieści pięć tysięcy zł) z zamianą w razie nieściągalności na 70 dni aresztu zastępczego (1 dzień aresztu = 500 zł) + 1000-zł koszty postępowania

orzeka
na podstawie art. 84 par. 1 pkt 2 lit. "b" kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia uchylić zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji i sprawę przekazać do ponownego rozpoznania.

Uzasadnienie

Z wniosku o ukaranie Komisariatu I Milicji Obywatelskiej w Bydgoszczy z dnia 16 maja 1986 r. wynika, że obwiniony Tadeusz Jasudowicz w dniu 30 kwietnia 1986 r. w kaplicy kościoła przy ul. Toruńskiej w Bydgoszczy nawoływał zebrane tam osoby do nielegalnego zgromadzenia w dniu 1 maja 1986 r. przed bazyliką p.w. św. Wincentego a Paulo w Bydgoszczy.

W wydanym w dniu 18 listopada 1986 r. orzeczeniu Kolegium I instancji stwierdziła, iż zebrany materiał nie potwierdził zarzutu postawionego we wniosku o ukaranie. Postępowanie odwoławcze wykazało, iż Kolegium Rejonowe nie przeprowadziło dogłębnego postępowania w sprawie o wykroczenie obwinionego Tadeusza Jasudowicza.

W tych okolicznościach rozstrzygnięcie kolegium Rejonowego w Bydgoszczy stanowi uchybienie proceduralne w rezultacie którego kolegium II instancji orzekło uchylić wspomniane rozstrzygnięcie i sprawę przekazać do ponownego rozpatrzenia I instancji celem uzupełnienia postępowania dowodowego i wydania stosownego orzeczenia.

Członkowie
składu orzekającego
(podpisy nieczytelne)

Przewodniczący
składu orzekającego
(podpis nieczytelny)

Kolegium Rejonowe
d/s Wykroczeń
Przy Prezydencie Miasta w Bydgoszczy
ul. Jezuicka 6-14
Nr rej. 9231/86

ORZECZENIE

Kolegium w składzie:
Przewodniczący: Matusiewicz Czesław
Członkowie: Ludwik Krystyna
Miller Józef
z udziałem protokółanta: Mazur Regina

po przeprowadzeniu w dniu 19.12.1986 r. w Bydgoszczy rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie Ob. Tadeusza Jasudowicza syna Jana urodzonego 2.08.1944 r. zamieszkałego w Bydgoszczy obwinionego o to, że w dniu 10.11.1986 r. w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy Kościele pw. św. Trójcy w Bydgoszczy przy ul. Świerczewskiego 26 wygłosił w celu wywołania niepokoju publicznego wiersz pt. "Antymiedzynarodówka, którego treść wzywa do zniszczenia PZPR, fałszywie opisuje sytuację kraju i stosunek rządu do społeczeństwa

uznaje obwinionego winnym popełnienia zarzucanego mu czynu, co stanowi wykroczenie z art. 52a par. 1, pkt 2 kw. Dz.U. z 1971 r., nr 12, poz. 110, Dz.U. z 1985 r., nr 39, poz. 193

1 na podstawie art. (brak wskazania podstawy karnej)
wymierza karę - grzywny w wys. 45.000 zł (czterdzieści pięć tysięcy zł)
koszty postępowania 1.000 zł

Uzasadnienie

Oplerając się na materiały dowodowe przedłożonym przez organa MO NUSW w Bydgoszczy oraz po przeprowadzeniu postępowania na rozprawie i wysłuchaniu zeznań ukaranego i świadka - Kolegium uznało go winnym naruszenia przepisu art. 52a par. 1 pkt 2 kw. Zdaniem Kolegium ukarany mimo zakwestionowania stawianych zarzutów popełnił wykroczenie polegające na wygłoszeniu w formie ustnej w miejscu publicznym wiersza o treściach antypaństwowych, które jednoznacznie w swych sformułowaniach za cel stały działanie zmierzające do wywołania niepokoju publicznego. Ukarany jako osoba w pełni świadoma swych poczyną i posiadająca wykształcenie prawnicze dające możliwość pełnego rozeznania co do interpretacji prawnie zakazanych czynów - popełnił go z zamiarem osiągnięcia celu. Zaznaczyć należy, że za podobne wykroczenia ukarany dwukrotnie ponosił odpowiedzialność prawną przez tut. Kolegium. Biorąc pod uwagę te wszystkie okoliczności łagodzących i orzekło jak w sentencji.

Od orzeczenia kolegium obwiniony, oskarżyciel publiczny, pokrzywdzony oraz instytucja państwowa lub społeczna, która złożyła wniosek o ukaranie, mają prawo złożyć środek zaskarżenia:
- odwołanie do Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Wojewodzie Bydgoskim w Bydgoszczy

- żądanie skierowania na drogę postępowania sądowego (skreślono)
Środek zaskarżenia wnosi się w terminie 7 dni od dnia ogłoszenia orzeczenia, za pośrednictwem Kolegium, które wydało zaskarżone orzeczenie.

Orzeczenie podlega wykonaniu z chwilą jego wydania (skreślono).

Członkowie
składu orzekającego
(podpisy nieczytelne)

Przewodniczący
składu orzekającego
(podpis nieczytelny)

Kolegium
do Spraw Wykroczeń
w Bydgoszczy
Nr rej. 92/87

Orzeczenie

Kolegium II instancji w składzie:
Przewodniczący: Lechosław Andrzejewski
Członkowie: Gizela Malicka
Jan Jaszczak
z udziałem protokółanta: Krystyna Ciurón

po przeprowadzeniu w dniu 10 lutego 1987 r. w Bydgoszczy rozprawy w sprawie ob. Tadeusza Jasudowicza syna Jana i Ludwika urodzonego 2.08.1944 r. zamieszkałego w Bydgoszczy wskutek odwołania wniesionego przez obwinionego od orzeczenia wydanego przez Kolegium Rej. do Spraw Wykroczeń przy Prezydencie M. Bydgoszczy mocą którego na podstawie art. 52a par. 1 pkt 2 KW wymierzono grzywnę w wysokości 45.000 zł (słownie złotych: czterdzieści pięć tysięcy) oraz obciążono kosztami postępowania w wysokości 1000 zł (słownie złotych: jeden tysiąc)

oraz
na podstawie art. 81 par. 1 pkt 1 kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia - zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji utrzymać w mocy.
Ponadto orzeka się koszty postępowania w drugiej instancji, które ponosi w wysokości złotych 1.500 (słownie złotych: jeden tysiąc pięćset) obwiniony Tadeusz Jasudowicz

Uzasadnienie

Analizując zebrany w sprawie materiał dowodowy Kolegium Odwoławcze uznało, że jest on dostatecznie pełny i bezstronny oraz nie zachodzi potrzeba jego uzupełnienia poprzez przesłuchanie dodatkowych świadków zgłoszonych przez obrońcę obwinionego.

Jest bowiem rzeczą bezsporną, potwierdzoną wyjaśnieniami obwinionego i jego obrońcy, że w dniu 10 listopada 1986 r. w godzinach wieczornych (21.20-23.10) w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej przy kościele p.w. Świętej Trójcy w Bydgoszczy obwiniony Tadeusz Jasudowicz wygłosił wobec zgromadzonych ok. 80 osób wiersz pt. "Antymiedzynarodówka". Spotkanie to zostało zorganizowane przez Ośrodek Duszpasterstwa Akademickiego w ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w parafii św. Trójcy i obowiązywały ściśle zaproszenia. Treść tego wiersza, odtworzona z zapisu magnetofonowego, wskazuje na dążenie jego autora do wywołania wśród słuchaczy niepokoju publicznego. Użyte przez obwinionego wyrazy, porównania i określone cele wskazują na jednoznaczne stanowisko autora wiersza oraz wyrachowane działanie Tadeusza Jasudowicza. Takie postępowanie, mimo nie przyznania się obwinionego do winy, wypełnia znamiona przypisanego wykroczenia z art. 52a par. 1 pkt 2 KW. Zdaniem Kolegium Odwoławczego, dla zaistnienia wykroczenia jest konieczne, aby zostały zrealizowane zamierzenia obwinionego. Bowiem istotą tego wykroczenia jest działanie w celu wywołania niepokoju publicznego i rozruchów. Właśnie cel odróżnia takie zachowanie się sprawcy czynu od zachowań przewidzianych w ustępie 1 tegoż przepisu (tj. art. 52a). Natomiast środki do niego prowadzące mogą być identyczne jak w ustępie 1 cytowanego wyżej przepisu, np. obwiniony może posługiwać się różnymi środkami prze-

kazu informacji zawierającymi określone treści smierzące do wywołania niepokoju społecznego. Natem opierając się na załączonych w aktach przedmiotowej sprawy dowodach, w tym przeprowadzonych na rozprawach w Kolegium I instancji, uznano winę obwinionego za dowiedzioną.

Zastosowany wymiar kary uwzględnił społeczne niebezpieczeństwo czynu, stopień zawnienia, za howanie się obwinionego po ujawnieniu czynu, osobowość sp. wo; wykroczenia oraz warunki rodzinne i materialne. tych względów nie dopatrzono się żadnych nowych okoliczności łagodzących, mogących mieć wpływ na zmianę zaskarżonego orzeczenia.

Kierując się powyższymi ustaleniami Kolegium Odwołań orzekło jak w sentencji.

Członkowie
składu orzekającego
(podpisy nieczytelne)

Przewodniczący
składu orzekającego
(podpis nieczytelny)

BEZ KOMENTARZA

ZA CO SIĘ PŁACI !

Dyrekcja Teatru im. C.K. Norwida w Jeleniej Górze nie podpisała umowy o pracę na sezon 1987/88 z małżeństwem aktorów: Renatą Jasińską i Andrzejem Nowakiem. 4.III.1987 zostali oni wezwani do Wydziału Kultury, a zastępca dyrektora Wydziału ob. Nagórny, powołując się na decyzje wyższych władz politycznych oświadczył, że wiaze te nie mają żadnych zastrzeżeń do pracy awodowej, artystycznej oboga aktorów, natomiast umowy na nowy sezon nie zostały podpisane ze względów politycznych, a konkretnie "z powodu czynnej współpracy z kościołem".

Renata Jasińska pierwszy swój spektakl, który odbył się w kościele przygotowała w roku 1983. Były to "Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego" Adama Mickiewicza. Kolejne spektakle w jej wykonaniu to: "Wyznanie wiary", "Testament" - poświęcony ks. Jerzemu Popiełuszce, "Przemiana". Teatr swój nazwała "Scena Czwierdzięści i Cztery".

Andrzej Nowak nie brał udziału w tych spektaklach. Stracił pracę tylko dlatego, że jest mężem Renaty Jasińskiej.

Oboje pracują w Teatrze Jeleniogórskim od roku 1981. Mają dw-je małych dzieci.

Powyższa decyzja władz zmusza pp Nowaków do zwolnienia mieszkania słu#bowego i opuszczenia J. Jóry.

METODA NR 4 : ROZBIĆ !

Motto:

"Kochając swój naród i pełniąc rzetelnie powinności obywatelskie, winni katolicy poczuwać się do obowiązku popierania prawdziwego dobra wspólnego; niech swoją opinią wywierają nacisk w tym kierunku, by władza świecka była sprawiedliwie wykonywana, a prawa odpowiadały wymogom prawa moralnego i wspólnego dobra". (DA, 14).

Konstytucja Duszpastersta o Kościele
w świetle współczesnym.
Dokumenty Soboru Watykańskiego II

Jednym z głównych celów strategicznych totalitarnej władzy jest całkowite podporządkowanie społeczeństwa państwu. Wyraża się to dobitnie w zamianie pojęcia "naród" czy "społeczeństwo" na zaczerpnięte z języka roczników statystycznych pojęcie "ludność". Nie służba społeczeństwu, lecz rządy "ludnością", masą amorficzną i bierną - oto prawdziwy cel zabiegów władzy - ustawodawczych, socjotechnicznych, policyjnych.

Taktyką wiodącą do tego celu jest nieustanne atomizowanie społeczeństwa, rozbijanie najskromniejszych prób jego samoorganizacji. Nie bez głębszych powodów stan wojenny zawiesił nie tylko potężną "Solidarność" ale i setki małych i słabych, lecz w okresie "Solidarności" odnowionych na demokratycznych zasadach organizacji - owo przysłowiowe Zrzeszenie Rodowców Kaktusów. Na tej właśnie zasadzie hobbistyczny Polski Związek Kynologiczny wziął ponownie po 13 grudnia z twardą ręką komandosa generał Edwin Rożubirski - by poprzestać na jednym przykładzie.

Nic więc dziwnego, że szczególną wściekłość władz PRL budzą - po 13 grudnia i aż po dzień dzisiejszy - wszelkie próby ponownego organizowania się społeczeństwa w jakiegokolwiek niezależne i jawne grupy czy struktury. Usiłowania i metody rozbijania takich grup można prześledzić dokładnie na sprawach Rady Parafialnej środowiska byłych internowanych i więźniów politycznych.

Środowisko to, całkowicie nieasymilowane, bez członkostwa, legitymacji, składek, ukonstytuowało się po zwolnieniu wszystkich internowanych, w początkach 1983 roku, przy Kościele Seminaryjnym w Warszawie. Działalność jego znajdowała wyraz w comiesięcznych Mszach Św. za Ojczyznę, z licznym i gorącym udziałem wiernych, w zabieraniu głosu przez Radę Parafialną środowiska na różne aktualne tematy oraz w podejmowaniu inicjatyw mających zwrócić uwagę na istotne problemy społeczne.

Rada Parafialna środowiska byłych internowanych i więźniów politycznych śledzona była od początku, straszona od czasu do czasu, szarpana łagodnie - do chwili, gdy wypowiedziała się na tematy uważane przez władzę za absolutne tabu. Wówczas przyszło uderzenie mające w zamierzeniu położyć kres także tej grupie - działającej przy Kościele, więc nie podlegającej formalnemu rozwiązaniu przez władzę.

18 grudnia 1985 roku został zatrzymany, a następnie aresztowany jeden z najczynniejszych członków grupy, Jacek Szymandowski. Zatrzymani w

tym samym dniu inni członkowie Rady - Anstol Lavina, Maciej Jankowski, Marcin Przybyłowicz, Henryk Wujec - zostali zwolnieni; przeciwko Szyman-derakiemu rozpoczęło się wielomiesięczne śledztwo.

pieczęć

Prokuratura Wojewódzka
Wydział Śledczy
ul. Świerczewskiego 127
00-958 Warszawa
II Ds 157/85

Warszawa, 1986.04.09.

AKT OSKARŻENIA przeciwko

JACKOWI SZYMANDERSKIEMU - oskarżonemu o przestępstwo
z art. 282a 1 kk

Oskarżam:

Jacka SZYMANDERSKIEGO - s. Romana i Marii z.d. Gierycz, ur. 21 lutego 1945 r. w Radomiu, zam. Warszawa, ul. Ursynowska 66 m 2, obywatelstwa i narodowości polskiej, pochodzenia społecznego inteligenckiego, o wykształceniu wyższym, z zawodu mgr socjologii, zatrudnionego w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk, w charakterze starszego dokumentalisty inżyniersko-technicznego, z uposażeniem 16.550 zł., żonatego, ojca pełnoletniego dziecka, nie karanego (K.75)

(tymczasowo aresztowanego postanowieniem z dnia 19 grudnia 1985 r. k.69, zatrzymanego w dniu 18 grudnia 1985 r. k.58, przebywającego w Areszcie Śledczym Warszawa-Mokotów)

o to, że:
w okresie od 15 września do 17 grudnia 1985 r. w Warszawie i innych miastach Polski podjął działania zmierzające do wywołania niepokoju publicznego w ten sposób, że opracowywał i rozpowszechniał publicznie odezwy, apele i oświadczenia nawołujące do bojkotu wyborów do Sejmu PRL, przeciwstawiania się prawnym zarządzeniom władz oraz podejmowania działań zmierzających do wywierania presji na organy państwowe m.in. w ramach tzw. tygodnia więźniów politycznych, tj. o przestępstwo z art. 282a § 1 kk.

Na zasadzie art. 16, 19 § 1 i 21 § 1 kpk sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, Wydz. VII Karny w postępowaniu zwykłym.

Uzasadnienie

W dniu 10 października 1985 r. funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych w trakcie przeszukania mieszkania nr 2 przy ul. Ursynowskiej 66, należącego do Jacka Szymanderskiego, ujawnili maszynopis oświadczenia rady parafialnej środowiska byłych internowanych i więźniów politycznych przy kościele seminaryjnym w Warszawie z dnia 15 września 1985 r., sygnowanego m.in. przez J. Szymanderskiego, nawołującego do bojkotu wyborów do Sejmu PRL oraz maszynopis z tekstem nawołującym do tworzenia niezależnego ruchu samorządowego w zakła-

dach pracy. W mieszkaniu znaleziono także rękopisy dotyczące procesu toruńskiego, kopie maszynopisów: deklaracji założycielskiej tzw. "Ruchu Wolność i Pokój" z dnia 14 kwietnia 1985 r. głoszącej, iż nie ma w Polsce pokoju, bowiem nie gwarantuje się wszystkim ludziom wolności osobistej oraz odezwy "Do społeczeństwa polskiego", z której wynika, że więźniowie polityczni w Polsce i nędza narodu polskiego są zagrożeniem pokoju światowego". Podczas przeszukania mieszkania J. Szymanderskiego w dniu 18 grudnia 1985 r. ujawniono kopie maszynopisu "Do opinii publicznej" i 2 kopie maszynopisu zatytułowanego "Apel", nawołującego do uwolnienia więźniów politycznych oraz kopie maszynopisu pt. "Dot. statusu więźniów politycznych", w którym mowa jest o tym, że "rozmaite przypadki bandytyzmu politycznego, a zwłaszcza zamordowanie księdza Popiełuszki przez funkcjonariuszy MSW dowodzi, że cały system szkolenia rozmaitych służb odpowiedzialnych za utrzymanie prawa i porządku jest niewłaściwy. Pastwienie się nad więźniami przez służbę penitencjarną jest zjawiskiem tego samego rodzaju, co terroryzm szerzący się z drugiej strony murów więziennych". Znaleziono także pojedyncze egzemplarze nielegalnych wydawnictw m.in. "Tygodnik Mazowsze Solidarności" nr 142-146 i 149 z okresu październik - grudzień 1985 r. "Solidarność Walcząca" nr 6/99, "Serwis Informacyjny" nr 14 i 17 z 1985 r., "Kos" nr 84 z 17 listopada 1985 r., "Tu Teraz" nr 41 z listopada 1985 r., kasety magnetofonowe pt. "Wybory" wydawnictwa "Nowa" oraz odbitkę fotograficzną pt. "Tydzień więźniów politycznych 3.XI-10.XI.1985 r."

W toku śledztwa ustalono, iż w dniach 31 października i 3 listopada 1985 r. rozgłoszenia polska radio BBC nadała wywiad z Jackiem Szymanderskim jednym z organizatorów tzw. tygodnia więźniów politycznych, obchodzonego w okresie 3-10 listopada 1985 r. Stwierdził on m.in., że w więzieniach gwałcone są prawa ludzkie, całe społeczeństwo jest zniewolone i nawoływał do masowego udziału w uroczystościach organizowanych w ramach tego "tygodnia", mających na celu uwolnienie więźniów politycznych.

Uzyskano także zapisy magnetofonowe wystąpień Jacka Szymanderskiego wygłoszonego w dniach: 22 października 1985 r. w kościele św. Jakuba w Częstochowie i 5 grudnia 1985 r. w kościele św. Krzyża w Gliwicach, w których m.in. była mowa o tym, że władza jest uzurpatorska, pozbawiona wszelkiej tradycji, działa tylko z pozycji siły, że jedynie członkowie byłej "Solidarności" mogą uważać się za prawdziwych Polaków.

Jak wynika z ekspertyzy Zakładu Kryminalistyki Komendy Głównej MO, głos zarejestrowany na dowodowych zapisach magnetofonowych należy do Jacka Szymanderskiego, a zapisy te są autentyczne.

Odnosnie maszynopisów: oświadczenia rady parafialnej z dnia 15 września 1985 r. i dotyczące ruchu samorządowego w zakładach pracy, zakwestionowanych przy przeszukaniu mieszkania J. Szymanderskiego w dniu 10 października 1985 r. opinia Wydziału Kryminalistyki Stołecznego Urzędu do Spraw Wewnętrznych stwierdza, że zostały one sporządzone na maszynie do pisania "Olivetti" nr 276498, należącej do J. Szymanderskiego. On też naniósł na ich tekstach poprawki i uzupełnienia piórem ręcznym.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Jacek Szymanderski nie przyznał się do winy. Wyjaśnił, że w dniach 15 września, 20 października, 17 listopada i 15 grudnia 1985 r. odczytał publicznie w Kościele Seminaryjnym w Warszawie podczas mszy tekst odezwy rady parafialnej środowiska byłych internowanych i więźniów politycznych. Odezwy te dotyczyły, jego zdaniem, zagadnień etycznych i nauki społecznej Kościoła, nie nawoływały do działań podburzających, a jedynie religijnych. Ponadto wyjaśnił,

że rada parafialna nie jest organizacją i nie ma w niej stałego członkostwa. Brał udział w redagowaniu oświadczeń i odezw rady, podpisywał je i odczytywał publicznie. Podał także, że był współorganizatorem "tygodnia więźnia politycznego", która to impreza miała mieć charakter czysto religijny, sprowadzający się do udziału we mszach. Jak stwierdził "poprzez łaskę boską działania te miały wyjednać uwolnienie więźniów".

WICEPROKURATOR
mgr Artur Kassyk

O s w i a d c z e n i e

Rady Parafialnej Środowiska byłych internowanych i więźniów politycznych w Warszawie

Do Sądu Rejonowego dla m.st. Warszawy wpłynął akt oskarżenia przeciwko Jackowi Szymanderskiemu, oskarżonemu o to, że "podjął działania zmierzające do wywołania niepokoju publicznego w ten sposób, że opracowywał i rozpowszechniał publiczne odezwy, apele i oświadczenia narzucające do bojkotu wyborów do Sejmu PRL, przeciwstawienia się prawnym zarządzeniom władz oraz do podejmowania działań zmierzających do wywierania presji na organy państwowe m.in. w ramach tzw. Tygodnia Więźnia Politycznego, tj. o przestępstwo z art. 282a § 1 kk".

Oświadczamy, że odezwy, apele i oświadczenia podpisywane przez Radę Parafialną i ogłaszane na comiesięcznych Mszach św. były wspólnym głosem Jacka Szymanderskiego oraz wszystkich imiennie występujących członków wspólnoty byłych internowanych i więźniów politycznych. W taki sposób wypowiadaliśmy się wielokrotnie w sprawach istotnych dla zachowaniaładu moralnego w społeczeństwie:

- upominaliśmy się o przestrzeganie praw człowieka, a przede wszystkim o wolność dla więźniów sumienia. Zainicjowany przez nasze środowisko Tydzień Więźnia Politycznego był czasem wspólnej modlitwy w intencji ich uwolnienia, stał się okazją do przypomnienia, że obowiązkiem chrześcijanina jest pomoc uwiecznionym i niesienie wsparcia ich rodzinom,

- wezwaliśmy do bojkotu wyborów do Sejmu PRL, ponieważ nasz udział w niedemokratycznych wyborach byłby akceptacją systemu, według słów Jana Pawła II, "w którym godność osoby ludzkiej poświęca się na rzecz roszczeń ideologii zmierzających do ubóstwienia kolektywizmu",

- wypowiadaliśmy się w sprawie potrzeby przywrócenia sensu ludzkiej pracy, a także wspomagaliśmy inicjatywy zmierzające do odnowy moralnej poprzez ruch Otrzeźwienia.

Tak mówimy, ponieważ nie wolno nam załamywać się i przyjmować postawę ucieczki od świata. Nie wolno zrzucać się swojej tożsamości przyjmując kryteria ocen i metody postępowania, których wiara nie pozwala akceptować.

Oświadczamy, że jako przedstawiciele laikatu naszej parafii działamy w posoborowym duchu apostołstwa świeckich. Kierujemy się nauczaniem polskiej biskupów, którzy w Komunikacie z 213 plenarnej Konferencji Episkopatu stwierdzili, że "katolicy polscy mają prawo i obowiązek aktywnie kształtować porządek doczesny w duchu Ewangelii, bez względu

na doczesne trudności... Kierując się w swoim działaniu chrześcijańskim sumieniem, powinni mieć poczucie swej godności i praw w społeczności politycznej, wyrażać roztropną troskę o prawidłowy rozwój organizacji życia społecznego".

Oświadczamy, że uwieszenie Jacka Szymanderskiego za postępowanie zgodne z nauczaniem biskupów o powołaniu świeckich w Kościele i w świecie stoi w sprzeczności z powszechnie deklarowaną zasadą wolności religii i sumienia.

Warszawa, 18 maja 1986 roku
Kościół św. Józefa Oblubieńca

Rada parafialna środowiska
byłych internowanych i więźniów
politycznych

Jerzy Buława, Maciej Jankowski, Anatol Lawina, Eugeniusz Ma-
dej, Marek Miecznikowski, Krzysztof Mordziński, Marcin Przy-
byłowicz, Tomasz Szozda, Henryk Wujec

Do procesu Jacka Szymanderskiego nie doszło: na mocy ustawy z 17 lipca 1986 r. "O szczególnym postępowaniu wobec sprawców niektórych przestępstw" odzyskał on wolność 5 sierpnia 1986 r. 13 września 86. opuścił areszt śledczy Rakowiecka inny członek Rady Parafialnej - Henryk Wujec, odbywający od 31 maja 86 karę trzech miesięcy aresztu wymierzoną mu przez kolegium d/s wykroczeń za udział w niezależnych obchodach święta 1 maja 1985 roku; w dniu 11 czerwca karę aresztu zamieniono mu na sankcję prokuratorską z art. 278, we wrześniu, na mocy tzw. "lex Kiszczak" - zwolniono.

* * *

W czasie, gdy dwaj jej członkowie przebywali w areszcie, Rada Parafialna Środowiska byłych internowanych i więźniów politycznych nie zaprzestała działalności: w niedzielę, 13 lipca 86, ogłosiła ona kolejne oświadczenie:

O s w i a d c z e n i e

Rady parafialnej środowiska byłych internowanych i więźniów politycznych

Nadchodzący sierpień skłania do zastanowienia nad problemem pijarstwa w naszym kraju. Jego ogromna skala wyraża się liczbą miliona osób żyjących w uzależnieniu alkoholowym, liczbą czterech milionów dorosłych ludzi, którzy codziennie upijają się do utraty świadomości, wyraża się spożyciem 10 litrów spirytusu rocznie w przeliczeniu na każdego Polaka. Za takie spożycie społeczeństwo płaci blisko tysiąc miliardów złotych, co stanowi czwartą część dochodów państwa. Płaci też niepolityczny w pieniądzu haracz z ludzkich cierpień, rozbitych rodzin, narodzin kalekich dzieci, utraty zdrowia i życia.

Żyjemy w kraju, w którym nadmierne spożycie alkoholu nie jest zwykłym objawem patologii społecznej. Panuje bowiem powszechne poczucie niemocy, zagrożenia i braku perspektyw na poprawę bytu, co spowodowane jest narzucaniem ludziom ideologii sprzecznej z wartościami wyzna-

wanymi przez przeważającą część społeczeństwa. Jest to przyczyną ucieczki poprzez alkohol w świat złudzeń i szukanie w nim zapomnienia.

Pijaństwo w Polsce nie jest już sprawą indywidualną, a stało się problemem nas wszystkich. Od szeregu lat jesteśmy świadkami postępującej degradacji moralnej, materialnej i kulturalnej naszego społeczeństwa, której istotną przyczyną jest nadmierne spożycie alkoholu. Degradacja bowiem następuje wówczas, gdy pijaństwo niszczy naturalne więzi międzyludzkie w rodzinach, wśród przyjaciół, w pracy i w życiu społecznym. Degradacja następuje wówczas, gdy siła nałogu uniemożliwia człowiekowi swobodną ocenę faktów, odbiera siły i pogrąża człowieka w zniechęceniu i lęku.

Degradacji moralnej towarzyszy obniżanie poziomu bytu. Płacąc za wódkę zubożamy siebie i kraj. Wydatki na alkohol nie stanowią siły napędowej gospodarki, a wręcz przeciwnie, hamują rozwój i przyczyniają się do zwiększenia uzależnienia kraju.

Degradacja najgroźniejsza, bo postępująca powoli i mająca daleko sięgnąć skutki, to stopniowa utrata świadomości narodowej. Niezależnie na codzień społeczeństwo przyswaja sobie styl myślenia obcy wyznawanym wartościom. Pomimo widocznych nawet zewnętrznych przejawów przywiązania do tradycji narodowych i chrześcijańskich coraz powszechniejszy staje się sposób życia, który tym tradycjom zaprzecza. Losy narodu i patriotyzm pojmowane są jako teoretyczna wiedza, zaś nauka Kościoła w nikłym stopniu kieruje codziennymi działaniami. Tak zniekształcona świadomość powoduje, że polskość staje się po prostu folklorem, zaś wiara odświętnym obyczajem.

Na taką degradację nie możemy się zgodzić!

Rada parafialna środowiska b. internowanych i więźniów politycznych podejmuje apel Episkopatu o to, aby sierpień był czasem ottrzeźwienia, czasem przeciwstawiania się zniewoleniu i degradacji. Rada parafialna popiera uczestników ruchu trzeźwości, zwłaszcza tych, którzy pikietują sklepy monopolowe.

Oświadczamy, że w sierpniu nie będziemy pić wódki. Wzywamy wszystkich do nie kupowania, nie wytwarzania, nie podawania i nie picia wódki! Stać nas na to gdyż pamiętamy, że w dniach sierpniowych "w Gdańsku nie pili".

Kościół św. Józefa Oblubieńca
15 lipca 1986 r.

Rada Parafialna

Podobnie jak w roku poprzednim, także i w sierpniu 86 członkowie Rady Parafialnej apel swój postanowili poprzeć czynem: w dniu 4 sierpnia na ul. Marchlewskiego Marcin Przybyłowicz i Antoni Zambrowski stanęli przed sklepami z wódką, trzymając transparenty z napisami: "Solidarni w trzeźwości", "Nie pij - przepijesz Ojczyznę", "Nie pij - w Gdańsku nie pili" itp. Ich manifestacje nie trwały długo i zakończyły się w dotkach milicyjnych, a następnie przed kolegami d/s wykroczeń. Przynależamy komplet dokumentów dotyczących sprawy Eugeniusza Madeja.

stempel:

Kolegium Rejonowe
do spraw wykroczeń
przy Naczelniku Dzielnicy
Warszawa - Śródmieście
00-950 Warszawa, ul. Nowogrodzka 43
Nr rej. A-1669/86

Orzeczenie

Kolegium w składzie:

Przewodniczący: Łysek Jerzy

Członkowie: Sikorska Halina

Dziadko Mikołaj

z udziałem protokolanta: Chwedoruk Małgorzata

po przeprowadzeniu w dniu 14 sierpnia 1986 r. w Warszawie rozprawy w postępowaniu zwyczajnym w sprawie Ob. Madejowi Eugeniuszowi syna Mirosława, urodzonego 02.01.1949 r. zamieszkałego w W-wie obwinionego o to, że w dn. 4.08.86 r. na ul. Piwnej w W-wie ok. godz. 17⁰⁰ działając w zorganizowanej grupie w miejscu publicznym do tego nie przeznaczonym wystawił na widok publiczny transparent z apelem. Ponadto posiadał przypięty znaczek organizacji prawnie nie istniejącej, na którego ustanowienie i noszenie nie wydano zezwolenia*

uznaje obwinionego winnym
w/w wykroczeń

co stanowi wykroczenie z art. 63a par. 1 kw i art. 61 par. 2 kw i na podstawie art. 63a par. 1 i 2 kw i art. 61 par. 3 kw

wymierza karę zasadniczą

grzywny w wysokości 50.000 zł (pięćdziesiąt tysięcy złotych) z zamiarą w przypadku jej nieuiszczenia w terminie na 50 dni aresztu zastępczego przyjmując jako równoważnik 1000 zł (jeden tysiąc złotych) za jeden dzień i przepadek rzeczy stanowiących przedmiot wykroczenia oraz orzeka 150 zł tytułem kosztów postępowania w sprawie.

U Z A S A D N I E N I E

Wina udowodniono na rozprawie na podstawie zebranych materiałów dowodowych w aktach sprawy oraz na podstawie wyjaśnień obwinionego i zeznań świadków - funkcjonariuszy MO. Obwiniony przyznał się do wykroczenia określonego w art. 63a kw. Przesłuchiwanie świadków dokładnie przedstawił przebieg wykroczenia opisanego we wniosku.

Obwiniony nie posiadał zezwolenia ani zgody zarządzającego tym miejscem na umieszczenie w miejscu publicznym plakatów (transparentów). Czyn obwinionego wyczerpuje dyspozycje art. 63a kw. Kolegium orzekło karę jak w sentencji orzeczenia. Przy wymiarze kary wzięto pod uwagę zakłócenie porządku publicznego w rejonie Starego Miasta, gdzie przebywa dużo turystów.

Członkowie składu orzekającego
podpisy nieczytelne

Przewodniczący składu
orzekającego
Podpis nieczytelny

stempel: Zgodne z oryginałem
Inspektor dzielnicowy
Danuta Kotarska
(podpis nieczytelny).

* "znaczek organizacji prawnie nieistniejącej..." itd. to plakietka z napisem "Otrzeźwienie", wykonana charakterystycznym liternictwem "S".
"Apel na transparencie" głosił: "Sierpień miesiącem otrzeźwienia" (przyp. red.)

stempel:

Kolegium d/s Wykroczeń
przy Prezydencie Miasta Stołecznego Warszawy
Pl. F.Dzierżyńskiego 5/5
00-950 Warszawa
A-16669/86

O r z e c z e n i e

Kolegium II instancji w składzie:

Przewodniczący: Jolanta Szober

Członkowie: Andrzej Jaszczołt

Jerzy Frysztak

przy udziale protokolanta: Anna Szydłowska

po przeprowadzeniu w dniu 8.10.1986 r. w Warszawie rozprawy w sprawie obw. Eugeniusza Madeja syna Mieczysława, urodzonego 2.1.1949 zamieszkałego w Warszawie, wskutek odwołania obwinionego od orzeczenia wydanego przez Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Nacz. Dzielnicy W-wa Śródmieście moca którego w dn. 14.08.1986 r. w sprawie nr A-16669/86 uznało obwinionego winnym o to, że w dn. 4.08.86 r. na ul. Piwnej w W-wie ok. godz. 17⁰⁰ działając w zorganizowanej grupie w miejscu publicznym do tego nie przeznaczonym wystawił na widok publiczny transparent z apelem. Ponadto posiadał przypięty znaczek organizacji prawnie nie istniejącej na którego ustanowienia i noszenie nie wydano zezwolenia, co stanowi wykroczenie z art. 63a par. 1 kw i art. 61 par. 2 kw i na podstawie art. 63a par. 1 i 2 kw i art. 61 par. 3 kw wymierzona grzywna w wysokości 50 tys. zł z zamianą w przypadku jej nieuiszczenia w terminie na 50 dni aresztu zastępczego, przyjmując jako równoważnik 1000 zł za jeden dzień i przepadek rzeczy stanowiący przedmiot wykroczenia oraz orzeka 150 zł tytułem kosztów postępowania w sprawie

o r z e k a

na podstawie art. 84 par. 1 pkt. 1 kpw utrzymać w mocy zaskarżone orzeczenie.

Ponadto orzeka się koszty postępowania w drugiej instancji, które ponosi w wysokości złotych 1500 (słownie tysiąc pięćset) obwiniony Eugeniusz Madej.

U z a s a d n i e n i e

Kolegium d/s Wykroczeń przy Prezydencie m.st. Warszawy po rozpoznaniu sprawy obw. Eugeniusza Madeja postanowiło zaskarżone orzeczenie Kolegium I instancji utrzymać w mocy. Na podstawie materiału dowodowego znajdującego się w aktach sprawy, a w szczególności: notatki urzędowej funkcj. MO W. Brzezińskiego (karta 1) z 8 sierpnia 1986 r., protokołu przesłuchania osoby z tego dnia (karta 4), raportu o zatrzymaniu osoby z tego dnia (karta 5) oraz zeznań świadków W. Brzezińskiego i D. Pałasa (karta 15) - Kolegium uznało winę obwinionego za dowiedzioną.

piwniej wyczerpuje ustawowe znamiona wykroczeń z art. 63a par. 1 i 2 kw i widok publiczny transparent z apelem, na co nie miał zezwolenia właściwej władzy administracyjnej, ponadto nosił przypięty znaczek organizacji prawnie nie istniejącej, na którego ustanowienie i noszenie również nie miał zezwolenia. Ponadto - jak wynika z powołanych wyżej zeznań świadków - obwiniony nie usiłował wezwania funkcjonariusza MO do zaprzestania działania. Wyjaśnienia obwinionego, zawierające jego własną interpretację przepisów, w tym również postanowień Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej (ustawy zasadniczej), Kolegium uznało za jedyną z linii obrony obwinionego. Kolegium jest zdania, że nie można realizować swoich praw jednocześnie naruszając inne prawa. Kolegium uważa, iż kara grzywny wymierzona przez Kolegium I instancji w wysokości 50 tys. zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego w razie nieściągnięcia jest kara całkowicie współmierna zarówno do stopnia winy obwinionego, jak i do stopnia społecznej szkodliwości czynu. W tej sytuacji Kolegium orzekło jak w sentencji.

Członkowie
składu orzekającego

Przewodniczący
składu orzekającego

Za zgodność

(podpis nieczytelny)

Właściwe podpisy na oryginale orzeczenia

stempel: Kolegium d/s Wykroczeń
przy Prezydencie Miasta Stołecznego Warszawy
Pl. F.Dzierżyńskiego 3/5
00-950 Warszawa

Eugeniusz Madej

Warszawa, dnia 20.10.1986 r.

Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy

List otwarty

Zwracam się do Waszej organizacji z następującą sprawą: Będąc zwoleńnikiem życia w trzeźwości (co jest również Waszym celem statutowym) i uznając za słuszny apel Kościoła, aby sierpień był miesiącem otrzeźwienia, zwróciłem się osobiście do społeczeństwa z apelem o trzeźwość.

W dniu 4.VIII br w godz. 14⁰⁰ - 17¹⁵ stanąłem przed sklepem monopolowym przy ul. Piwnej z transparentem, na którym umieszczony był napis następującej treści: "Sierpień miesiącem otrzeźwienia". Chciałem w ten sposób poprzeć apel Kościoła i Wasze cele statutowe.

Niestety o godz. 17¹⁵ zostałem wraz z trójką moich kolegów, działających w identycznych jak ja intencjach i w identyczny sposób, zatrzymany. A w dniu 14.VIII stanęliśmy przed Kolegium d/s wykroczeń, obwinieni o naruszenie owym transparentem i jego treścią porządku prawnego PRL. W wyniku postępowania przed Kolegium zostałem skazany na 50 tys. zł grzywny z zamianą na 50 dni aresztu.

Odwolałem się od tego wyroku do kolegium przy Prezydencie m.st. W-wa, które wyrok niższej instancji utrzymało w mocy.

W świetle powyższego podjąłem decyzję, że nie zapłacę grzywny, lecz

gdy zostaną wezwani pójść do więzienia za głoszenie swego poglądu o potrzebie trzeźwości społeczeństwa i realizowanie Waszego celu statutowego.

Zaczęłam również rozumieć dlaczego prowadzicie tak nikłą działalność. Prawdopodobnie obawiacie się konsekwencji prawnych i osobistych podobnych do tych, jakie mnie dotknęły.

Pomimo to oczekuje od Was solidarności z głoszonymi hasłami. Mam również nadzieję, że skończycie z działalnością "podziemną" i zaczniecie jawnie realizować swoje cele statutowe.

Oczekuję od Was również jasnego stanowiska w tej sprawie. Brak jakiegokolwiek sygnału poparcia zakwestionuje, przynajmniej w oczach moich i moich kolegów, celowość istnienia waszej organizacji. A przecież jesteście dotowani z budżetu państwa. Uznamy w takiej sytuacji za swój obywatelski obowiązek wystąpienia o cofnięcie Wam tych nieuzasadnionych dotacji.

Eugeniusz Madej - robotnik

Pa. Pozwalam sobie zacytować Panu J. Urbana, Rzecznika Prasowego Rządu: "listy w Polsce dochodzą do adresatów, a jeśli zawierają skargi, to są one skrupulatnie badane".

Do wiadomości:

1. Redakcja "Rady Narodowej" - organ Rady Państwa
2. Redakcja "Trybuna Ludu" - organ KC PZPR
3. "Życie Warszawy"
4. "Słowa Powszechnego"
5. "Tygodnika Powszechnego"
6. "Przeglądu Katolickiego"
7. Sekretariat Episkopatu Polski.

Stempel:

Społeczny Komitet Przeciwalkoholowy
Stowarzyszenie Wyższej Użyteczności Publicznej
Oddział Województwa Stołecznego Warszawskiego
ul. Świerzebskiego 81
00-144 Warszawa, tel. 20-33-95
k.dz. 386/86

Warszawa, dnia 7 listopada 1986 r.

Pan
Eugeniusz Madej

Odpowiadając na list z dnia 20 października 1986 r. - uprzejmie informujemy, że działalność nasza oparta jest o statut. Realizując swoją powinność w wykonaniu ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi wychodzimy z założenia, że społeczeństwo polskie jak inne społeczeństwa podlega tym samym tendencjom i skutkom wynikającym z nadużywania napojów alkoholowych. Dlatego nie możemy solidaryzować się z wezwaniem do otrzeźwiania narodu poprzez ułiczną formę manifestacji przyjętą przez Pana.

Jeżeli Szanowny Pan chce podjąć społeczną działalność na rzecz wychowania w trzeźwości, to serdecznie zapraszamy do wspólnej pracy w ramach S.K.P. bądź podjęcia działań w ramach tzw. Ruchu trzeźwości im. Ojca Kolbego przy najbliższej parafii Kościoła Rzymsko Katolickiego.

Z poważaniem
Sekretarz OW SKP
Józef Winek
(podpis nieczytelny)

papier firmowy:

Trybuna Ludu

Organ Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
02-015 Warszawa, Plac Starynkiewicza 7
(telefon, telex itp.)

pieczętka:
1986 Listop. 12

Nasz znak: BL/V

Obywatel
Eugeniusz Madej
ul. Wyki 1 m 194
Warszawa

Dziękujemy za list. Szkoda, że nie napisaliście, czy Wasza manifestacja odbyła się zgodnie z przepisami, wymagającymi zezwolenia na urządzanie tego rodzaju wystąpień. Uniemożliwia to nam merytoryczne ustosunkowanie się do sprawy.

pieczętka:

Sprawę prowadzi
red. Bronisław Lewicki
(podpis nieczytelny)

pieczętka:
Kierownik
Biura Interwencji
red. Jan Brodzki
(podpis nieczytelny)

Społeczny Komitet
Przeciwalkoholowy

W ślad za listem otwartym z dnia 20.X.1986 r. do Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w sprawie solidaryzowania się z podjętą przez nas akcją na rzecz otrzeźwienia, informuję, że Urząd Dzielnicowy Warszawa Śródmieście wszczął wobec mnie postępowanie egzekucyjne na orzeczoną przez Kolegium d/s Wykroczeń sumę 54.233 zł. (słownie pięćdziesiąt cztery tysiące dwieście trzydzieści trzy złote)

Tyle kosztuje głos w sprawie
trzeźwości!!!

Warszawa dnia 13 grudnia 1986 r.

Eugeniusz Madej - robotnik

1 września 1986 r. przed kolegium d/s wykroczeń dla dzielnic W-wa Wola odbyła się rozprawa przeciwko Antoniemu Zambrowskiemu s. Romana. Kolegium w składzie: przew. Włodzimierz Szklarczyk, Halina Turczyńska i Edward Biernacki w trybie przyspieszonym skazało go na 20 tys. zł. grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia na 40 dni aresztu, uznając go winnym tego, że:

"dnia 30.08.86 r. o godz. 15.20 w Warszawie przy ul. Marchlewskiego róg Świerczewskiego 82a przed sklepem monopolowym wystawił na widok publiczny w miejscu do tego nie przeznaczonym transparent i plakaty bez zgody zarządzającego w tym miejscu - art. 63a Kw i art. 25 § 1 Kw".

Z uzasadnienia (AP 155/86):

"w oparciu o wyjaśnienia obwinionego, a ponadto zeznania świadków kolegium uznało obwinionego winnym tego, że bez uzyskania zezwolenia (zgody) organu administracji państwowej na wywieszenie na widok publiczny plakatów oraz ulotek przed sklepem monopolowym "Delikatesy" na ul. Marchlewskiego wraz z obwinionym Przybyłowiczem trzymał plakaty przypominające plakaty "Solidarności" o napisach "Solidarni w trzeźwości", "Nie pij" itp. Obwiniony przyznał, iż wie o tym, że nie wolno plakatować bez zezwolenia władz. Biorąc powyższe pod uwagę a nadto dotychczasową niekaralność*, orzeczono jak na wstępie, biorąc pod uwagę zebrany materiał dowodowy".

Na tę samą karę z podobnym uzasadnieniem (AP 154/86) został skazany Marcin Przybyłowicz.

3 września 1986 r.

Do Kolegium do spraw Wykroczeń.

II instancji przy

Prezydencie Miasta st. Warszawy

za pośrednictwem

Rejonowego Kolegium d/s Wykroczeń

przy naczelniku Dzielnicy W-wa Wola

Adw. Piotra Ł.J. Andrzejewskiego, obrońcy

Antoniego Zambrowskiego syna Romana

(adresy w aktach)

Sygn. akt AP 155/86

AP 154/86

ODWOŁANIE

od orzeczenia Rejonowego Kolegium do Spraw Wykroczeń przy Naczelniku Dzielnicy Warszawa Wola z dnia 1 września 1986 r.

I. W oparciu o załączone pełnomocnictwo, na zasadzie art. 73 ust. 3 KPw SoW i art. 77 1 poprzez art. 69 KPSoW zaskarżam w/w orzeczenie w całości.

II. Orzeczeniu temu zarzucam:

- A. Rażące naruszenie prawa materialnego, w szczególności art. 1 KW, przez dopuszczenie do skazania za czyn, w którym brak znamion społecznego niebezpieczeństwa.
- B. Rażące naruszenie przepisów proceduralnych, skutkujące nieprawidłowości wydane orzeczenia (...)

Uzasadnienie

W okresie nasilonej przez władze państw socjalistycznych kampanii walki z alkoholizmem, przyjęcie przez kolegium I instancji za zawierające znamiona społecznego niebezpieczeństwa demonstrowanie polityki partii i rządu przez obywateli - nosi znamiona dywersji ideologicznej.

Orzeczenie kolegium I instancji w razie podzielenia jego poglądu może być interpretowane w duchu zakamuflowanego popierania ciągłego wygórowanych zysków z rozpijania polskiego społeczeństwa.

Z raportu na k. 4 wynika, że przyczyną zatrzymania Antoniego Zambrowskiego było to, że "... stał przy wejściu do Delikatesów trzymając w ręku transparent z napisem: "Nie pij! Przepijesz Ojczyznę".

Z protokołu wynika dalej, że "interwencja MO nastąpiła na żądanie kierownika sklepu monopolowego" - zaniepokojonego, że obniży się popyt na alkohol w jego handliku.

Bez związku ze stanem faktycznym w sprawie jest ustalenie kolegium, że wezwanie umieszczone na tablicy trzymanej przez obwinionego (mylnie utożsamiane z plakatem), o treści "Solidarni w trzeźwości", przypomina plakaty "Solidarności". Należy to złożyć na karb fobii antysolidarności - ciowej, tutaj niczym nie uzasadnionej, zważywszy, że używanie tego hasła ani przez I sekretarza KPZR M. Gorbaczowa, ani przez "Przegląd Katolicki", gdzie było oficjalnie dopuszczane przez cenzurę - nie jest oceniane negatywnie przez czynniki oficjalne.

W tej sytuacji trzeba uznać błędność świadomości społecznej i ideologicznej składu kolegium I instancji, które w hasłach tego typu dopatruje się społecznego niebezpieczeństwa.

Przy uznaniu zaś, że hasła te demonstrowane były w uzasadnionym interesie społecznym i zawierały treść powszechnie akceptowaną, trudno dopatrzeć się społecznego niebezpieczeństwa w stanie faktycznym przypisanym Antoniemu Zambrowskiemu.

Bez zaś zaistnienia społecznego niebezpieczeństwa nie istnieje wyrok i jego karalność nawet przy formalnym spełnieniu w stanie faktycznym i formalnych znamion wymienionych w art. 63 a KW.

W oparciu o powyższe, a także ze względu na pokaźne uchybienia formalne popełnione przy postępowaniu przez kolegium I instancji - wnoszę o zmianę zaskarżonego orzeczenia i uniewinnienia Antoniego Zambrowskiego od postawionego mu zarzutu.

Wnoszę o rozpoznanie odwołania na rozprawie z udziałem obwinionego i skonfrontowanie jego wyjaśnień z zeznaniami świadków. (...)

Po przeprowadzeniu rozprawy odwoławczej i uzupełnieniu braków w postępowaniu wnoszę o uniewinnienie Antoniego Zambrowskiego z postawionego zarzutu.

Nadto wnoszę

o zawieszenie wykonania zastępczej kary pozbawienia wolności orzeczonej zaskarżonym orzeczeniem do czasu wydania orzeczenia odwoławczego i zarządzenie zwolnienia Antoniego Zambrowskiego z Zakładu Karnego. w zał.: pełnomocnictwo

Adwokat

14 października 1986 r. odbyły się rozprawy odwoławcze przed kolegium II instancji przy Prezydencie m.st. Warszawy. Sprawa Antoniego Zambrowskiego została odroczone, natomiast orzeczenie wobec Marcina Przybyłowicza kolegium utrzymało w mocy.

Posłowie

Przedstawiliśmy czytelnikom "Praworządności" zbiór dokumentów, ilustrujących metody, do jakich uciekają się władze PRL w walce z ludźmi, którzy po 13 grudnia 1981 roku w orbicie Kościoła katolickiego w Polsce znaleźli warunki do prowadzenia niezależnej działalności społecznej różnego rodzaju:

- opiekuńczej - w odniesieniu do ofiar represji,
- kulturalnej - adresowanej do szerokich kręgów szukających w Kościele i jego otoczeniu również wartości artystycznych i intelektualnych,
- opiniotwórczej - wskazującej społeczeństwu zagrożenia, z którymi należy walczyć i wartości, o które trzeba zabiegać.

Odpowiedź na te działania ze strony władz PRL była i jest zawsze jedna, zwarta w tytułach poszczególnych działów: zastraszyć, zniszczyć, zdławić, rozbić!

Moglibyśmy przytoczyć wiele jeszcze dalszych przykładów, ilustrujących te metody. Sądzymy jednak, że i ten zbiór spełnia swoje zadanie.

Zadanie podwójne:

- dokumentujące bezprawie strony dysponującej wszelkimi środkami nacisku i przemocy,
- oddające sprawiedliwość i szacunek stronie drugiej. Tej, której lata szykan, gróźb, mniejszych i większych represji - do pobicia i uwięzienia włącznie - nie zdołały odwieść od raz podjętych zobowiązań: solidarnego służenia społeczeństwu w ramach, jakie dla służby tej stworzył po 13 grudnia Kościół.

Taki jest cel tego opracowania.

Warszawa, 25 marca 1987 rokz

Paweł D. Jankowski

Wszelkie podkreślenia w tekście pochodzą od autora opracowania. W doku - mentach zachowano styl oryginałów. Najmocniej przepraszamy Czytelników wrażliwych na jasność, logikę i piękno polskiej mowy.

P.D.J.

HELŚIŃSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA

Biblioteka

00-028 Warszawa, ul. Brzozy 18 m. 62

tel./fax (48-22) 828 30 08, 828 69 96

826 98 75, 826 96 50

W POPRZEDNICH NUMERACH między innymi :

Porwania toruńskie - nr 4,6/7,8/9 xxx Wokół zabójstwa
ks. Jerzego Popiełuszki - nr 5 - 11 xxx Śmierć M. Anto-
nowicza - nr 12/13, 14 xxx Proces gdański - nr 14 xxx
Śmierć Piotra Bartoszcze - nr 16
Prawo w PRL : prawo pracy - nr 10/11, 14 xxx prawo
karne - nr 6/7 xxx tworzenie prawa - nr 8/9 xxx
pojęcie przestępstwa politycznego - nr 8/9 xxx
Komentarze do przepisów prawnych : art. 122 kk - nr 4
xxx art. 50 i 52 kw - nr 8/9 xxx art. 52A kw - nr 15, 16
xxx art. 282a kk - nr 12/13, xxx art. 276-278 kk - nr
14 xxx postępowanie przyspieszone - nr 12/13 xxx
Normalizacja : ustawa o adwokaturze - nr 4 xxx ustawa
o szkolnictwie wyższym - nr 10/11, ordynacja wyborcza
- nr 10/11, xxx prawo karne - nr 10/11 xxx projekt
nowelizacji kodeksu pracy - nr 12/13 i 14 xxx
Sprawy więzień - nr 6-14 xxx Stałe rubryki: Bez komen-
tarza, Za granicą, Świadczenia, Amnesty International.

Numer zamknięty w marcu 1987 r.

CENA 500 zł.